

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

19. posiedzenie 5. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 12. lutego 1894.

Treść: Spis petycyj. — Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków fundacyi Skarbkowskiej za rok 1888, 1889, 1890 i 1891, tudzież o sprawozdaniach Wydziału kraj. o tejsze fundacyi za r. 1890, 1891 i 1892 Głosy pp. Stan. Tarnowskiego (sen.) z wnioskiem, Merunowicza i sprawozdawcy Skałkowskiego. Uchwalenie wniosku komisji z poprawką Tarnowskiego. — Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku p. Torosiewicza udzielenia subwencyi 3.000 zł. na misye katolickie. Głosy pp. Okuniewskiego, ks. Kowalskiego, Stan. hr. Badeniego, Metropolity Sembratowicza, Kułaczkowskiego, Dzieduszyckiego Stan., ponownie Sembratowicza, Romańczuka, Okuniewskiego i sprawozdawcy Stadnickiego Jana. Przyjęcie wniosku komisji. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji budżetowej w sprawie zasiłku ze Skarbu krajowego na zakupienie pamiątek pozostałych po ś. p. Janie Matejce do muzeum jego imienia. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji budżetowej z petycji konwentu PP. Benedyktynek w Przemyślu o zasiłek lub pożyczkę bezprocentową 5.000 zł. na postawienie budynku dla szkoły robót kobiecych w Przemyślu. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji budżetowej z petycji członków Rady szkolnej krajowej o przyznanie dożywotniego dodatku na utrzymanie dla wdowy po ś. p. Zygmuncie Sawczyńskim. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji budżetowej z powodu wniosku p. Olpińskiego o wyznaczenie wdowie po poecie ruskim Marcyanie Szaskiewiczuz dożywotniego zaopatrzenia w kwocie 300 zł. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji budżetowej z petycji Eustachego Jezierskiego, urzędnika szpitala powszechnego we Lwowie w sprawie przyznania wyższej emerytury. — Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych składów publicznych w Krakowie i Lwowie. Głosy pp. Rozwadowskiego i sprawozdawcy Stadnickiego Stan. Przyjęcie wniosków komisji z poprawką Rozwadowskiego. — Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie podniesienia hodowli bydła. Głosy pp. Stan. Jędrzejowicza, Paszkowskiego z wnioskiem, Stadnickiego Stan., Abrahamowicza, Rutowskiego, Męcińskiego, Struszkiewiczza, Romanowicza i sprawozdawcy Brykczyńskiego. Przyjęcie wniosku komisji z poprawką p. Abrahamowicza. — Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie. Głos p. Dzieduszyckiego Stan. Przyjęcie wniosku

komisyi. — Załatwienie petycyi prof. Piotrowskiego. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie dalszej subwencji na zalesienie wydm piaszczystych w powiecie Niskim. — Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji gospodarstwa krajowego o petycyi gminy Parchacz w sprawie zalesienia wydm piaszczystych. — Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z wniosku posła Klemensiewicza w sprawie zakupu koni dla c. i k. armii. Głos p. Klemensiewicza z poprawką i przyjęcie wniosku komisji z tą poprawką. — Sprawozdanie komisji kolejowej o wniosku posła Stanisława Jędrzejowicza w sprawie budowy kolei z Rzeszowa do Rozwadowa. Głosy pp. Weigla, Żardeckiego, Jędrzejowicza Stanisława, Czartoryskiego, Trzecieckiego, Struszkiewicza, Chamca, Jędrzejowicza Stan. i sprawozdawcy Popowskiego. Przyjęcie wniosku p. Struszkiewicza. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji administracyjnej w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej Czortkowskiej na udzielenie poręki dla pożyczki gminy m. Czortkowa w kwocie 65.000 zł. na budowę domu dla powiatowej Dyrekcyi Skarbu tudzież na zobowiązanie się powiatu do datku 20.000 zł. na rzecz budowy kolei wschodnio-galicyskich. — Porządek dzienny 20. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 10. min. 25. przed południem.

Przewodniczący: JE. Eustachy ks. San-guszko, Marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. Dr. Paszkowski, Duklan Słonecki, ks. Siczyński i Trzeciecki.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Dr. Kazimierz hr. Badeni c. k. Namiestnik i c. k. komisarz rządowy, radca dworu, Włodzimierz hr. Łoś.

Obecnych posłów 122.

Marszałek. Komplet jest, otwieram posiedzenie.

Protokół z 17. posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono żadnych zarzutów. Protokół z 18. posiedzenia złożony jest w biurze sejmowym do przejrzenia.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Trzeciecki (czyta):

Petycyje wniesione po dzień 12. lutego 1894.

1204. L. s. 1465. Gmina Lanckorony, przez p. Zolla, o utworzenie posady lekarza okręgowego tamże — do komisji petycyjnej.
1205. L. s. 1466. Mieszkańcy gmin Rudna, Smarzewy, Siedlisk i Goszejowej, przez p. Midowicza, o rekonstrukcyę drogi fabrycznej — do komisji drogowej.
- 1206 L. s. 1467. Wydział powiatowy w Kałuszu, przez p. Klemensa Dzieduszyckiego,

o zamknięcie granicy rumuńskiej — do komisji gospodarstwa krajowego.

1207. L. s. 1468. Bank chrześcijański w Kossowie, przez p. Potoczka, o bezprocentową pożyczkę — do Wydziału krajowego.
1208. L. s. 1469. Wydział powiatowy w Białej, przez p. Struszkiewicza, o zabudowanie przypluwów wód górskich do Białki i Soły — do komisji gospodarstwa krajowego.
1209. L. s. 1470. Gminy powiatu Gorlickiego, przez p. Antoniewicza, o utworzenie stacji ogierów w Gładyszowie i Kremplnie — do komisji gospodarstwa krajowego.
1210. L. s. 1471. Gminy powiatu Gorlickiego, przez p. Antoniewicza, przeciw ustanowieniu c. k. Sądu w Gładyszowie lub w Uściu ruskim — do komisji petycyjnej.
1211. L. s. 1472. Towarzystwo właścicieli realności we Lwowie, przez p. Olpińskiego, o powiększenie liczby posłów dla miasta Lwowa — do komisji administracyjnej.
1212. L. s. 1473. Gmina Hołosko wielkie, przez p. Merunowicza, o pożyczkę na budowę szkoły — do Wydziału krajowego.
1213. L. s. 1474 Gmina Radwanowice, przez p. A. Wodzińskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.
- 1214 L. s. 1475. Kuszniereńko Michał, nauczyciel przez p. Czaykowskiego o zapomogę, — do Wydziału krajowego.

1215. L. s. 1476. Gmina Borodczyce, przez p. Sawczaka, o zapomogę — do Wydziału krajowego.
1216. L. s. 1477. Marcinowska Joanna, przez p. Popowskiego, o przyjęcie córki Rozalii do Zakładu kulparkowskiego na fundusz krajowy — do Wydziału krajowego.
1217. L. s. 1478. Sobolewska Leokadya, przez p. Merunowicza, o zapomogę — do Wydziału krajowego.
1218. L. s. 1479. Nauczycielstwo powiatu pilzneńskiego, przez p. Midowicza, o podwyższenie plac — do Wydziału krajowego.
1219. L. s. 1480. Markiewicz Walerya, wdowa po nauczycielu, przez p. Potoczka, o zapomogę — do Wydziału krajowego.
1220. L. s. 1481. Sądowy Grzegorz, nauczyciel, przez p. Rożankowskiego, o dożywotnie zaopatrzenie — do komisji szkolnej.
1221. L. s. 1482. Gmina Bogucice, przez p. Potoczka, w sprawie reformy ustawy gminnej i połączenia obszarów dworskich z gminami — do komisji gminnej.
1222. L. s. 1485. Kowalska Julia, wdowa po dyetaryuszu Wydziału krajowego, przez p. Pilata, o zapomogę — do Wydziału krajowego.
1223. L. s. 1487. Gmina Nuśmice, przez p. Rożankowskiego, o niżenie prestacyi na placę nauczyciela — do Wydziału krajowego.
1224. L. s. 1488. Gmina Kamień, przez p. Stan. Jędrzejowicza, w sprawie reformy ustawy gminnej i połączenia obszarów dworskich z gminami — do komisji gminnej.
1225. L. s. 1489. Gmina Sambor, przez p. Czyżewicza, przeciw zamierzonemu wcieleniu w nowej ordynacyi wyborczej, wyborców z osobistej kwalifikacyi III. koła do II. koła — do komisji administracyjnej.
1226. L. s. 1490. Bursztyn Marya, wdowa po nauczycielu, przez p. Hoszarda, o zapomogę — do Wydziału krajowego.
1227. L. s. 1493. Szykarze i kawiarze w Krakowie, Podgórzu, Tarnowie, Rzeszowie, Przemyśle i Jarosławiu, przez p. Weigla,

w sprawie opłat konsumcyjnych od trunków spirytusowych — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego:

1. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków fundacyi Skarbkowskiej za rok 1888, 1889, 1890 i 1891, tudzież o sprawozdaniach Wydziału kraj. o teje fundacyi za r. 1890, 1891 i 1892. (Aleg. 182).

Sprawozdawca p. Skalkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Skalkowski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 182).

Sekretarz p. Duklan Slonecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisji.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o fundacyi Skarbkowskiej za lata 1890, 1891 i 1892, tudzież o zamknięciach rachunków tej fundacyi za lata 1888, 1889, 1890 i 1891.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zbadał potrzebę reorganizacyi szkół w zakładzie Drohowyżkim.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby po zasięgnięciu opinii fachowej wziął pod rozwagę potrzebę zmiany statutu organizacyjnego zakładu wychowawczego w Drohowyżu.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Głos ma zapisany p. Stanisław Tarnowski (sen.).

P. Merunowicz. Proszę o głos.

P. Dr. Stanisław hr. Tarnowski. Wysoki Sejmie! Do drugiego ustępu wniosków komisji pozwolę sobie dodać poprawkę i w kilku słowach ją uzasadnić.

To uzasadnienie byłoby zbyt cennem, gdyby sprawozdanie komisji było odczytanem; ale skoro nie jest, więc podane w niem wiadomości mogłyby ująć uwagi niektórych członków tej

Izby: na tę uwagę zaś zasługują. Mnie zaś są one wiadome, bo jako członek Rady szkolnej krajowej, miałem sposobność z raportów inspektorów podanych Radzie szkolnej po wizytacji zakładu poznać niektóre szczegóły, dotyczące się tak nauki, jak i stanu wychowania w zakładzie. Przeto uważam Panowie za swój obowiązek podać je do wiadomości Izby.

Przedewszystkiem to: Jak wiadomo celem zakładu jest wychowanie młodych chłopców sierót na rękodzielników zdatnych, oświeconych, wykształconych w swoim zawodzie — pod tym względem, jak świadczą raporta inspektorów, i świeże z końca października 1893, stan rzeczy pozostawia wiele do życzenia.

Tych warstatów, które mają kształcić chłopców do poszczególnych rękodzieł i rzemiosł jest 9. Na dziewięć zaś tylko dwa, mianowicie szewski i krawiecki są prowadzone tak, że chłopiec w swoim zawodzie wykształcić się może. Wszystkie inne prowadzone są dorywczo, bez podstawy, bez planu i systemu, bez koniecznego stopniowania i postępu nauki. Wychowaniec zakładu uczy się swego zawodu tak, jak się uczy zwykle chłopiec u zwykłego majstra, trochę pomaga do roboty, trochę się przypatruje, trochę się uczy wprawą, ale ciągu, rozkładu i całości w tej nauce nie ma. Nie ma nawet zawsze z wyjątkiem tych dwóch zawodów szewskiego i krawieckiego tej dla przemysłowego rzemieślnika koniecznej podstawy, jaką dają rysunki. Nauka rysunku odręcznego i technicznego połączona jest w rękach jednego nauczyciela, który sam wyznaje, że na rysunkach odręcznych rozumie się dobrze, ale technicznych się nie uczył, zatem nie może ich nauczyć.

Z tego wszystkiego wynika, że zawodowe wychowanie wychowanców jest zupełnie niedostateczne. Niedostateczne jeszcze i z tego powodu, że nauczyciele sami nie są w swoim zawodzie wykształceni, są zwykli majstrowie poniekąd nawet majstrowie nie osobiwi i ci mają tych wychowanców uczyć. To byłaby rzecz jedna.

Druga, że co do nauki już ogólnej, zakład który ma charakter publiczności, ma prawo wydawania świadectw, powinien jako taki stosować się do ogólnie obowiązujących przepisów, i trzymać się obowiązujących planów nauki. Tymczasem nikt nie zdołał, przynajmniej inspekto-

rowie krajowi nie zdołali, odgadnąć i określić jakiego planu trzyma się ten zakład, czy dawnego, czy tego, który jest świeżo wprowadzony. Wszystkie zmiany podane były zawczasu do wiadomości zakładu, ale czy on je przyjął i jak przyjął, czy naukę do nich zastosował i do których, o tem ani Rada szkolna okręgowa ani Rada szkolna krajowa nie odebrała wiadomości żadnej. Również nie wiedzą one jak stosowane są w zakładzie przepisy regulaminowe, dotyczące się czy początku, czy zakończenia roku szkolnego, czy feryi, czy wreszcie zmian osób. Pod tymi wszystkimi względami Rada szkolna okręgowa i krajowa pozostaje w niewiadomości niemal zupełnej.

Zawsze te same raporty inspektorów wskazują, że pod względem wychowania samego i dozoru nad uczniami są niedostatki znaczne; że objawiają się pomiędzy wychowankami, — a wszystko, co mówię pod tym względem czy wychowawczym, czy naukowym odnosi się do oddziału chłopców — oddział dziewcząt ma się znajdować w stanie dobrym — wkradły się niektóre objawy nietylko niekarności, ale nawet zepsucia, które wymagałyby ścisłej uwagi i rychłej naprawy.

Kuratorya zdaje się powodować względem bardzo szanownym, względem oszczędności. Oszczędność jest rzeczą bardzo dobrą, ale jak wielu innych dobrych rzeczy nie trzeba jej nadużywać (brawa), bo jeżeli jest cokolwiek przesadzoną i źle zrozumianą, staje się szkodliwą. Jeżeli naprzykład chłopcy w zakładzie oddani są pod dozór jednego z tych starców, którzy znajdują się na utrzymaniu w zakładzie, ludzi bez zdrowia, bez sił, nieraz bez wzroku, bardzo mało zdolnych i nierozumiejących, jak dozór chłopców należy prowadzić, rzecz prosta, że skutki muszą wyniknąć złe, a dozorca czynny, czujny i niejedyn, ale więcej, byłiby tam potrzebni, jakkolwiek pociągnęłoby to za sobą zwiększenie kosztów. Jak ten wzgląd oszczędności posuwa się do bardzo szkodliwej przesady, dowodzi może najwymowniej sprawa katechety i kapelana w zakładzie.

Myśl była piękna, żeby kierowaniem szkoły zakładowej zajmował się kapłan. Ale jeżeli ten ma być razem kapelanem, katechetą i udzielać dwadzieścia kilka godzin tygodniowo, czynić zadość potrzebom (duchownym kilkunastu zakonnic i około sześciuset osób świeckich w za-

kładzie, którzy prócz tego zważywszy odległość Mikołajowa od Drohowyża musi także przy okazji oddawać posługi duchowne po wsiach okolicznych, ten nie ma czasu i możliwości wykonywać obowiązków kierownika szkoły, uczęszczać na lekcye, wiedzieć co robią chłopcy, doglądać dozorców i t. d. To przechodzi siły jednego człowieka, na to nie wystarcza sam czas. Z tego wynikałaby konieczność dwóch ludzi do tych obowiązków. Oszczędność zaś nietylko chce przestać na jednym, ale i tego jednego może zakład pozbawić.

Kierownikiem szkoły a zarazem katechetą był ksiądz Lang, który przeniósł się na posadę dyrektora zakładu Lubomirskich w Krakowie. Ten te wszystkie czynności odbywał z płacą nie zbyt wielką 600 zł. rocznie. Kiedy odszedł kuratora oświadczyła, że nadal nie będzie katechecie dawać wynagrodzenia nad 300 zł. To była płaca początkowa, przez hr. Skarbka przeznaczona przy pierwszym zarzysie zakładu. Konsystorz arcybiskupi wezwany, aby kogoś na tę posadę przeznaczył, oświadczył, że przy takiej płacy nie chce żadnego duchownego skłaniać do przyjęcia tej posady. Z tego wynikło, że od początku września do końca października, kiedy się odbywały wizytacje inspektorów zakład naukowy i wychowawczy zostawał bez żadnej nauki religii i duchownych posług. Wprawdzie poradziły na to w części zakonnice: udały się do zakonu Franciszkanów, którzy przez grzeszność przysłali jednego z między siebie, żeby odprawiał Msze i udzielał Sakramentów, ale i ten zostawał krótko a potem wrócił do swego klasztoru. Ogłoszono konkurs na tę posadę. W niewiadomości, że konsystorz lwowskiej archidiecezyi nie chciał katechetę przysłać, ksiądz dyecezyi innej (tarnowskiej), podjął się tego i przystał na tę 300 zł., ale i ten jeżeli jeszcze jest, to w każdym razie rezygnację swoją wniesie niebawem i znowu znajdziemy się w tej smutnej okoliczności, że ten zakład o ludności 600 osób, o kilkuset dzieciach z zakonnicami, ze starcami zostanie bez żadnego duchownego.

To są rzeczy, na które zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu uważałem za swoją powinność. Zakład drohowyżki nie jest instytucją obojętną. On jest uposażony tak pięknie, oparty na tak szerokiej podstawie dóbr ziemskich jak mało który na świecie, a jak z pewnością żaden

w naszym kraju. Ma przeznaczenie bardzo piękne. Wyobraźmy sobie, że zakład wypuszcza co roku warstwę młodych rękodzielników dobrze usposobionych. Czy w takim razie nie mógłby on wywrzeć wpływu bardzo znacznego na te nasze przemysłowe i ekonomiczne stosunki, które wiemy jak bardzo kuleją i jak bardzo na to sami płacemy. Jeżeli tym przyszłym rękodzielnikom damy wychowanie gruntowne, moralne, to znowu zapytamy się, czy pod względem spokoju i równowagi społecznej ten zakład nie okazałby się bardzo pożytecznym. Zasługuje on więc na pilną z naszej strony uwagę.

A jeszcze okoliczność jedna. Oto w zamiarze fundatora i jego brata, jak świadczy dodatkowe rozporządzenie i uposażenie zakładu przez tego ostatniego, żeby wychowañcy zakładu drohowyżkiego po ukończeniu nauki przynajmniej przez parę lat zostawali niejako pod okiem zakładu i żeby ten zakład każdemu na początek zawodu przynajmniej jakichś środków dostarczył.

To, jak twierdzi komisya, zdaje się być zupełnie zaniedbanem, a przynajmniej nie ma śladu najmniejszego, żeby wykonywanem było.

Na te więc niedostatki i na te ważne potrzeby zwróciwszy uwagę Wysokiej Izby chciałbym do drugiego ustępu wniosków komisji dodać następującą poprawkę, a raczej zamiast drugiego ustępu położyć ten, któryby brzmiał: (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową wejrzał niezwłocznie w stan zakładu drohowyżkiego, i w razie potrzeby spowodował właściwe zmiany naprawy“. (Brawo.)

Marszałek. Podaję rezolucję posła Tarnowskiego do poparcia. Kto tę rezolucję popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Rezolucya jest dostatecznie poparta.

Z kolei ma zapisany głos p. Merunowicz.

P. Merunowicz. Zapisalem się do głosu, ażeby prosić p. sprawozdawcę o wyjaśnienie jednego ustępu w sprawozdaniu komisji (czyta):

„Gmach teatralny przyniósł w r. 1891 o 2.893 zł 54 ct. mniej, aniżeli preliminowano, a czysty dochód z tego gmachu wynosił tylko 5.712 zł. 67 ct.“

Otóż zdaje mi się, że to jest cyfra zanadto skromna w porównaniu do rozmiarów tego gma-

chu, prosiłbym zatem, możeby pan sprawozdawca wyjaśnił, z jakiego to powodu pochodzi.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. Skałkowski Przewszystkiem odpowiedzieć muszę na zapytanie, postawione przez p. Merunowicza. Niestety tak się rzecz ma, jak tutaj wydrukowaliśmy. Gmach teatralny, którego wartość szacowała sobie fundacya — i to nie przesadnie, ale według kosztów, według rozmiarów placu budowlanego — na 780.000 zł., który po odtrąceniu wartości lokalów, wyznaczonych na przedstawienia teatralne, z samych tylko czynszowych lokalów blisko pół miliona wartości by przedstawiał, bo biorąc za miarę fasje, jak n. p. Kasa oszczędności, dziesięciokrotną fasję bierze jako wartość gmachu, w takim razie przedstawiałby gmach teatralny wartość czterykroć kilka dziesiąt tysięcy zł. wartości z samych czynszowych lokalności.

Otóż gmach teatralny w r. 1891 przyniósł 5.700 zł. czystego dochodu, co nie stanowi ani jednego procentu od samych kosztów, a nawet odniesione tylko do samych lokalności czynszowych mało co nad 1% dochodu przedstawia.

Tu niestety głównym powodem jest przeciążenie podatkowe. Według aktów, które oglądałem w samejże kuratorji, według ksiąg rachunkowych podatki co roku wynoszą przeszło 20 tysięcy. Otóż gmach ten, jak wiadomo, jest już dość stary i wymaga znacznych reparacyj.

Tych kosztów reparacyj i utrzymania porządku, oświetlenia, administracya skarbowa nie chce uwzględnić i kończy się na tem, że z dochodu, jaki pozostaje fundacyi po zapłaceniu koniecznych reparacyj i rzeczywiście tylko najkonieczniejszych — bo każdemu we Lwowie zamieszkałemu wiadomo, że tam jest bardzo dużo jeszcze do zrobienia, ale fundacya nie robi po prostu reparacyj, nie mając funduszków, — i po opędzeniu niezbędnych opłat służby i oświetlenia, zabrał Wysoki Skarb 20 000 zł. — przepraszam, nie on, bo i my skorzystaliśmy z tego tytułem dodatków, ale Kasa podatkowa zabrała 20.000 zł., a na cele fundacyi pozostało 5.000 zł. t. zn. $\frac{4}{5}$ czystego dochodu oddano do Kasy podatkowej, $\frac{1}{5}$ została przy właścicielu.

Rzeczywiście to jest niesłychana skala opo-

datkowania i p. Merunowicz słusznie był zdziwiony tak nieproporcjonalnie małą cyfrą, którą komisya przytoczyła. Niestety jest ona zgodna z rzeczywistością; ja sam podejrzywałem ją wglądałem w oryginalne księgi rachunkowe i istotnie tak jest, jak przedstawiliśmy gmach ten przedstawia zaledwie 1% czystego dochodu.

Przy tej sposobności mogę zauważyć, że fundacya może znieść taki stan rzeczy, ale gdyby to był prywatny właściciel, nie pozostawołoby mu nic innego do zrobienia, jak gmach ten zburzyć, bo to byłby jedyny sposób ujęcia przed tą surowością opodatkowania.

Teraz pozwolę sobie przejść do kwestyi, poruszonej przez szanownego prezesa Akademii umiejętności. Komisya w sprawozdaniu swoim już podniosła, że oszczędności w tym kierunku, ażeby nawet kosztem doboru sił nauczycielskich zaoszczędzać coś, lub wogóle oszczędzać na wszechstronności i dokładności wykształcenia, względnie wychowania tych sierot, są niewłaściwe. Komisya zaznaczyła z naciskiem, że nie można się taką oszczędnością kierować pod względem wyboru kierującego nauczyciela, owszem należy zapłacić i więcej, byleby zyskać osobistość odpowiednią.

Toteż z rezolucją, proponowaną przez p. Tarnowskiego, tylko z większym naciskiem wskazującą na potrzebę zaradzenia złemu; z rezolucją, której myśl jest taka sama, jak wyrażona przez komisję w ustępie drugim, z tym dodatkiem, ażeby się to stało bezzwłocznie, bez delaty, — z tą rezolucją zupełnie się zgadzam. Nie mogłem oczywiście zasięgnąć zdania komisyi, ale o ile mi znane jej usposobienie, sędzę, że komisya nie będzie miała przeciw temu, ażeby rezolucję tę p. Tarnowskiego zamiast komisyjnego wniosku 2. Wysoka Izba przyjęła.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Dr. Skałkowski (czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o fundacyi skarbowkiej za lata 1890, 1891 i 1892, tudzież o zamknięciach rachunków tej fundacyi za lata 1888, 1889, 1890 i 1891.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 1. ko-

misji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek 1. jest przyjęty.

Do wniosku 2. jest poprawka, a raczej rezolucya p. Stanisława Tarnowskiego starszego, już odczytana, na którą p. sprawozdawca się zgodził. Poddaje ją pod głosowanie przedewszystkiem.

Kto przyjmuje rezolucyę p. Tarnowskiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucya jest przyjęta. Wobec tego odpada wniosek 2. komisji.

Sprawozdawca p. Dr. Skalkowski (czyta):

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby po zasięgnięciu opinii fachowej wziął pod rozwagę potrzebę zmiany statutu organizacyjnego zakładu wychowawczego w Drohowsku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 3., zechce rękę podnieść (Większość). Wniosek 3. jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku p. Torosiewicza udzielenia subwencji 3.000 zł. na misye katolickie. (Aleg. 183).

Sprawozdawca poseł Jan Stadnicki ma głos.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 183).

Sekretarz p. Trzeciecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Na misye katolickie przeznaczają się kwotę 3.000 zł. jednorazowo na r. 1894 do rozporządzalności Wydziału krajowego w porozumieniu z konsystorzami rzymsko i grecko katolickimi, z poleceniem wstawienia takowej do rubryki XVII. wydatków w budżecie krajowym.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Dr. Okuniewski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Okuniewski ma głos.

P. Dr. Okuniewski. Szece w Wys. Pałati ne prohonily słowa p. Badenioho, jeszcze ne zaterło sia chorosze wraźnie toho szlachotnoho zryw u szlachty polskoj, szczo by poprawyty błudy swoich predkiw i zriwnoważyty tiahary szkilni, jaki tiazat na naszym selaństwi, jeszcze lunajut tii echa po dnewnykach naszych, poriwnujuczny wnesenje hr. Badenioho zi zmahaniem Staszica i inszych bilszych duchiw, a wże jawyt sia druhe wnesenie, szczo by sprawdi popsuwaty vse wraźnie dobre, jake w naślidok toho perszoho powstało, szczo by pereświdczyły nas wsich, szczo se buw tilki momentalnyj zryw, kotryj ne wijszow do krowij i kosti suspilnosti, no naszaja szlachta czym buła, tym sia lyszaje.

Oto postawyl p. Torosiewicz wnesenie, szczo by na misji katolycycki uchwałyty 3000 zł. Nebulo se wnesenie — czuw jem duszeju, wneseniem Polaka, inaksze buwby win widczuw welyku chwylu i znaczenie 100 litnoi pamiaty zblyżenja wyższych warstw do najniższych, łucznosty, interesiw wsich warstw wid selanyna poczawszy do najwyższych warstw, w toj welykij chwylu Polak buwby ne kynuw nam w oczy misji katolycycki ta jezuicki!

Moi Panowie, ja tut nawedu tilko słowo odno — znouw z Bobrzyńskoho. Sut to słowa, kotrymy win kińczyt swoju historju (czyta):

„Bo największa z tej przeszłości nauka w tem niewątpliwie polega, że naród nasz tylko przyswajaniem sobie zdrowych zdobyczy cywilizacyjnych Zachodu, tylko rozszerzaniem widnokregu swoich przekonań i uczuć, tylko szlachetną pracą nad najwyższymi zagadnieniam ludzkości rósł i potężniał“.

Czy sii misji katolycycki sut stremlenjem zapadu? Czy tak nas cywilizacya zapadna uczyt, szczo by my propagowały fanatyzm ta neterpynist religijnny?

Ja buw czasto świdkom, umyśno zachodyw na toho roda misji katolycycki. Ne buły to zmahanja waszych Skarh, Wujkiw, z czasiw waszoho Batoroho.

Misjonar teper pryjde, steroryzujet, nakryczyt, zahrozyt „horuczym ohniom, kotryj sia przykładajet do duszy ludzkoj“, i tii masy steroryzowani ne znajut, szczo robyty, prychodiat do swoho świaszczennyka i prosiat: „Bij sia Boha

ratuj nas wid trewohy, my ne znajemo, szczo robyty! Takim momentalnym zrywom ne poprawyt sia nicto i nasz narid takoz ni. Ja dumaju, szczo w tim roci imenno, kotryj nam nahadujet zblyzenje nasze do selan, krazszeby buło slyby my uchwałyły tuju kwotu daty na szkoly na bidnych uczennikiw, na knyżki — tobym rozumiw i take wnesenje nawit na kińci postawlu. Ale na to, szczo by nas w tim razi jatoryty, na to, czejże ne jest pora.

Stykaju sia szczoneń z narodom moim i zrobywjem sposterizenje dosyt cikawe. Tam hde mnoho widpistiw, narid najbilsze zdemoralizowanyj.

(Głosy ruskie. Tak jest).

Kazań w naszym kraju buło duże bohato, p. Torosiewicz szcze choczet ich bilsze mity.

Moi Panowie, ja wydiw w naszym kraju sela w kotrych na 1500 obywateliw 7 korow, dity nabriaskli, ne wydiły mołoka wid koły prestały hrud maternu ssaty.

Takim wneseniem, szczo by tam howoryły kazania, hde ne majut lude szczo isty, wy nasz narid ne uszczaslywiete.

Pryhadaju sobi jak zjihaw ja do odnoj czytalni w takim seli, de sut rikriczno czerez piw roku odpusty i koły tam howoryłem o politycznych prawach selan i t. d., stojaly lude i dumaly, szczo ja swiaszczennyk, skladajut ruki i „Otcze nasz“ howoriat. Tak ponymały mene toti lude, taka buła ich kultura.

Baczu ja pered soboju sylnoho protywnyka hr. Stadnickoho, kotryj umiłym slowom bude dokazowaty potrebu misji, ale pro nieho ja skażu „Timeo Danaos et dona ferentes“. Nedawno precie to buło, szczo z ust toho muża wyszły słowa, szczo ważnym czynnikiem cywilizacyjnym w naszym kraju jest korcymar. No szczoż ja maju dumaty, sehodnia po nim, koły takij obrońcia korczmy stawlaje wnesenie na misje katolycki. Pozwolte kraszcoze panowe, szczo by mołodzi duchowna w nas obrazowala sia w duchu proświtnym, zapadno ewropejskim, w duchu chrestyjańskim. Ne kompromitujte naszych swiaszczennykiw nasyłaniem jenszych jakichś zakinnykiw, pomahajte im, a ne dopuskajte do toho, szczo by żyd, perebraw sia w felon cerkownyi jako swiaszczennyk ruskij a druhi żydy z neho hlumyły sia!

(Niepokój w Izbie, głośne głosy protestu).

Tak, buło to w Turci.

(Głosy. Nie, nie).

Bo jeslyby w toj sposib małybyste i dalsze pidtrymywaty swiaszczennykiw naszych, to pewno misye katolyckie niczo ne pomożut.

Ja ne budu bilsze howoryty, koły Wy se wnesenje uchwałyte, bude se kynenie nam rukawyciu i my jeji pidijmem z tim pereświdczenjem, szczo to, szczo tu sia deklamowalo na temat lubowy i prychnosty do naszoho ruskoho ludu, szczo to lysz buła zwykła polska deklamacja, ale niczo bilsze!

P. ks. Kowalski Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma ks. Kowalski.

P. ks. Kowalski. Poczatkowo poważyj nastrij riczy świtłoho p. Kołomyjskoho, upoważniawby mene do riwno poważyjnoj widpowidy. Ale na žal, z ohwyleju koły świtłyj p. skazaw: „Kidaje sia w oczy nam Rusynom missyi katolyckie“, koły porinaw tyi misyi z 7 korowamy buduczymy własnostiju sela 1.500 żyteliw czyśliaczoho, to oczywdno no taki enuncyacyi, miszajuczii missyi z politykoju i princypom nacjonalnym bud toby czerez misyi w narodi oskorblenym, ma but ne hodyt sia widpowidaty.

Diskusya nad tym predmetom mohłaby nas zawesty na szerokie pole aspiracyi po za interesy naszoho naroda, po za hrancyi naszoho kraju i derżawy siahajuszcozi. W takim sluczaju ja zwyk rukowodytyś posłowyceju łatińskoju. „Si tacuisses philosophus mansisses“. Bezpodstawnym byłoby dokazuwaty pożytochnosty missyi, ja bo dumaju, szczo z małymy wyniatkami o chosennosty ich koždyj szczyro i wirno luboszczyj swij narid zasadnyczo jest pereświdczenyj.

Rozchodyłoby o to, chto w perszym riadi obowiazanyj pokrywaty koszty prywiazani do ustrojenia misyi? Oczywdno toj. chto bezposeredno z nych korystaje. Ale świtły panowe! deż odprawljajut sia misyi? W miscewostiach, w parafiach, de pomymo utiażywych diistno apostołskich prac duszpasterstwa lud moralno znediłyj a w naślidok toho i materyalno krajno bidnyj. Czy taki parafiany ludut mohły ponesty konieczno potribni na ustojanie misyi koszty? ulahaje szczo najmensze welykomu sumniwowy! Szczo w takich miscewostiach i paroch bidnyj, i cerkwy bidni, dokazom toj prawdy sut inventari, uradowo spysany, z nych można pereświdczytyś nahladno, szczo my majemo znacznu czast cer-

kwej, kotri kromi 2 do 3 feloniw abo ornatiw, 2 lub 3 stychariw abo alb i to ne w požadanim stani, 2 abo 3 obrusy do okrytia na žertwenyka, na kotrim služba Bohu prynosyt sia odnoj odnosinkoj czaszy abo kiełycha nedostatoczno z werchu i w seredyni pozoloczenoho, nijakich zapasiw neposidajut, a ne zhaduju wže o świtli, kotroho w czasi i sedmodnewych misyj szczo najmensze za 65 reńskich zhoryt, tož ne w syli ponesty tii koszty bidna miscewišt, bidni parafiane, bidnyj paroch, a najbidnijsza cerkow.

Chtož w druhim riadi je moralno obowiazanyj ponesty tii koszty? Skazanoby: prywatne žertwolubie, po waszomu ofirništ, ale ja stoju na toj zasadi, szo to sredstwo demoralizujucze lud, ruku prostiahaty za mylostyneju wykluczno na własni ciły przyznaczeniu, a w proczim to prywatna ofirništ w tym neszczasnym roci, koły w ciłym kraju zapanowaw tiazkij nedostatok pišļa powenej i beznastannych doszcziw obmežena na duže mirni hrancyi. Polyszaje sia po ślidnyj czynnyk, skarbona krajewa. W nij bo znajde sia cent i najbidnijszoho selanyna. Czy majemo my prawo zapukaty do toji skarbony krajewyj?

Szczo majemo to prawo, pozwolu sobi odnim, odnisinkim faktom, dijestno słuczysim sia w wostocznoj czasti Halyczyny, pojasnyty.

W pewnim seli, nocziju patrolujuczyj žandarm znajszow diwezynu skrwawłenu, sznuramy zwiezanu, omliu, ležachu pry zahrodi odnoho z zamožnijszych hospodariw selskich, — chłopa, to nazwa szlachotna! Prykłykawszy storožu nicznu, weliw diwezynu zanesty do chaty hromadzkoj. Poschodyły sia lude — diwezyna sia tymczasom odczutyłaš, pryszła do świadomosty — i zeznała, szczo to własnyj hospodar tak tiazko jeji skrywdyw.

Na to ziznanie žandarm weliw prykłykaty hospodara — a słuczajno znajszły jeho posłanyki žandarmski zadumanoho sidiaszczoho pid prypiczkom na ławci. Prywedeno jeho do ślidstwa. Diwezyna w oczy mu kidaje: „Wy mene tak okaliczyły, wy mene zdorowla a može žytia pozbawyły“.

Bidaczysko božyt sia z płaczem widpyraje sese podezrinie. A czomu ty sediw tak zadumanyj w noczi? pytaje žandarm. Bo ja dumaw pro wažni sprawy mojej rodyny, kotri musiat buty zawtra połałodženi. Koły szcze świadki ziznały,

szczo tomu kilka dneja nazad, hospodar widhrožuwaw sia, — jak to zwyczajno meży ludom dije sia, „ja toju diwezynu muszu rozumu nawczyty“. Zakuw žandarm hospodaria i peredaw jeho sudowy, sud rozpoczaw swoje ślidstwo, taj w naślidkach moralnoho perešwidczenia, bo poza ziznaniem pokrywdženoj diwezyny žadnych świadkiw ne buło znajszow pomymo zapereczenia hospodara kary dostojnym.

Pokińczywszy ślidstwo widosłano akty do Prokuratoryi. Prokuratorya na ich pidstawy wyhotowuje akt obžalowania, obwiniajuczy hospodara o tiazkie uszkodzenie tiła horožuczoho utratu žytia. Sprawa prychoďyt pered Trybunał sudu prysiabłych. Tii majže odnohołosno uznajut wynu pidsudnoho a Trybunał zasudžuje jeho na tiazku dowhu wiaznyciu z oboistrinjem postu sehodnia, w kotrim toj złoczyn spowneno.

Mynuły dwa lita, hospodar złamanyj na duchu, znyszczenyj materyalno, z piatnom hańby na czoli, a z rozpukaju w serciu, wertaje domiw do riwno neszczaslywoj rodyny. W nedowzi potomu pryjždžajut misyonary, ti strachowyti reformowani Wasyliany, ti w rusku szkiru zakutani Jezuity. Misya widbuwaje sia. Cile nasełenie powažuije, a razem i weselijszaje. Pokińczyła sia misya. Misyonary rozproszczawszyš z parafianamy, sidajut na wizok, — w tim prybihaje diwezyna i wyznaje, szczo ona w sudi ne prawdu ziznawala, nyni przyznaješ, szczo to ona sama sebe pokaliczyła, zuby powybywala, szczo sama sebe tak sztuczno zwizala.

To moi panowe efekt misyi, to buw efekt ślidstwa perewedenoho misyonaramy w korišt moralnu i materyalnu ludu ruskoho, ślidstwa zabalnoho sumiń ludzkich perewedenoho na pidstawy žywoho słowa Božoho i kodeksu Chrystusowoho. (Brawo). A nakołyby nam wilno buło whlianuty w tajni toho Božoho Trybunału, to byšmy znajszły ne odnyj takij fakt ale sotki može tysiaczi podibnych. Na toj pidstawy twerdžu, szczo wolno nam zapukaty do skarbony krajewoj, i tak jak sam budu hołosuwaty, tak maju nadiju, szczo i Wysokij Sojm zwołyty pryniaty wnesenie komisiji budžetowej a pozajak misya to nauka! Pomistyt swoi troski w sposib produktywnyj. Sława Bohu! (Brawo).

P. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.

Marszałek. P. St. hr. Badeni ma głos.

P. Stanisław hr. Badeni. W komisji budżetowej głosowałem przeciw wnioskowi posła Torosiewicza, ale z innych zupełnie powodów, aniżeli poseł Okuniewski. Mnie się zdawało i zdaje mi się dzisiaj, że misye katolickie rozwijają się dziś w kraju świetnie, tak jak każda rzecz rozwijać się musi, której inicjatywa jest inicjatywą szlachetną, — cel pożyteczny i szczerzy. Zdawało mi się, że misye katolickie nie są rzeczą taką, której rozwój przez subwencję trzech tysięcy reńskich można podnieść. Zdawało mi się, że misye katolickie zyskują na tem, jeżeli inicjatywę pozostawi się ofiarności prywatnej. (Głosy: tak! tak!). Ofiarności duchowieństwa i że przez nadanie tym misyom stempla subwencji krajowej — tym misyom się nie pomaga.

Ale ja głosując przeciwko subwencji nie podzielałem i podzielić nie mogę tego, co powiedział p. Okuniewski, bo jeżeli ktoś pragnie oświaty, a może i p. Okuniewski mi uwierzy, że ja jestem oświaty wielkim zwolennikiem, to my pragniemy jej jak niedawno w tej Wysokiej Izbie zaznaczyłem, na gruncie katolickim. A jeżeli ją tak postavimy, to może misye katolickie tej oświacie i takiej oświacie, jak my ją mieć pragniemy, nie zaszkodzą. My stoimy zawsze na tym gruncie, pragniemy gorąco, aby oświata pomagała temu, co daje kościół i cerkiew, a nawzajem aby kościół i cerkiew wspierały te cele, która ma szkoła. Twierdzić, że misye oświacie, lub działaniu szkoły szkodzić mogą, to jest stać na gruncie wprost przeciwnym, jak stał ten Sejm i cały kraj od pierwszej chwili, kiedy o szkole i oświacie myślał, — i dla niej ofiary uchwalał. — P. Okuniewski stanął jeszcze na innym gruncie — narodowym, i powiedział, że uchwalając misye rzuca się rękawicę „nam“, t. j. reprezentantom tej narodowości, do której on należy. — Otóż i tutaj z całym spokojem twierdzić muszę, że kiedy się oddaje pewną subwencję do rozporządzenia konsystorzowi i księdzu metropolicie, to ta subwencja chyba na szkodę narodowości ruskiej użytą nie będzie. (Brawo).

I dlatego pod tym względem mogę p. Okuniewskiego uspokoić, że w chwili, kiedy duchowieństwo narodu ruskiego będzie wiedzieć, że subwencja ta ma być użytą tą drogą i przez te czynniki, wtedy nie znajdzie się ani jeden głos,

któryby temu, co on powiedział, uwierzył. Dlatego ja właśnie z tego powodu, że w komisji budżetowej głosowałem przeciw wnioskowi, miałem sobie za obowiązek stwierdzić w Izbie to moje wprost przeciwne stanowisko, od stanowiska p. Okuniewskiego.

P. JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz ma głos.

P. JE. ks. Metropolita Sembratowicz. Ja, jak wiadomo, tamtoho roku, koły poseł Pan Torosiewicz, to samo wnesenie postawiw, buw protywnyj i hołosował protyw tohoże. Odnakoż stało sia to po pryczyni powodiw, jaki pry motywowaniu toho wnesenia tojże pocztennyj wneskodawcia podaw, a imenno „szczo ja czuw sia wrażenym nawedenymy od Neho motywamy, jakymy były: wystuplenie jeho neoprawedane protiwo ciloho majże ruskoho świaszczeństwa; mowby to ono ne spowniało należyto swoho obowiazku, jakoby zanedbowało swoich uriadiw, jakoby buło zabuło na swoji dowżnasty świaszczenyzy a czym inszym zanymałosia. Odnakoż nyni, koły wysoko poważanyj Pan wneskodatel teper jak wydźu perekonaw sia, szczo dijstwo tak złe ne jest meży ruskim klerom i piznaw po bilszoj czasty, szczo sut rewny świaszczenyky, koły nyni zminywo swoje mninie i w inszym toni i inszym sposobom umotywowania siu sprawu peredstawlaje, to ja za toje jemu horiaczo i serdeczno diakuju.

Nyni otże, koły wnesenie jest postawłene w cilkom inszym świtli, to ja budu za nym hołosowaty i toje jak najhoriaczijsze poperaju. (Brawo). No kromi toho ja zabraw tut hołos, chotiaj poperedny moji besidnyki wże dostatočno wyskazały sprawedywist postawłenoho wnesenia, szczooby widperty protywnu tomu wneskowu argumentacju świtłoho posła dra Okuniewskoho; bo zdaje mi sia, szczo ona z odnoho jeszcze stanowyszczaz należyto widpertoju ne zistała, szczo odnakoż ja za kończe potribnym uważaju. Imenno: Predowsim skazaw pocztennyj poseł Okuniewskij, szczo misji ne sut średztwem dla proświty naroda, ne sut dla jeho pidnesenia a nawit ne sut dla duchownoho obrazowania tohoż naroda, poneże misji sut to raptowni sredstwa gwałtowni, prychodiat naprasno jak wichor, w odnoj chwili zwołujut sowist ludej i o-

stawlajut tilko poslidztwa somniwii, nepewnosity i strachu, tak szczo selaństwo z nych niczoho dobroho ne znaje, a szczo w toj sposib tym mentalnym zrywom ne pidnosyt sia naroda, ale jeho szczo bilsze za nepokojuje sia, zapereczyty ne dašt sia. Proszu Wysokoho Sojmu jak mohuczomy i spasytelny my sut sredstwamy do pidnesenia moralnosty meży narodom sut misyi, to wže dostatoczno Pocztennyjszyj posoł Oteć Kowalskij wyskazaw, jakij to syłnyj wpływ maje taka misia ne raz na sowist ludzku, perešwidczajete sia Panowe z prymiriw denekotrych nezwyčajnych wypadkiw takich, z kotrych tojże Wseczestnyj Oteć oden Wam nawiw.

Ale ja z mojej storony muszu tut szczo dodaty, szczo faktom jest neosporym, szczo nikto z rozumnych, dobremyślacych ludej szczo ne skazaw, szczo by misja komu nebud kołyś zaszko dyła. Ja konstatuju, szczo ne tylko tam dokończe potribne sut misji, jak to zajawyw Wseczestnyj posoł Oteć Kowalskij mowlaczy, szczo misji po najbilszoj czasty tam widbuwajut sia, hde narid zdemoralizowanyj i do toho ubohyj. Kažu, ne tilko tam potribno misji, hde zapanuwała demoralizacja, no zajawljaju, szczo misji sut pożyteczny i duże spasytelny bez wyimku po wsiudy, chotiaj by buw tam narid i najpobiżnijszyj; bo i wo wzircewoj parochii narid słuchojacy wsehda toho samoho propowidnyka, ne może neraz tak żywo buty poruszenyj w sowisty swojej, jak koły widozwe sia do neho hołos ridkij prybuwszych misjonariw, kotri używajut rozlycznych widpowidnych sposobiw, szczo by narid naukamy swoimy prošwityły, perekońaly i do szczo raz wyższoho i doskonalszoho žytia duchownoho pidnesty. Taki otže misji, powtariaju, dla každoj parafii sut duże potribny i pożyteczny, nawit i tam, hde narid, ne kažu wže jest duchowno załyszennyj, ale i tam, hde win jest najlipsze wedenyj w žytiu duchownym.

W proczim ja dywuju sia, szczo Pocztennyj posoł Dr. Okuniewskij, jak to ošwidczaje, dlatoho sprotywlaje sia tomu wneseniu, poneže wyszło ono wid p. Torosiewicza i poneže Jeho motywowanie tamtoho roka buło naszomu Duchoweństwu protywno. Tak jest, ale ja deržu sia tut inszoj maksymy; ja dumaju, szczo lude dobroj woli możut lehko piznaty prawdu i pišla toj zminyty swij peresud, otže możut buty pered rokom inszoho minia, a po roci mohut sia perekonaty

inaksze i z namy deržaty, a tohdy ne tilko, szczo ne sut nam worohamy, ale stajut sia naszymy pryjatelami. A w proczim ne choczut skazaty nyczoho bilsze, bo siu argumentacju šwitłoho Pana posła Dra Okuniewskoho możnaby obernuty i protywno. Ja bo znaju, szczo pan Posoł Okuniewskij buw dawniysze może w neodnoj sprawi protywnyj meni, a nyni ne znaju na pewno, ale zdaje mi sia, szczo wže o mnoho zminywsia; i ja maju nadiju, szczo win ne dowho piznaje prawdu, dast sia o dobrym perešwidczyty, prystupyt do nas, a tohdy i ja jeho z ciłoj serdecznostiju i lubwoju prijmu (Brawo).

Szczo że dotyczyt toho, jak skazaw Pan dr. Okuniewskij lipsze by buło tuju zapomohu, kotra sia przyznacza na misyi obernuty na narodny ciły, dla prošwity, toho ja zowsim ne pereczu, szczo i na tii ciły można i treba daty; odnakož jak to buło wže wyskazane wid Wysokopowažanoho Pana hrafa Badenioho Stanisława i tut w misjach jest cil pidnesty narid, bo i tym sredstwom pidnosyt sia duże narid i prošwiszczaje sia; a poneže se dije sia w duchu prawdywo i priamo relihijnym, to prošwiszczaje sia dałeko lipsze. I ja dumaju, szczo Pocztennyj Pan posoł powynen takož to przyznaty, chyba bym pidozrywaw, szczo posoł Dr. Okuniewskij ne choczut cerkow uwažaty za take zhromadzenie, jakim ona z osnovy jest — no chotiwby ju pozbawyty jeji pytomych praw i pryczysłaje sia do tych, kotry to kažu, szczo cerkow naszu treba perestroity na cerkow nacionalnu, abo i cerkow deržawnu. Takomu že miniu ja ješm ciłkom protywnyj i na to nikoly zhodytysia ne mohu, szczo by cerkow buła nacionalna, bo my katolyki cerkwi nacionalnoj w tim zmysli ne znajem (brawo) i ne choczemo znaty (brawo).

U nas jest cerkow odna i to pišla ustanowu samoho Isusa Chrysta, ona maje swoji własny prawa, jest ne zawysła i ne może buty piddana pid formu, czy to narodnosty, czy towarystwa, czy chotiajby i deržawy (Brawo).

Wyskazawszy tych kilka moich hadok, ja ne choczut dalsze rozwojtytsia nad tim predmetom, no skonstatuwawszy jeszcze raz wełyki pożytek misyj duchownych dla wirnych, upraszaju Wysokopowažanich Paniw, szczo by ne uwažajucy na argumentacju posła dra Okuniewskoho schołity hołosowaty za wneseniem p.

Torosiewicza pisał uchwałę przedłożonej czerez dotyczną komisję (Brawa i oklaski).

P. Kułaczkowski: Proszu o hołos.

Marszałek: Głos ma p. Kułaczkowski.

P. Kułaczkowski. Ja ne maw nami- renja, Wysokij Sojme, w ninisznoj debati hołos zabraty, zmuszajut mene odnakoż do toho pro- mowy peredbesidnykiw, kotri zwely dyskusju na pole piśla moho mninia, ciłkom newłastywe.

W przedležaczój sprawie jako posoł muszu sobi zadaty wopros w ciłkom konkretny spo- sib. Imenno, jesły komisja budżetowa proponuje, szcoby obtiażyty budżet krajewyj wydatkom 3.000 zł., to muszu sobi wopros zadaty, czy za- chodyt konkretna potrzeba toho wydatku. To jest jedynstwenno włastywe stanowyszcze, jake koždyj z posłw w toj sprawie zaniaty powynen.

Czytajuczy sprawozdanie komisji budże- towój, dowidujem sia z neho odnako łysze to, szczo misji katolyczeski sut sylnym faktorom dla ukriplenja wiry, i szczo ony najlipsze pry- czynyty sia mohut do pidnesenia moralnocy. Meni zdaje sia, szczo tomu, jak to wyskazano, nikto ne perezcyt, i perezcyty ne chce, ale to ne jest dostatočne, tym ne dast sia opravdaty wydatok 3.000 zł. z budżetu krajewoho. Frazamy i zahalnymy zasadamy ne možna opravdowaty wydatkiw, tilko tym wzhladom, czy zachodyt dijestno potrzeba w kraju, misji katolyczeski ustro- juwaty. Tymczasom sprawozdanie komisji bud- żetowój ne wykazuje nijakoi potreby takich misyj, i ne znaty proto, na jakij pidstawi pry- chodyt komisja budżetowa pered Wysoku Pałatu z swoim wnesieniem. Jesły komisja budżetowa ne motywuje iz swojej storony nijakimy kon- kretnymy pctrebamy swoho wnesenia, to muszu chyba pryjty do zakluczenia, szczo komisja bu- dżetowa powziała swoju uchwałę na pidstawi tych motywiw, kotri pocztennyj posoł Torosie wycz 4. maja mynuwszoho hoda na pidderżanie swoho wnesenia w tim predmeti w toj Wosokoj Pałati wyhołosyw.

Imenno skazaw pocztennyj posoł, szczo uważaje misji katolyczeski dlatoho potribnymy, bo w kraju a predowsim w wostocznoj Hały- czyni szyryt sia demoralizacja. O skilko ja znaju narod, to z toju demoralizaczej woobszcze tak źle ne jest. Sut' prawda faktory, kotri demora- lizujut narod, i to w užasajuczyj sposib, ja pryhaduju imenno tii sceny, kotri widhrywajut

sia pry wyborach do tił parlamentarnych. W ja- kij sposib pidrywaje sia meży innymy prymirom powahu świaszczennykiw, pidnis wże pocztennyj perszuj besidnyk, rozkazujuczy nam, jak to żyd w mistoczku Turka w deń wybora posła zatia- hnuw na sebe szczo-to w rodi fełona i udawaw świaszczennyka. O tim pysały swoho czasu ruski gazety, no nihde my ne czytały, szcoby wynownyka za tu ohydu potiahneno iz storony włastej do otwiczatelnocy.

Otże, Panowe, w samij riczy wwodyt sia u nas demoralizaciju pry wyborach, jak ne men- sze pry traktowaniu naszoho selanyna w jeho potrebach i nuždach iz storony włastej prawy- telstwennyh i autonomicznych, i w tych to sożalinja dostojnych proiszestwijach szukajte przyczyny demoralizacji. Ale takož demoralizacji ne usunete misjamy katolyczeskymy, a łysze tym, jesły zminyt sia postupowanie włastej.

Jako druhij powid do ustrojowania misji pidneseno pijaństwo. W tim wzhladi pozwolu sobi zamityty, szczo ruskij narod ne buw w po- sidaniu propinacji, i szczo proto ne on przyczyn- noju tocho poroka

Wpoczem hde zachodyła toho potrzeba, tam wystupowały wsehda proty w pijaństwu ru- ski świaszczennyki iz liubwy do swoho naroda i w poczuwstwiju swoho obowiazku, ne trebu- juczy za to od nikoho nijakich nahorod, i osia- hnuły uspichy, w kotrych nikto ich ne pere- wyższyw.

Dlatoho zaperezcyty muszu tomu, szczo iz storony pocztennoho posła Torosiewicza buło tu skazane, imenno bud'to nasze hrec. katol. świa- szczeństwo ne praciuwało nad narodom, jizdyło łysze po wiczach, a narod załyszało. Toj bez- omownyj i nedostojnyj zamit zistaw wże nale- żyto widpertyj naszym Wysoko preoświaszczen- nym Metropolitom i ne maju proto potreby, blyższe jeho oprowerhaty.

Jesłyż otże i tyi motywa, jaki pocztennyj posoł Torosiewicz mynuwszoho hoda nawiw, ne mohłyby nijakim sposobom opravdaty wnesenia komisji budżetowój, i jesły komisja budżetowa woobszcze ne nawodyt nijakich powodiw, kotri by wykonowały potrebu misji katolyczeskich, i w tim wzhladi wid wsiakich pojasnenyj wzder- żuje sia, to ne ostaje niczo innoho, jak szukaty przyczyn toho wnesenia komisji budżetowój na poły politycznym, a imenno w stremlenjach

werehowodiaczoi partyi w kraju suprotyw Ru syniw. Tu ne rozchodyt sia o misji katolyczeski, ale o ciły polityczni. Misjamy katolyczeskimy maje pidhotowlaty sia grunt, na kotrim by proziabały proiszestwija, jak w Tuczapach, w cilach ołatynszczenia i zpolonizowania ruskoho naroda. W tych to cilach dijestwujut protywnyki ruskoho naroda, widkoły ruskij narod w Hałyczyni probudył sia iz prosonia i prychoydt do samopiznania, a dla zamaskowania tych ciłej podnosiat sia iz storony tych protywnykiw systematyczno zakidy, szczo narod ruskij w Hałyczyni stremydt do Moskwy i szyzmy, szczo by pid tym okłykom ne natrafyły na trudnomy i pereszkozy w perewedeniu swoich ciłej iz storony mirodatelnych sfer.

Otże wnesenie komisji budżetowej a ewentalno uchwała Wysokoho Sojmu sohłasno z tym wneseniem powziata maje oprawdaty zakid usposoblenia szyzmatyckoho Rusyniw, pid pła szczykom kotroho, jak skazawjem, persekwujut sia ciły polityczni.

(Poseł Stanisław hr. Ba deni. A zachodnia Galicya?)

Czujut tu zapros szczo do zapadnoj Hałyczyny? Na to po prostu otwiczaju, szczo jesły sprawozdanie komisyjne maje widnosyły sia takoz do zapadnoj Hałyczyny, to jest to łysze dla formy, tak zwanyj „Aufputz“, szczo by zakryty włastywu cil. Kto znaje widnoszenia kraju, toj meni widdast' sprawedywist.

Marszałek: Zapisany P. Stanisław hr. Dzieduszycki ma głos.

P. Stanisław hr. Dzieduszycki: Poseł Okuniewski powiedzial, że styka się z narodem i zna jego potrzeby. W tej samej okolicy, w której mieszka szanowny poseł, i ja mieskam, otóż pozwolę sobie powiedziec posłowi Okuniewskiemu — „i ja ne w misti rodyw sia“, ale patrzę na lud i widzę jego potrzeby i widzę, ile kraj niesie ofiar wielkich dla podniesienia poziomu wiedzy i dla dobrobytu tego ludu. Jeżeli tak jest, to kraj ma prawo nieść ofiary także dla podniesienia moralności ludu, tego nie można zaprzeczyć. Ja sam widziałem, że w okolicach, gdzie się odbywały misye, wszystko szło inaczej, nowe kazania, nowe nauki i zapatrywania porowały lud nie dlatego, żeby miejscowi duchowni nie rozumieli potrzeb tego ludu, ale dlatego, że jak w wielkim lesie nie widzi się pojedynczych

drzew, tak i oni nie widzieli często owych szczególnych stron i braków, które należało podnieść.

Ja to widziałem i tak było rzeczywiście; dlatego też uważam wniosek p. Torosiewicza za pożyteczny. To że koniec tomu II. dzieła posła Bobrzyńskiego zostanie tu postawiony jako argument przeciw wnioskowi p. Torosiewicza, tego p. Bobrzyński, pisząc swoje dzieło, z pewnością się nie spodziewał. Bo jeżeli tam jest mowa o cywilizacyi zachodniej w odniesieniu do naszego narodu, to nie o tej cywilizacyi, któraby nie niesła idei religii i podniesienia ludu na podstawie religii. Szanowny poseł powiada, że się deklamowało tutaj dużo o szkolnictwie. Przepraszam! Nie deklamowało się o szkolnictwie, ale mówiono poważnie o szkolnictwie jako o potrzebie podniesienia kraju i całego ludu i jego wiedzy, a tem samem o podniesieniu jego moralności.

Poseł Kułaczkowski znalazł, że sprawa ni-niejsza schodzi na niewłaściwe pole. Powiada, że komisya budżetowa obciąża budżet i pyta się czy zachodzi tego potrzeba. Wobec wielkich innych ofiar czyż ta mała jest rzeczywiście takim obciążeniem budżetu? Czyż te 3000 złr., jeżeli przyniosą korzyść w moralności ludu nie wrócą się w wydatkach na sądy przysięgłych, gdzie brak moralności jest często przyczyną wielkich kosztów, niechaj na to sam p. Kułaczkowski odpowie.

Pan poseł pyta się, czem się popiera ten wniosek; oto dodatkiem, który czytamy w sprawozdaniu. Jeżeli powiada, że poprzeć wniosek prawdą to nie lostateczne, to ja sądzę, że go nie-prawdą poprzeć nie można. Co do demoralizacyi, o której mówił p. Kułaczkowski, zdaje się, że lepiej o niej nie mówić. Pod tym względem dzieją się błędy z różnych stron. A jeśli się dzieją, to z pewnością polegają na braku oświaty i moralności. Chodzi więc o to, ażeby oświatę i moralność podnieść, a wówczas wypadki demoralizacyi będą mniej liczne. Co do pijanstwa, to dzięki Bogu, nie jest tak źle, jak to przedstawił p. Kułaczkowski.

Szanowny poseł walczył z wiatrakami, których nie ma, bo argumenty p. Torosiewicza są inne. Wobec tego i wobec słów, które słyszeliśmy od ks. Metropolity, nie pozostaje Wysokiej Izbie nic innego, jak jednogłośnie głosować za wnioskiem komisji i p. referenta.

Marszałek: Głos ma zapisany JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz.

(Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz: Choczu skazaty łysze kilka sliw na argumenta p. posła Kułaczkowskoho. Peredowsim konstatuju, szczo win uznaje wprawi dobro misij, ale ne wydyt jak każe żadnoj potreby, ni dostatočných powodiw zadla kotrych tych 3000 zł. Wys. Sojm mawby wydaty na misii. To odnakoż twerdzenie p. posła ne jest sprawedływe i zajawlenia jeho protywlat sia odno druhomu. P. poseł chotiwby znaty dokazy blyższy, kotoryby priamo usprawedływyły wydatok 3000 zlr.

Ja protoje ne budu howoryty o potrebi misii i o tim, szczo ony prosto zmirjajut do ciły duże dobroj, pidnosiat proświtu, moralnist ducha nawit narodnoho. Atżeż dostatočni powody, szczooby dla tych że, jak sia daje na ciły proświtny, takož i na misii mohły buty dany zapomohy, kotry sut odnym sredstwom do toj ciły, jak to skazano w sprawozdaniu (czyta):

„wzmocnienie i utrwalenie wpływu wywie-
ranego na ludność przez duchowieństwo parafialne“

„Przypatrując się skutkom misyi — widzi się, jak strona duchowna ludności się kształci i jak ludność po wysłuchaniu słowa Bożego z kazalnicy na wyższy poziom życia moralnego się wznosi“.

Je ne rozumiju, proczytawszy tii słowa, jak ne może buty jasno koźdomu, na jak dobry ciły pereznaczejut sia tii 3000 zlr. Szczo do pijaństwa i inny riczy ja howoryty ne budu. A poneże najbilsze eklatentnyj argument, kotryj pidnis p. poseł Kułaczkowskij jest, szczo uchwalajczy toj dodatok, uchwałyte Panowe to dla polityki, i toj argument mihby najbilsze osłabyty prychnelne hołosowanie dotyczne seho datku, czoho ja z mojej storony odnakoż ne obawlaju sia. Dlatoho ubespeczaju Was Panowe, szczo tii hroszi, kotory pereznaczejut na naszy misii i kotory majut sia widdaty teperisznym Otciam Wasylianam, wyjdut tilko na korist naroda i na pidnesenie jeho duchownoho obrazowania. To jest riez pewna, a tilko toj, szczo ne buw nikoly na misiach Wasilańskich, jak p. Kułaczkowski (wesolość), może im zamity robyty.

Jeslyby odnakoż sam buw na takich misiach, perekonawby sia pewno o ich dobrych naślidkach poda wby meni ruku i skazawby, szczo misyi

duchowni ne sut szkodlywi dla nikoho, a naj-
mensze dla ruskoj narodnocy. Tak sia stało z ni-
kotorymy świaszczennykami, kotoryi z welykoju
neochotoju prynialy misii u sebe, a potom po
misiach pryjszy do mene deputacii selan na
czeli swoich duszpastyriw i podiakowały meni
za tii misii. To skazawjem na toje, szczooby uch-
łyty sylu argumentiw p. Kułaczkowskoho. Skin-
czywjem (Brawa).

Marszałek: Zapisani są do głosu pp. Romańczuk, Dr. Okuniewski i Torosiewicz.

Sekretarz p. Trzeciński: Wnoszę zamknięcie dyskusji.

Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusji. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość).

Wniosek przyjęty, dyskusja zamknięta. Głos ma p. Romańczuk.

P. Romańczuk. Ne budu wdawaty sia w toje, czy misji katolycki sut potribni, czy ni, i czy misji reformowanych Wasylian sut dobri, czy ni. Ja zowsim inszy sprawy poruszu, kotri imenno powynni buty wziati pid rozwahu. Na sam pered tuju, czy dijestno wyszła inicjatywa do takoj petycji wid tych, kotri misjii widprawljajut, czy kotri nebud misjonary domahaly sia takoj subwencji na ciły misijni, czy ni.

Ja znaju, szczo ni, ani wid reformowanych Wasylian, ani wid duchoweństwa, ani wid żadnoho innoho czyna ani ordyna takoj petycji ne buło. Wijszła ona zowsim z inszoj storony. Ne znaju, czy taka subwencja jest potribna, czy to sia dije z woleju i intencjeju tych, kotri misjii widprawljajut, odnakowo Sojm przyznaje im na toje pewnu sumu, ne rozwidawszy sia nawit, czy dijestno żadajut toj subwencji tii, kotri w perszim rjadi sut interesowani.

To odno. Druhe, czy subwencya nowacji takoj sprawy należyt dijestno do Sojmu? Meni wydyt sia, szczo tu powynno zachowaty sia zasadu. Ne misceatur sacra profanis. Sojm maje inszy sprawy, a cerkow swoi, a ja zwertaju uwahu na toje, szczo zasadnyczo majże dije sia toje, szczo petycyi na budowy cerkwej i tym podobni riczy Sojm załahodźuje widmowno z uwahoju, „szczo z fondiw krajowych ne należyt na to sia subwencja, czerez szczo ne wyskazuje, szczo cil cerkwy jest nepotribna. Łyszym taki riczy włastiam cerkowym, a Sojm nechaj sia

trymając to, szczo do neho należyt. Ja ne wehodžu w inszi motywa, kotri wże były rozbyrani, ale z tych motywiw, kotri ja przedstawyw, wyraźno kažu, szczo jeśm protywnyj udiłeniu tych 3.000 zł. na cily misji.

Marszałek. Głos ma p. Okuniewski.

P. Dr. Romańczuk. Ja proszu szczo o hołos pid wzhladom formalnym. Hołos maje jeszcze p. Torosiewicz za wneskom komisji. Otże możeby stosowniysze było, aby win teper zabraw hołos, a potim Dr. Okuniewski, zapywany potim.

P. Torosiewicz. Jeżeli tak, to ja zrzekam się głosu.

Marszałek. P. Dr. Okuniewski ma głos.

P. Dr. Okuniewski. Ja łysze choczū kilka sliw skazaty, szczo by widpowisty naszomu Preoświaszczennomu Metropolitu Sembratowyczu, szczo my z toho mistcia tak samo, choć ne świaszczenyky dorozymo czestju naszoho duchoweństwa i w nas žyje lubow do neho i ochota dwyhnenia jego wysoko tak samo jak i zwerchnist jaku! Ale odnoczasno bażajemo i seho, szczo by to świaszczenstwo stało w oboroni naszych dibr duchownych i nationalnych. Ja nikoły ne mam toj dumki, szczo by moralnist u nas upadała, seho ja, ani nichto z nas neskazaw, ale koły nasz ruskij metropolit teper znow protiw ruskich posliw wystupyw to konstatuju, szczo Mytropol. ruskij i switska inteligencja raska riżnymy stupaje dorohamy, historja skaže kołyś, czy włašt cerkowna, czy posły ruski były na włastywij prawdywij dorozu.

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki. Sądze, że po tem, co tu powiedziano, nikt nie będzie żadał odemnie mowy, któraby miała kogokolwiek przekonać o potrzebie misji katolickich i o potrzebie wstawienia 3000 zł. na ten cel. Kto jest przekonany tego nie potrzebuję przokonywać. Kto zaś nie jest przekonany, tego ja nie przekonam. A do tych muszę zaliczyć pp. Okuniewskiego, Kułaczkowskiego i Romańczuka i muszę dodać, że ci panowie przedewszystkiem dlatego nie są przekonani, bo przekonani być nie chcą.

P. Okuniewski podawał w wątpliwość wartość misyj katolickich i twierdził, jeżeli go dobrze zrozumiałem, (bo ja nie zawsze rozumiem

delikatnych odcieni mowy ruskiej), że misye katolickie nie są czynnikiem cywilizacji zachodniej. Otóż pozwolę sobie p. Okuniewskiemu powiedzieć, że my lepiej od niego możemy wiedzieć, co jest czynnikiem cywilizacji zachodniej.

Myśmy na niej wzrosli, z nią się zrosli i od pięciuset lat jesteśmy najbardziej na wschód wysuniętym posterunkiem tejże cywilizacji, a z równem prawem mógłbym p. Okuniewskiego zapytać, czy sądzi, że zbawiennie wpływać na nasz lud mogłyby czynniki cywilizacji pochodzące ze wschodu. Ale dajmy lepiej temu pokój.

Stwierdzić jednak muszę, że w mojem przekonaniu tak p. Okuniewski, jak i Kułaczkowski doszli do tego, że obniżyli poziom dyskusji, wprowadzając do niej rzeczy, które tu nie należą jak propinacyę i inne, a wreszcie te anegdoty bardzo podejrzanej wartości, a jeszcze bardziej podejzranego smaku, o tem żydzie, który w ornat gdzieś w Turce się przebrał i kazania prawil. Ja na tę drogę obniżenia dyskusji wstąpić nie mogę i nie chcę. Muszę tylko skonstatować jedno. Jeżeli ci Panowie mówili o stronie politycznej tego wniosku, to w każdym razie oni jedni tej strony politycznej się dopatrzyli, bo gdyby ona rzeczywiście była polityczną, to możeby się znalazł ktoś z zachodniej części kraju, któryby przeciwko wnioskowi komisji przemówil.

Otóż muszę skonstatować, że jakiegokolwiek różnice polityczne dzielą nas w zachodniej części kraju, nikt przecież z zachodniej części nie wystąpił, któryby pożyteczności misji i wstawienia 3.000 zł. w budżet krajowy na ten cel w wątpliwość podał.

Teraz proszę Panów, niech wolno mi będzie jako sprawozdawcy zastanowić się nad samym wnioskiem. Czy jest rzeczą stosowną stawiać tego rodzaju wnioski w Sejmie, jak to uczynił p. Torosiewicz i towarzysze jego i wywoływać tymi wnioskami tego rodzaju dyskusję, jaka się dziś toczy, to wydaje mi się co najmniej wątpliwem.

(P. Okuniewski. To prawda).

Powiedzial p. Romańczuk, a ja muszę dodać, że te słowa, które on wypowiedzial w Izbie, ja w komisji budżetowej pierwszy powiedziałem: „ne miseantur sacra profanus“, co po polsku można pospolicie przetłómaczyć: „na nabo-

żeństwo dzwoni się w kościele a nie w parlamencie„.

Otóż pytam się, skoro tego rodzaju wniosek był postawiony, w jakim położeniu znalazłby się Sejm, w którym o ile wiem zasiada 148 katolików, bo o wyznawcach innego chrześcijańskiego wyznania, jak katolickiego ja nie wiem. Pytam się, w jakimby położeniu znalazł się Sejm, gdyby na wniosek p. Torosiewicza odpowiedział odmownie?

Jakieby to wrażenie zrobiło w całym kraju zwłaszcza na duchowieństwie, które niezaprzeczenie jednomyślnie jest tego zdania, że misye katolickie są prawdziwą podporą jego wpływu na ludność? Ja nie twierdzę bynajmniej, aby było obowiązkiem Sejmu przy każdej sposobności afirmować swoje przekonania katolickie.

Wygląda to mojem zdaniem, żeby użyć porównania na to, jakby ktoś mówił: „jestem porządnym człowiekiem“. Można by odpowiedzieć, „nie wątpimy o tem, ale pozostaw to innym do ocenienia“.

Otóż tak samo jest w Sejmie. Sejm nie ma obowiązku zawsze i przy każdej sposobności lub bez sposobności występować ze swojemi przekonaniem katolickiem. Ale gdy raz jest o to zapytany, to musi odpowiedzieć twierdząco, inaczej naraziłby się tak, jak każdy pojedynczy człowiek na zarzut, że nie jest wiernym swoim zasadom i przekonaniom. Raz jeszcze powtarzam, wniosek p. Torosiewicza i jego towarzyszy jest zapytaniem do Wysokiego Sejmu a Sejm ma obowiązek odpowiedzieć twierdząco, zastrzegając się jednak, aby tego rodzaju pytania zbyt często nie powtarzały się, bo wówczas mógłby także Sejm odmówić prawa pytającym stawia-

(Głosy: Bardzo dobrze).

nia zbyt często pytania. (Brawa).

Marszałek Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do punktu 3. porządku dziennego t. j.

Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie zasiłku ze Skarbu krajowego na zakupienie pamiątek pozostałych po ś. p. Janie Matejce do muzeum jego imienia. (Aleg. 184).

Sprawozdawca p. Chrzanowski ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski zaczyna czytać sprawozdanie z all. 184.

Sekretarz p. Trzeciecki. Uwolnić od czytania

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wyznacza 10.000 zł. do rozporządzenia Wydziału krajowego dla zakupu szkiców i rysunków ś. p. Jana Matejki, a także historycznych strojów, ryszunków i przyborów pozostałych w spuściźnie po nim, i przeznaczają je na własność muzeum imienia Matejki, z zastrzeżeniem, że z tej artystycznej spuścizny po znakomitym mistrzu będą mogli korzystać uczniowie krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Jeśliby dla pomieszczenia tego muzeum imienia Matejki nie przyszło do skutku zakupno jego domu w Krakowie, muzeum może być pomieszczone w jednej z sal szkoły sztuk pięknych w Krakowie, lub w muzeum narodowym w sukienicach w Krakowie.

Kwotę 10.000 zł. na cel powyższy należy zamieścić w XVII. rubryce budżetu wydatków na r. 1894 jako wydatek nadzwyczajny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje punkt 4. porządku dziennego tj.

Sprawozdanie komisji budżetowej z petycji konwentu PP. Benedyktynek w Przemyśle o zasiłek lub pożyczkę bezprocentową 5.000 zł. na postawienie budynku dla szkoły robót kobiecych w Przemyśle. (Aleg. 185).

Sprawozdawca poseł Chrzanowski ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (zaczyna czytać sprawozdanie z all. 185).

Sekretarz p. Trzeciecki. Uwolnić od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto

ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Chrzanowski czyta:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm odracza udzielenie z skarbu krajowego pożyczki bezprocentowej konwentowi PP. Benedyktyn w Przemyślu na postawienie budynku dla pomieszczenia szkoły robót kobiecych przez ten konwent utrzymywanej, a odracza do czasu, gdy przedłożony będzie Sejmowi kosztorys wykazujący dokładnie wszystkie wydatki na zbudowanie tego budynku i wykazane przez konwent fundusze, którymi, przy pomocy tej pożyczki z skarbu krajowego, pokryć może konwent wszystkie wydatki na ten budynek, oraz gdy będzie złożona deklaracja Rady miejskiej i innych miejscowych czynników, co do ofiar, które chcą ponieść na postawienie budynku dla szkoły robót kobiecych, użytecznej w pierwszym rzędzie dla ludności miasta Przemyśla“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje punkt 5. porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji budżetowej z petycji członków Rady szkolnej krajowej o przyznanie dożywotniego dodatku na utrzymanie dla wdowy po ś. p. Zygmuncie Sawczyńskim. (Alegat 186).

Sprawozdawca p. Chrzanowski ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 186).

Sekretarz p. Trzeciński. Uwolnić od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm w uznaniu zasług ś. p. Zygmunta Sawczyńskiego członka Rady szkolnej krajowej położonych na polu szkolnictwa i wychowania narodowego, wyznacza pozostałej po nim wdowie p. Jadwidze z Ekielskich Sawczyńskiej, do-

żywotni dodatek z skarbu krajowego w kwocie 500 zł. rocznie“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje punkt 6. porządku dziennego to jest:

Sprawozdanie komisji budżetowej z powodu wniosku p. Olpińskiego o wyznaczenie wdowie po poecie ruskim Marcyanie Szaszkiewiczu dożywotniego zaopatrzenia w kwocie 300 zł. (Alegat 187).

Sprawozdawca p. Chrzanowski ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 187.).

Sekretarz p. Trzeciński. Uwolnić od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

„Sejm wyznacza dla pani Julii Szaszkiewiczowej dożywotnie zaopatrzenie w kwocie 300 zł. rocznie“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje punkt 7. porządku dziennego to jest:

Sprawozdanie komisji budżetowej z petycji Eustachego Jezierskiego, urzędnika szpitala powszechnego we Lwowie w sprawie przyznania wyższej emerytury. (Alegat 188).

Sprawozdawca p. Marchwicki ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Marchwicki (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 188).

Sekretarz p. Trzeciński. Uwolnić od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca poseł Dr. Marchwiczki (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Pensyę emerytalną przyznaną Eustachemu Jezierskiemu, urzędnikowi Szpitala powszechnego we Lwowie mianowicie 600 zł. rocznie — w drodze łaski podnosi się do kwoty 800 zł. rocznie, które mają być wliczone jako wydatek w rubr. III. poz. 34 a) w budżecie Szpitala powszechnego we Lwowie“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje punkt 8,

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych składów publicznych w Krakowie i Lwowie. (Alegat 189).

Sprawozdawca poseł Stanisław Stadnicki ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 189).

Sekretarz p. Trzeciecki Uwolnić od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca poseł Stanisław hr. Stadnicki (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zarządzie krajowych wolnych składów publicznych dla zboża i spirytusu za rok 1893. Sejm przyjmuje do wiadomości.

2. Sejm przyjmuje w imieniu kraju zobowiązania, wynikające z odnośnych ustaw, a w szczególności gwarancję tak wobec stron składających towary, jak wobec zarządu państwa i skarbu państwowego z powodu wyjednań się mającego rozszerzenia dotychczasowych koncesji krajowych składów publicznych, połączonych z składem wolnym dla zboża i spirytusu we Lwowie i Krakowie — na dział towarowy w ogóle z wyłączeniem olejów mineralnych.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby postarał się o rozszerzenie nadanych już Wydziałowi krajowemu koncesji na krajowe publiczne składki wolne dla zboża i spirytusu we Lwowie i Krakowie — na dział towarowy w ogóle z wyłączeniem olejów mineralnych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu zapisany jest p. Rozwadowski.

P. Rozwadowski ma głos.

(Wice-marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Poseł Rozwadowski. Zapisałem się do głosu w przedmiocie składów zboża dlatego, że sprawozdanie czytane nie było, a zamiarem moim było przy ogólnej dyskusji zwrócić uwagę Wysokiej Izby na ustęp w sprawozdaniu, tyczący się połączenia dyrekcji obydwu składów krajowych w jednym ręku. Na stronicy trzeciej wyraża się komisya gospodarstwa krajowego, że zwróci uwagę Wydziału krajowego na możliwość połączenia dyrekcji obu składów w jednym ręku; — na stronicy 4-tej traktuje myśl tę jako bliską urzeczywistnienia, a zatem pozwalam sobie domyśleć się, że jest to rzeczywiście prawie dokonaniem.

Poważne wątpliwości, jakie się co do praktycznej strony tego zamiaru nasuwają, nakładają na mnie obowiązek, żeby te wątpliwości Wysokiej Izbie przedstawić, zarazem podać takowe jej ocenie i zwrócić uwagę na niedogodności, jakieby z zamierzonego zreorganizowania tych władz dla funduszu krajowego i interesu składów wynikać mogły.

Zapytuję najprzód, czem jest dyrektor składki zboża? Jest on kuratorem instytucji, który ma obowiązek czuwać na miejscu nad porządkiem w magazynach, dokładnością odbioru i wydawaniem towarów, pilnować je dokładnie prowadzić buchalteryę, kasę i manipulacyę z warrantami. Człowiek mający tak obszerne i daleko idące obowiązki, wymagające nadzwyczaj dużo czasu — a przede wszystkim obecności jego na miejscu, gdyż musi dłuższy czas poświęcić funkcjom w biurze i w magazynach. Jakże dyrektor na te dwa składki ustanowiony może odpowiedzieć swemu zadaniu sumiennie i to z dobrym rezultatem.

Będzie musiał ciągle być w drodze między Lwowem a Krakowem, a rezultat będzie ten, że

ani tu, ani tam nie będzie w stanie wykonać swoich obowiązków, co naturalnie korzystnym dla tych instytucyj być nie może.

Dalszy rezultat będzie ten, że spuści się we wszystkim na swych poddyrektorów i proszę mi powiedzieć, jaka różnica będzie w funkcjach poddyrektora a dyrektora en chef mającego tytuł dyrektora naczelnego, może pod względem prawa podpisywania firmy, to przecież nikt niezaprzeczy, że taki dyrektor musi mieć pewne prawa, żeby interesami firmy dysponować i firmę podpisywać.

Może posada takiego naczelnego dyrektora miałyby zmierzać do tego, żeby ujednostajnić kierunek tych składów zboża pod względem zarządu i handlowym. To już podług statutu powierzone jest Wydziałowi krajowemu, który jako naczelna Władza kontrolująca, wykonuje kontrolę przez swoje organa i wykonywać ją jest obowiązany.

Można jeszcze jeden punkt podnieść i ten przemawia za sprawozdaniem komisji, tj. oszczędność. Składy te funkcjonują nieszczególnie, nie odpowiedziały dotychczas nadziejom w nie pokładanym.

W kraju samym instytucja ta, która mało jeszcze oddźwięku i zainteresowania znalazła jest mała, wskutek tego przynosi funduszowi krajowemu ciągle niedobory i straty.

Sądzę, że komisja gospodarstwa krajowego mogła mieć na myśli, że jeżeli nie funkcjonują odpowiednio, niechajże przynajmniej przynoszą mniejszą stratę, i chociaż komisja tego wyraźnie nie wypowiedziała, to z tonu sprawozdania można się tego domyśleć a więc, że chce dążyć do oszczędności. Pozwalam sobie więc przede wszystkim zadać pytanie, czy kreowanie posady dyrektora naczelnego odpowiada tej kwestji oszczędności.

Pensye obu dyrektorów miejscowych a muszą to być ludzie zaufania, w swoim fachu zupełnie odpowiedni, ludzie tędzy, jeżeli praca ich ma mieć rezultat, jeśli w składzie nie ma zapanować anarchia i chaos, mogą być niższe od płacy naczelnego dyrektora, ale zbyt niskie nie będą.

Teraz przychodzi podwyższenie pensji dyrektora naczelnego i prócz tego koszta znaczne podróży, które będą z natury rzeczy

znaczne, bo prawie ciągle będzie on musiał być w ruchu między jednym składem a drugim.

Z jakiegoż tedy źródła dodatki te mają być pokryte i ma mieć miejsce ta oszczędność?

Mogą śmiało powiedzieć, że przez zamierzoną reorganizację, fundusz krajowy będzie ponosić koszta nowe zupełnie niepotrzebne, ponieważ miejscowa izolowana dyrekcyja pod naczelnym nadzorem Wydziału krajowego zupełnie celowi odpowiedzieć mogłaby.

Zdaje mi się, że w usposobieniu Wys. Izby zaszło pewne zobojętnienie dla składów, i rzecz traktuje się tak, aby zesła z porządku dziennego.

Bardzo dobrze to rozumiem, bo każde przedsięwzięcie, które swemu celowi nie zupełnie odpowiada i nadziejom jakie pokładano, musi wywołać pewne zobojętnienie. Ale proszę pańców nie dać się porwać temu prądowi, tej zmianie usposobienia, gdyż instytucja, która dziś nie całkiem celowi odpowiada, może w najbliższym czasie się rozwinąć znakomicie i przynosić krajowi znakomite usługi. Jestto, że tak powiem instytucja przyszłości. Otoczona opieką i mianą bacznie na oku, może się wzmóc znakomicie i przyjąć do tego, że nie tylko strat nie będzie przynosić ale się sownie opłaci; jednak traktowana od biedy, zawsze od biedy zostanie, mimo wszelkich wydatków, jakie fundusz krajowy ponosić na nią będzie zmuszonym.

Jeszcze jedna wątpliwość, czy nadzorcza władza rządowa mogłaby przystać na organizację składów w ten sposób, żeby miejscowi dyrektorowie nie byli ani odpowiedzialni ani zaopatrzeni w prawo prokurzysty firmy, a jeśli ma być naczelnym dyrektorem, to prawdopodobnie dlatego, żeby firmę podpisywał i był prokurystą.

Więc ani pod względem interesu składu ani oszczędnościowym, środek, który w przyszłości jako możliwy przedstawiono, nie prowadziłby do celu właściwego.

Może Wysoka Izba uzna ważność mej argumentacji i przyjdzie do przekonania, że lepiej byłoby zostać przy organizacji dotychczasowej, dlatego śmiem zaproponować, żeby Wys. Izba wyraziła zdanie, że połączenie Dyrekcyj obu składów w jednym ręku obecnie nie jest polecenia godnym i zastrzegam sobie przy szczególnej dyskusji wnieść rezolucję dodatkową w innym przedmiocie.

Wicemarszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki. P. Rozwadowski silnie zaniepokojonym się zdawał jednym ustępem sprawozdania komisji, t. j. wzmianką o ewentualnej możności połączenia dyrekcji obu składów w jednym ręku. Zdaje mi się, że przeczytawszy ten ustęp, nie przeczytał bezpośrednio po nim następującego drugiego, który pewnie byłby go trochę uspokoił. Dlatego pozwolę sobie przeczytać mu ustęp ten, który brzmi: (czyta):

„Takie zarządzenie jest jedynie możliwym w tym wypadku, gdyby odpowiednio ukwalifikowana, gwarancją sumiennego i ścisłego pełnienia swych obowiązków dająca osobistość przez Wydział krajowy znalezioną być mogła. W takim razie koszta zarządu składów o kilka tysięcy złotych reńskich zmniejszyć by się mogły“.

Tu ukrytych myśli nie ma, pomiędzy liniami nie wyczytać się nie da, ja przynajmniej pisząc to, byłem zdania, że jeśli się taka osobistość znajdzie, byłoby to możliwym. Takiej osobistości dotąd niema.

Mimo tych wyjaśnień zdaje mi się koniecznym osłabić parę wątpliwości, które p. Rozwadowski przytoczył. W ogóle trudno mi przypuścić, żeby mogły wynikać jakie szkody z tego tytułu, że tylko jedna dyrekcja istnieć będzie. W razie znalezienia takiej osobistości, o jakiej myślę, byłyby one absolutnie wykluczone.

P. Rozwadowski wspomina, że taki dyrektor musiałby i prowadzić buchalterię, magazyn i być zawsze na miejscu obecnym. Ja trochę inaczej sobie tego dyrektora przedstawiam, jako prowadzącego dyrekcję w jednym składzie i drugim, a w wyjątkowym wypadku dającego się zastępywać przez starszego urzędnika, który w tym drugim składzie byłby zajęty.

Co się zaś tyczy czynności buhalteryjnych magazynowych i innych, które dotąd powierzano innym funkcyjaryuszom, to tak samo i na przyszłość pozostanie.

Boi się pan Rozwadowski tego ciągłego krążenia między Lwowem i Krakowem. Oczywiście przez ten czas 6 godzin jazdy, dyrektor

nie mógłby być ani w Krakowie ani we Lwowie przy składzie obecnym, ale czy sądzi szanowny poseł, że dyrektor obecny przez wszystkie 365 dni jest w składzie? Wszak są pewne interesa dotyczące się tego składu, które czynią tego dyrektora czasowo nieobecnym przy składzie. Zdaje mi się, że pod tym względem różnicy nie będzie.

Pyta się p. Rozwadowski, jaka będzie różnica między dyrektorem a jego zastępcą? Główna różnica byłaby w tem, że dyrektor miałby powierzoną dyrekcję obu składów, zaś zastępcą byłby jeden z pierwszych urzędników drugiego, któremu byłoby powierzonym zastępstwo wtedy, kiedy dyrektor nie jest obecnym w tem miejscu.

Słusznie wspomniał p. Rozwadowski, że głównym momentem, który powodował komisję i sprawozdawcę była oszczędność. Tak rzeczywiście było.

Jeśli staramy się, aby deficyt pewnej instytucji zmniejszyć, lub zupełnie znieść, to oczywiście musimy ciągle szukać dróg, prowadzących do tego celu, a że tu tę drogę znaleziono, zdaje mi się nie ulegać wątpliwości, gdyż z plac dwu dyrektorów zrobiono jedną, a co najwięcej urzędnikowi, któryby miał zastępstwo, nie wielki dodatek musiałby być dodany.

Wspomina też p. Rozwadowski o zubożeniu, które zapanowało wobec składu. Ja pod pewnym względem rację mu przyznaję, ale sądzę, że to nie jest zubożenie, lecz raczej żal pewien tych pieniędzy, które w tę instytucję włożono, gdy już ostatecznie stwierdzono, że wielkiego znaczenia składy te dla kraju mieć nie mogą i nie będą miały w przyszłości. Jestto żal za znacznymi kapitałami, które kraj w tę instytucję włożył, według mego zdania zupełnie wylómaczony.

Wprawdzie p. Rozwadowski ma wielkie nadzieje na przyszłość, których podzielić nie mogę, jednak nie tracę otuchy, że pewne polepszenie nastąpi, a to pod pewnym względem już skutek propozycji komisji, t. j. rozszerzenia koncesji także na skład towarowy.

Według mnie rozszerzenie to nietylko pokryje wydatki, któreby z tem rozszerzeniem były w połączeniu, ale nie wątpię, że zostanie jakaś kwota, która przyczyni się do zrównoważenia dotąd nienormalnego budżetu.

Jeszcze jedną uwagę dodam. Wspomniał p.

Rozwadowski, czy władza rządowa na tego rodzaju zmianę mogłaby pozwolić. O ile mi wiadomo, Rządowi chodzi o to, aby p. X. Y. Z. miał prawo podpis swój dawać a czy nosi tytuł dyrektora, czy poddyrektora czy inny, na tem Rządowi nie zależy, zatem pod tym względem żadnych wątpliwości mieć nie można.

Wobec tych wyjaśnień sędzę, że uchwalenie jakiejś rezolucyi przeciw tej myśli, którą tu poruszono, byłoby zbytecznem i proszę, aby tego rodzaju wniosku po myśli p. Rozwadowskiego Wysoka Izba nie uchwalała.

Wice-Marszałek JE. ks. Hetropolita Dr. Sembratowicz. Przystępujemy do głosowania. Co do punktu pierwszego nie ma żadnych poprawek.

Sprawozdawca p. Stan. hr. Stadnicki (czyta): 1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zarządzie krajowych wolnych składów publicznych dla zboża i spirytusu za rok 1893 Sejm przyjmuje do wiadomości.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Kto przyjmuje punkt pierwszy, raczy rękę podnieść. (Większość). Punkt pierwszy jest przyjęty.

Teraz jako punkt 2. jest rezolucya p. Rozwadowskiego, którą podaję do poparcia. Dodatek ten brzmi: (czyta):

„Sejm wyraża opinię, że połączenie Dyrekcji obydwóch krajowych składów zbożowych w jednym ręku obecnie nie jest polecenia godnem“. Kto ten dodatek popiera, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Dodatek jest poparty. Głos ma p. Rozwadowski.

P. Rozwadowski. Oświadczenie p. sprawozdawcy zrobiło mi pewną przyjemność i dało mi otuchę, że ustęp na stronie 4. „Wreszcie wprawdzie jeszcze nie uchwalona i nie przeprowadzona, ale bardzo zbliżona do urzeczywistnienia myśl połączenia obu Dyrekcji w jednej osobie, zmniejszenie preliminowanych wydatków za sobą pociągnąć by była powinna“, który to ustęp głównie mię niepokoił, że to nie jest jeszcze rzecz postanowiona. Jesliby bowiem to była rzecz postanowiona, to musiałby być i kandydat upatrzony. Zatem oświadczenie p. sprawozdawcy, że kandydata nie ma, przyjmuję z pewną satysfakcją i uspokojeniem do wiadomości.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Czy żąda kto głosu? (Nikt)

Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Stan. hr. Stadnicki. Co do tych wyrazów, które są na stronie 4. a które tak zaniepokoiły p. Rozwadowskiego, być może, że one mają pozór taki, że mogą zaniepokoić, lecz sędzę, że obecnie powinny wszelkie obawy być usunięte; można mieć obawy tak długo, pokaż się nie ma tych wyjaśnień. Wobec tego jednak, że to jest myśl, która została w sprawozdaniu motywowana, jak p. Rozwadowski sam przyznał, nie mogą być za jego wnioskiem i muszę mu się sprzeciwić.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Przystępujemy do głosowania. Podaję do głosowania dodatek p. Rozwadowskiego, który nie został przez p. sprawozdawcę przyjęty. Kto ten dodatek przyjmuje, raczy rękę podnieść (Większość). Dodatek ten jest przyjęty.

Proszę o odczytanie następnego punktu 2., obecnie 3.

Sprawozdawca p. Stan. hr. Stadnicki (czyta):

3. Sejm przyjmuje w imieniu kraju zobowiązania, wynikające z odnośnych ustaw, a w szczególności gwarancję tak wobec zarządu państwa i skarbu państwowego z powodu wyjednać się mającego rozszerzenia dotychczasowych koncesyi krajowych składów publicznych, połączonych z składem wolnym dla zboża i spirytusu we Lwowie i Krakowie, na dział towarowy w ogóle z wyłączeniem olejów mineralnych.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt 3., zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stan. hr. Stadnicki (czyta):

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby postarał się o rozszerzenie nadanych już Wydziałowi krajowemu koncesyi na krajowe publiczne składy wolne dla zboża i spirytusu we Lwowie i Krakowie — na dział towarowy wogóle z wyłączeniem olejów mineralnych.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Do tego punktu głos ma zapisany p. Rozwadowski.

P. Rozwadowski. Punkt trzeci sprawozdania komisji gospodarczej projektuje rozszerzenie składów zbożowych. Jest to myśl, którą zupełnie podzielam i najgoręcej popierałbym.

Muszę atoli wrócić do poruszonego przeze mnie przed kilku dniami wniosku, ażeby co do nasion w handlu będących znajdujących się na składach zbożowych, strony interesowane miały możliwość wiedzieć co kupują, ażeby miały gwarancję, że nasiona na sprzedaż wystawione są dobre, lub co najmniej próbkom odpowiadające. Zaproponowałem wtedy, czyby nie było możliwem, ażeby kierownicy stacyi doświadczalnych przy szkołach rolniczych objęli ten obowiązek i ocenianie tych nasion przeprowadzali. Nie szło mi o urządzenie osobnego aparatu, osobnej instytucji, któraby te funkcje spełniała przy składach zbożowych, lecz dałem tylko wyraz życzeniu i zdaniu licznych kół handlowych, które życzą sobie, ażeby dać im możliwość z jednej strony nabywać towary dobre i pewne, a z drugiej strony dać gwarancję odbiorcom, że ten towar ma realną wartość.

Zwróciłem też uwagę, że tego rodzaju urzędzenia egzystują w innych prowincjach i funkcyonują bardzo dobrze, powiedziałem a raczej nadmienilem, że nasz towar z kraju wychodzący długą drogą odbywać musi właśnie do tych składów, które są z temi stacyami połączone, ażeby zaopatrzone certyfikatem i przez to daleko znacznieszą wartość przedstawiający wrócić do kraju, ale wrócić znacznymi kosztami transportu tam i napowrót obciążony, jakoteż kosztami manipulacji samej — a naturalnie kosztami te płacą ci, którzy nabyć ten towar na miejscu są zmuszeni. Zdawało się interesantom i ja podzielałem to zdanie, że niedogodność ta łatwo usunąćby się dała. Nikt nie przeczył użyteczności samej instytucji, podnosiły się tylko głosy o trudności wykonywania w niej manipulacji.

Trudności są w rzeczywistości, ale mogą one być pokonane. Przedstawił nam tu członek Wydziału krajowego p. Romanowicz, który w zwykły sobie praktyczny i jasny sposób tę rzecz traktował, że przy pewnej dobrej woli dałaby się ta rzecz przeprowadzić i skutecznie a trudności nie są tak zbyt wielkie przy tem jak tu podnoszono. Konstatuję to tutaj z prawdziwą satysfakcją i polecam tenor tego prze-

mówienia powtórnie uwadze Wys. Izby. Sprawozdawca komisji dał mej myśli rozciągłość, jakiej ona nigdy nie miała. Podciągnął on pod ocenę stacyi doświadczalnych nietylko nasiona handlowe, o których wyłącznie mówię, ale wszystkie produkta w handlu rolniczym, do których oceny potrzeba chemicznego rozbioru? Chemiczny rozbiór jest operacją dość zawiłą, potrzebuje on całego szeregu aparatów, i słusznie powiedział tu jeden z członków Wys. Izby, że bez laboratorium nie da się to przeprowadzić. Nigdy nie proponowałem i nie miałem na myśli podania pod ocenę tych produktów rolniczych, do których oceny rozbiór chemiczny jest potrzebny ale mówiłem tylko o nasionach handlowych. Inna rzecz, przyzna mi każdy ocenianie nasiona z lupą w rękę, obliczać zanieczyszczenie w procentach, i stwierdzać się kielkowania a inna rzecz rozbiierać nawóz chemicznie, co długiej manipulacji potrzeba, podczas gdy tamtego w przeciągu kilku godzin i bez aparatów dokonać można.

Sądzę, że w kwestyach jakichkolwiek, w których komisya sprawozdanie przedkłada, chcąc poprawki lub dodatki wnosić, potrzeba się porozumieć z członkami komisji, gdyż z natury rzeczy wynika, że fachowa komisya ta najwięcej powołaną jest, by objawiać w takim razie swoje zdanie i przed Wys. Izbą z wnioskami występować.

Porozumiałem się też z kilku członkami komisji, której sprawozdawca nie miał przeciwko mej myśli do zarzucenia i wyrażał się o niej przychylnie i z życzliwością. To też nieprzyjemnie zdziwiony byłem, kiedy z wysokości trybuny znalazłem stanowisko przeciwne mej myśli tak silnie zaakcentowane. Wyjaśniwszy to przeciwko przemówieniu p. sprawozdawcy, czego na ostatniem posiedzeniu komisji zrobić nie mogłem, przystępuję do rzeczy i pozwalam sobie przedłożyć jako wniosek dodatkowy do wniosków komisji sposób załatwienia tej kwestyi, nie obciążający zupełnie funduszków kraju.

Obecnie posyłają pojedyncze firmy próbki nasion, których są właścicielami i które na składach zbożowych krajowych są deponowane do ocenienia w stacyach doświadczalnych szkoły dublańskiej. Stacya wykazuje i ocenia, a firmy sprzedając towar na to polecenie, się odwołują, ale czy towar odpowiada próbce, to pozostaje

rzeczą zaufania do pewności i uczciwości firmy, z którą się ma do czynienia. Tak przecież być nie powinno! Gdzie składy zbożowe na seryo się traktuje, tak nie jest! Kupujący nie powinien być przecież zmuszony kupować kota w worku, ażeby „bona fide“ zawierzył że próbka podana mu rzeczywiście reprezentuje wartość towaru, i nie może być oddany na łaskę i nie-łaskę sprzedawcy. Zdaje mi się, że politechnika i uniwersytet lwowski rozporządzają dostatecznymi siłami, ażeby znaleźć osoby, chętne i mogące podjąć się funkcji oceniania nasion przy składach zbożowych. Aparaty potrzebne tutaj są tak mało kosztowne, że fundusz krajowy tylko małoznaczne fundusze zaryzykuje, które w najbliższym czasie będą zwrotne, instytucja ta nie kosztowałaby nic, bo z opłaty za ocenianie towarów samaby się utrzymać mogła a nawet przyniosłaby nadwyżki.

To, co tu twierdzą, nie jest domysłem, ale rzeczywiście tak jest przy innych stacyach. Ta stacja nie kosztuje nic a nawet się opłaca, bo składowi pewną część zysku oddaje. Potrzebaby tutaj tylko dobrej woli ze strony dyrekcji składów, ażeby załatwić pewne trudności co do pomieszczenia

Wydział krajowy miałby tylko obowiązek znaleźć osobistość i zawrzeć z nią umowę, a zarazem wypracować instrukcję, któraby orzekała, jakie ceny pobierać stacja byłaby uprawnioną. Z pewnością do tego trzeba czasu i przygotowania i nie chciałbym też sam, ażeby od razu ta kwestya została zadecydowaną. Występuję dlatego tylko z wnioskiem tego rodzaju: Wzywa się Wydział krajowy, aby postarał się o urządzenie stacyj oceny nasion handlowych przy krajowych składach zbożowych, w sposób fundusz krajowy wcale nie obciążający.

Z uwagi na praktyczną doniosłość mego wniosku, śmiem prosić usilnie o przyjęcie takowego.

Wice-Marszałek JE ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Podaję wniosek p. Rozwadowskiego do poparcia. Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparty. Skoro nikt więcej głosu nie żąda, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki. Nie wiem, w jakim usposobieniu znajduje się dziś Wys. Izba, wiem tylko, w jakim

była dni temu kilka, kiedy p. Rozwadowski przy sprawozdaniu komisji gospodarczej o szkole dublańskiej mniej więcej z nieznacznymi zmianami tę samą myśl poruszył i odpowiednią rezolucyę postawił. Wtedy Wys. Izba uznała motywą przeciwko tej rezolucyi przemawiające za słuszne i poprawki czy wniosku tego nie przyjęła. Co dziś zrobi, tego nie wiem. Nie chcę tu polemizować z p. Rozwadowskim, ale na jedno chcę zwrócić jego uwagę że może się здаwać, że on sam swoje żądanie końcowymi słowami wniosku swego chce uniemożliwić. Bo żądając urządzenia stacyi doświadczalnej przy składach zbożowych i dodając niewinne na pozor słówko, nie obciążając fundusz krajowy czyni je tem samem nie możliwem.

Jeśli nawet nie potrzebaby było może laboratoryów, to zawsze pewna ilość przyrządów jest przy tem nieodzowną, dalej trzeba mieć też pewną osobistość, bo nie można powiedzieć, że profesorowie z Czernichowa lub Dublan, których zajęcie jest mieć wykłady i w wolnych chwilach próby robić, że oni będą mogli i równocześnie być w szkole i robić oceny. To jest niemożliwem i wątpię, czybyśmy znaleźli ludzi tak ofiarnych. Wszystko inne co p. Rozwadowski podniósł, są to motywą, które nie stoją w żadnym związku z tem „nieobciążeniem budżetu“.

Wobec tych motywów i z uwagi, że regulamin Wys. Izby nie pozwalałby na to, proszę, by Wysoka Izba raczyła powtórnie rezolucyę p. Rozwadowskiego uchylić.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje punkt 4. wniosków komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje dodatek p. Rozwadowskiego, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Nie został przyjęty.

Następuje punkt 9. porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie podniesienia hodowli bydła. (Al. 190.)

Sprawozdawca poseł Brykczyński ma głos.

Sprawozdawca p. Brykczyński (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 190).

P. Słonecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Brykczyński (czyta):

I. Sejm poleca wstawić w rubrykę XV. poz. 223c) budżetu na rok 1894 kwotę 6.000 zł. na pokrycie kosztów komisji licencyonujących, w myśl §. 4-go ustawy z dnia 20 lipca 1892 r.

II. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby do kosztów wykonania ustawy z dnia 20. lipca 1892 Nr. 52 dz. u. p., przyczynił się skarb państwa przynajmniej w wysokości wydatku, jaki kraj na ten cel ponosić będzie.

III. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by rozpatrzywszy gruntownie całą sprawę, rozważył, czy w celu obniżenia wydatków na koszt licencyonowania, nie dałoby się w granicach obowiązującej ustawy, uzyskać prawidłowego funkcjonowania komisji licencyonujących, przy możliwym obniżeniu kosztów, wynikających z zastosowania paragrafu 4go ustawy z 20. lipca 1892.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Jędrzejowicz. Proszę o głos.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Głos ma p. Stanisław Jędrzejowicz.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Już z samego sprawozdania widać, że wprowadzenie w życie ustawy z 20 lipca napotyka na trudności i pociągnie za sobą wielkie koszty, które dokładnie cyfrowo obliczyć się nie dadzą. Wydział krajowy obliczył na rok 1894 kosztami komisji licencyonujących na 10.000 zł. komisja tę cyfrę redukuje do kwoty 6.000 zł. i powiada, że chcąc uniknąć takich, a może i większych w latach następnych wydatków, proponuje uchwalenie przy końcu tego sprawozdania umieszczonej rezolucji.

W tem już jest powiedziane, że w ten sposób, jak ta ustawa została wprowadzoną w życie i jak ją Wydział krajowy ma zamiar dalej prowadzić, kosztami te musiałyby się z każdym

rokiem zwiększać i musiałyby dojść do kwoty 20 albo 30.000 zł. rocznie.

Należałoby zatem dążyć do tego, aby w granicach obecnej ustawy inne zarządzenia nastąpiły, albo należałoby zmienić ustawę. Komisja budżetowa, która cyfrowo w rubryce XV sprawę tę załatwiła, i dokładnie ją badała, przedłoży tu przy sprawozdaniu komisji budżetowej odpowiednie wnioski. Ja więc dziś z tego stanowiska, aby nie wyniknęły dwie dyskusje i opinie sprzeczne, które mają być wskazówką dla Wydziału krajowego, śmiem postawić wniosek, by punkt I. niniejszego sprawozdania odroczyć zaś dyskusję nad nim przeprowadzić przy sprawozdaniu komisji budżetowej Rubr. XV. poz. 223., gdyż prócz cyfry tu postawionej, mieszczą się jeszcze dwie inne, które łącznie postawione być winny.

Co do punktu 2 i 3. zgadzam się najzupełniej, by były dziś przyjęte, stawiam tylko wniosek, co do odroczenia punktu I.

Wicemarszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Głos ma zapisany p. Paszkowski.

P. Dr. Paszkowski. Zapisalem się do głosu nie dla omawiania sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego, do czego nie miałbym żadnej kompetencji, ale dla poruszenia sprawy, która nie jest objęta sprawozdaniem, lecz stoi w ścisłym związku ze sprawą hodowli bydła a innej sposobności do poruszenia tej sprawy może nie będzie.

Jak wiadomo w roku zeszłym uchwaloną została państwowa ustawa z dnia 30. marca 1893, którą upoważniono rząd do wydawania dla rolników taniej soli bydlęcej po cenie 5 złr. za cetnar metryczny w ogólnej sumie 500 000 metrycznych centnarów. Do ustawy tej wydało ministerstwo skarbu rozporządzenie wykonawcze z dnia 20. grudnia 1893. Otóż i to rozporządzenie powoduje mnie do dzisiejszego przemówienia i zachęcony doń nadto byłem przez wielu kolegów rolników, którzy zarówno ze mną niedogodności tego rozporządzenia uznają.

Rozporządzenie to zawiera cały szereg przepisów dotyczących warunków, pod jakimi tania sól bydlęca może być pobierana, i szereg przepisów mających na celu zagwarantowanie monopolu soli przed możliwymi nadużyciami. Nie

mogę tu przytaczać nawet w krótkim streszczeniu tych wszystkich przepisów, pozwolę sobie zwrócić uwagę na niektóre niedogodności, jakie przy wykonywaniu ustawy wedle tego rozporządzenia wynikają.

I tak rozporządzenie to wyklucza pobór indywidualny soli, która może być pobierana tylko przez całe gminy a naczelnikom gmin powierzono przeprowadzenie całej sprawy zakupna soli.

Formalności zaczynają się od tego, że naczelnik gminy musi sporządzić spisy i wykazy wedle przepisów formularzów, musi następnie przeprowadzić korespondencję z władzami skarbowymi i z oddziałem solnym c. k. generalnej dyrekcji kolei państwowej w Wiedniu, musi swą sól odbierać, bądź ze składu, bądź ze stacyi kolejowej, musi odstawić ją pod własną odpowiedzialnością karną i musi ją rozdzielić między uprawnionych do poboru w obecności i przy współdziałaniu organów skarbowych.

Każdy obeznany ze stosunkami gmin wiejskich musi przyjść do przekonania, że naczelnicy gmin nie są w stanie wypełnić obowiązków na nich włożonych.

Nie mówię o tem, że narażają się na odpowiedzialność w obec ustawy o przestępstwach dochodowych, która stanowi bardzo ciężkie kary za najmniejsze przekroczenia.

W obec tej odpowiedzialności zdaje mi się, że potrzebaby wielkiej znajomości rzeczy i poświęcenia ze strony naczelników gmin, aby mogli w sposób odpowiedni, szybko dokładnie całą sprawę załatwić.

Przypuśćmy nawet, że mogliby się dobrze z tego wywiązać, to jeszcze inne trudności nasuwają się dla rolników przy poborze soli.

Przyznana pewnej gminie ilość soli potrzebna na cały rok, pobrana być musi jednorazowo a cała cena kupna odrazu zapłacona.

Otóż zdaje mi się, że pobieranie przez ubogich przeważnie włościan i rolników zapasu soli na rok cały i zapłata całej należitości na raz, będzie z pewnością bardzo uciążliwą.

Dalej przeznaczone są pewne miesiące do poboru i gminy mają być podzielone na pewne grupy, z których każda w jednym miesiącu może sól pobierać.

Niektóre miesiące wypadają na czas najpilniejszych robót w polu i zdaje mi się, że bardzo

wiele gmin, które trafią na czas najgorszy, będą w tem położeniu, że nie będą mogły zaspokoić swoich potrzeb.

Dalej w skutek tego, że bardzo mała jest ilość składów, sól będzie dostarczana przeważnie kolejami, transport będzie kosztownym, bo nie ma zniżki kolejowej, gdyż ilość soli przez jedną gminę pobrana nie jest wystarczającą, by zapełnić cały wagon i by w ten sposób można uzyskać pewne ulgi, i dla tego cena tej soli, która jest tańszą od soli niezdenaturowanej podwyższy się do wysokości takiej, że zniżenie ceny będzie prawie iluzorycznem.

Wszystkie te niedogodności, w krótkości podniesione tu przeze mnie, powinny dać powód Wysokiej Izbie, ażeby sprawę tę w obec rządu poruszyła. Niepodobieństwem jest oczywiście w tej chwili przedstawiać pewnego kierunku i opinii, w jakiby sposób chciał Wys. Sejm widzieć prowadzonym pobór soli bydłowej. Dlatego pozwałam sobie przedstawić rezolucję, którąby Wys. Izba poleciła Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawę zbadał i po zasięgnięciu opinii Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i Towarzystwa rolniczego w Krakowie poczynił u Rządu starania celem uzyskania takich ułatwień, któreby umożliwiły rolnikom korzystanie z ustawy z 30. marca 1893 r.

Jako dodatek i p. IV. następującej treści:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby jaknajspieszniej zbadał sprawę poboru denaturalizowanej soli dla bydła, unormowanego rozporządzeniem Ministerstwa skarbu z dnia 20. grudnia 1893 r. Nr. 176 Dz. u. p. i po zasięgnięciu opinii c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie wyjednał u c. k. Rządu takie zmiany rzezonego rozporządzenia, któreby ułatwiły rolnikom korzystanie z soli dla bydła po niższej cenie w myśl ustawy z dnia 30. marca 1893 r. Nr. 65. Dz. u. p.

Wice-marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Podam do poparcia rezolucję p. Paszkowskiego. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Rezolucya jest dostatecznie popartą.

Z kolei głos ma zapisany p. Stanisław Stadnicki w kwestyi formalnej.

P. Stanisław Stadnicki. Pozwoliłem sobie prosić o głos jedynie w kwestyi formalnej.

Jestem znowu w przykrem położeniu, że muszę się sprzeciwić wnioskowi kolegi swego z komisji p. Jędrzejowiczowi, który pragnie, ażeby punkt 1. wniosków komisji gospodarstwa krajowego, mówiący o cyfrze, odroczyć aż do dyskusji budżetowej. Jestem przeciwny temu z następujących powodów.

Najpierw z powodu, że motywa, które doprowadzają do tego, że ta cyfra jest proponowana, znajdują się w przedłożonym przez komisję gospodarstwa krajowego sprawozdaniu, a ponadto istnieją liczne motywa, które szan. p. sprawozdawca ma pewnie w zanadru a które oczywiście odnoszą się także do tego, co we wniosku się mieści. Otóż gdybyśmy tę kwestyę odroczyli, trzebaby to, co komisya budżetowa proponuje i motywa niezastosowane do tej wyższej cyfry, które podaje, a których nie znamy, zestawieć z motywami komisji gospodarstwa krajowego.

(P. A brahamowicz. Proszę o głos.)

(P. Dr. Rutowski. Proszę o głos.)

W każdym razie rzecz by na tem straciła a ponieważ mnie o rzecz chodzi, nie o sposób załatwienia, sądzę, że gdyby się tu zdawało poszczególnym członkom Wys. Izby, iż ta kwota, którą proponuje komisya gospodarstwa krajowego, jest za wysoką, gdyby rzeczywiście potrafili odpowiednio umotywować konieczną potrzebę zejścia do jeszcze niższej kwoty, to możeby się znalazła droga do porozumienia się i rzecz by się załatwiła.

Zdaje mi się, że nie idzie tu o kwotę paruset, czy paru tysięcy, któreby się dały utargować.

(P. Męciński. Proszę o głos.)

W każdym razie sądzę, że lepiej dla rzeczy, żeby dziś była załatwiona. Łatwiej bowiem, jeśli cyfra postawiona za wysoko, uciąć ją, niż potem niską podwyższać.

Z tych powodów prosiłbym, żeby wysoka Izba wniosku odroczenia tego punktu z dzisiejszego posiedzenia przyjąć nie raczyła i przystąpiła do załatwienia tego punktu, a zatem i całej sprawy dzisiaj.

Wicemarszałek J.E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Głos ma zapisany p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. Wysoki Sejmie! Pomiędzy komisją gospodarstwa krajowego a

komisją budżetową szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie ma różnicy zapatrywań. Obie komisje zmierzają do jednego celu, tylko obrały sobie dwie odrębne drogi. Rzecz, o którą chodzi, ma się jak następuje.

Dla komisji budżetowej było do pewnej miary nie miłą niespodzianką znalezienie w preliminarzu Wydziału krajowego na rok 1895 pozycyi, wówczas jeszcze przez większość tej Izby nie przewidzianą, a mianowicie pozycyę wydatków na koszt licencyonowania buhajów w wysokości 10.000 zł. Ale nie dość proszę panów, że Wydział krajowy na koszt licencyonowania buhajów 10.000 zł. w myśl ustawy (bo tak się rzecz miała na rok 1895) — preliminarzu, aby z wyjaśnień, które co do tego preliminarza komisji budżetowej dano niejako wynika, że stosując się do postanowień ustawy, koszta na rok 1895 obliczone jedynie wzrósć mogą. A to proszę panów wobec tych 10.000 zł. może się podnieść do kilkunastu, a jak niektórzy powiadają do 20.000.

Dla komisji budżetowej w ten sposób przedstawiająca się sprawa nie była obojętną, bo ostatecznie nie rozporządzamy tak znacznymi funduszami, żeby 10.000 mogło być przyznane na koszt komisji licencyonujących buhaji. Z drugiej strony komisya budżetowa musiała sobie powiedzieć i przytem ob staje, że dotacje na hodowle bydła przeznaczone, tym wydatkiem uszczuplone być muszą. To jest zasada niewzruszona, chodzi więc jedynie o to, żeby owe pozycye na koszt komisjonalne sprowadzić do miary właściwej.

Gdzie ta miara właściwa? Komisya budżetowa znalazła jedną, mianowicie uprzytomniła sobie dotychczasową akcyę na polu prac publicznych, tak jak się ona odbywa w kraju naszym i powiedziała sobie: „Skoro są ludzie dobrej woli, którzy pełnią obowiązki ciężkie w Radach powiatowych, którzy do rozmaitych usług publicznych bez wszelkiego wynagrodzenia dają się użyć i chętnie je spełniają, dlaczegoż tu, skoro chodzi o interes bezpośredni okolicy sąsiadów i hodowlę bydła a więc o dźwignię gospodarstwa krajowego, dlaczegoż ci ludzie mają tu być płaceni“.

I ja sobie powiedziałem, jako zaszczycony takim mandatem komisjonalnym, a raczej przewodniczącego komisji: „ja pojedę do swojego

miasteczka Szczerca, będę się przypatrywał temu bydłu, które do licencyonowania sprowadzają i ja mam za to liczyć sobie koszta podróży i dyety? Ale jeżeli ja ich nie policzę to cóż mi powiedzą ci, którzy zechcą korzystać z tego prawa, niejako narzuconego przez Sejm stronom? — Powiedzą mi: ty nas narażasz na kolizyę“. Jeżeli się zaapeluje do ofiarności kraju i obywatelstwa powszechnie znanej, jestem przekonany, że się zredukuje te wydatki na kwotę potrzebną na opłacenie weterynarza, a jeżeli się znajdzie ten lub ów rolnik, dla którego wyjazd połączony jest z kosztami, to mu się da wynagrodzenie.

Z tego założenia komisya wychodząc zaproponowała, żeby kwotę przeznaczoną na koszta licencyonowania sprowadzić najpierw do miary w całej sumie 4.000, powtóre, żeby Wydział krajowy wziął pod rozważę, czy nie należałoby ustanowić pewnego ryczałtu dla poszczególnych komisji w kwotach 4.000, a przede wszystkim Wydział krajowy odezwał się do obywatelstwa wiejskiego, do tych mianowanych już przewodniczących i komisji, ażeby tak, jak we wszystkich sprawach publicznych zwykliśmy się odzywać, który to głos spotyka się zawsze z gotowością, i w tej sprawie spełniać zechcieli swoje funkcyje bezpłatnie.

Szanowna komisya gospodarstwa krajowego proponuje, żebyśmy uchwylili 6 000 zł. Wnioski komisji budżetowej są w druku i te opiewają na 4.000 zł. Komisya budżetowa proponuje inne polecenie do Wydziału krajowego, niż komisya gospodarstwa krajowego.

Stoimy więc wobec czego? wobec rzeczy, która odmiennie przez dwie równorzędne komisye Wysokiemu Sejmowi jest proponowana.

W tej chwili staje członek komisji budżetowej a zarazem gospodarstwa krajowego wielce szanowny poseł rzeszowski i powiada: „Odrozcie panowie ten ustęp odnoszący się do kosztów licencyonowania tych że tak powiem „osobników“ (wesołość) aż do dyskusji budżetowej. Spotykam się z głosem szanownego kolegi, który powiada: „Zakończmy to, bo jeżeli nie...“ — to co się stanie? nie — załatwimy rzecz wtenczas, kiedy komisya budżetowa przedstawi nam wnioski, które zmierzają do tego samego celu, a może troszeczkę szerszą drogę sobie zakreślają niż przedłożoną.

(P. Dr. Struszkiewicz. Należy więc dziś postawić taki wniosek).

Dlatego proponuję proszę panów, ażeby gdybyście się zgodzili na to, żeby zamiast 6.000 wstawić 4.000 to wówczas pozostałaby przy budżecie rezolucya komisji budżetowej.

(P. Stanisław hr. Badeni. Co do tego przedziej będzie kompromis aniżeli w sprawie szkolnej! Wesołość).

Więc ośmieliłbym się, jeżeliby się wniosek odraczający posła rzeszowskiego nie utrzymał, postawić do wniosków komisji gospodarstwa krajowego ewentualnie poprawkę, ażeby proponowane przez nią wydatki pod rubryką 1. w kwocie 6.000 zredukować do kwoty 4.000.

Dostojny Ekszellenecya przewodniczący ks. Metropolita raczy przy głosowaniu proponowane przezemnie cyfry zamiast 6.000 — 4.000 podać pod głosowanie.

JE. Wice-marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Głos ma zapisany p. Rutowski.

P. Dr. Rutowski. Kiedy Wysoka Izba uchwałała ustawę hodowlaną, p. Abrahamowicz był jednym z jej nie bardzo gorących przyjaciół — nie chcę powiedzieć: przeciwników, — więc się nie dziwię, jeśli dziś, kiedy rzecz jest w toku, na najlepszej drodze, kiedy zaczyna dojrzewać, znowu korzysta ze sposobności, ażeby, gdy w tym względzie nie stało się wtedy po jego myśli, kiedy Wysoka Izba weszła raz na drogę pracy nad podniesieniem hodowli bydła w kraju, gdy wtedy nie potrafił sprawy zatać, przynajmniej teraz to mógł uczynić.

Jestto polityka połowiczności, na którą niestety ciągle chorujemy, a z której się nie możemy wykurować. Jeśli komisya gospodarstwa krajowego, a zatem komisya, przeznaczona na to, ażeby sprawy fachowe fachowo traktować, — orzekła, że na te cele jest potrzebna pewna kwota, po długiej debacie to uchwiliła i przychodzi z takim wnioskiem przed Wysoką Izbę, to myślę, że tego rodzaju uchwała winna mieć pierwszeństwo przed innymi względami, ściśle tylko — jak w tym wypadku — oszczędności finansowej. Komisya już sama zredukowała dalej idący wniosek Wydziału krajowego, ale dalej już iść nie można i jeśli to zrobimy, to zejdziemy na drogę połowiczności. Wtenczas, kiedy ci, którzy mieli sprawę rzeczowo zbadać, powiadają:

„To jest koniecznie potrzebnem!“, obcinamy kwotę i powiadamy: „Radźcie sobie, jak możecie!“ Gorsze tu jeszcze grozi niebezpieczeństwo, bo nie tylko chodzi o obcięcie tej kwoty, ale p. Abrahamowicz zapowiada jeszcze rezolucję, która się na nieszczęście urodziła w komisji budżetowej, a która jest wprost niefortunna.

Sejm krajowy, uchwalając dopiero r. z. ustawę, wszedł na drogę najracjonalniejszą i powiedział, że jeśli na prawdę ma być wykonywana, a nie pozostać na papierze, trzeba koniecznie tych, którzy mają być użyci do tego, wynagradzać — zasada na całym świecie dziś przyjęta, bo, jak będziemy stać ciągle i wyłącznie na stanowisku ofiarności, to nie zrobimy kroku naprzód.

P. Abrahamowicz jako poseł pobiera dyety i bierze 5 guldenów, a żąda od tych, którzy na powiecie mają — znowu w interesie nie prywatnym, tylko publicznym, funkcjonować na polu, które im ani zaszczytów, ani laurów nie przyniesie, a szczególnie przyjemnem także nie jest, ażeby funkcjonowali gratis I owszem, jeśli się znajdzie kto tak ofiarny, wolno mu nie brać dyety, ale w zasadzie polecać Wydziałowi krajowemu, ażeby wezwał kraj do ofiarności w tym kierunku, tego pochwalić nie mogę. Gdybyśmy bowiem zeszli z tej drogi, że wszystkie te funkcje mają być wynagradzane, a zaznaczam, zredukowane zostały one do minimalnych prawie wydatków osobistych — to pójdziemy drogą dyletantyzmu, połowiczności.

Wysoki Sejm uchwalił rok temu ustawę, w której powiedział, że część kosztów komisji pokrywa powiat, czynnik lokalny — tylko przewodniczącego i weterynarza kraj opłaca. Sam p. Abrahamowicz powiada: „Od weterynarza nie można żądać ofiarności, ale jakże od prezesa komisji żądać, żeby brał monetę?“

Zdaje mi się, że tu zupełnie słusznem było stanowisko Sejmu w zeszłorocznej uchwale, gdy pozostawił osobistej ofiarności przyjmowanie lub nieprzyjmowanie wynagrodzenia; ale nie mamy prawa żądać tej ofiarności z reguły. Tu może chodzić o jakąś drobną bardzo kwotę; nie wątpię nawet, że nie jeden zrezygnuje z niej, ale zasadniczo nie schodzimy na tę drogę, którą proponuje p. Abrahamowicz.

Szanowna komisja budżetowa ma przyjąć z wnioskiem o 4000 zlr. i rezolucją, która we-

zwie do zmiany ustawy, dopiero co uchwalonej, w duchu zaprowadzenia bezpłatności.

Komisja zaś gospodarstwa krajowego rozumiejąc, że należy myśleć o jakich oszczędnościach, także poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby się zastanowił, czy jakim sposobem nie da się wprowadzić oszczędności; ale nigdy nie należy stawiać zasadniczo tego postulatu, że tym środkiem ma być tylko bezpłatność, bo w takim razie ustawa nie będzie wykonywana, albo tylko po dyletancku.

Jeśli komu na sercu leży, ażeby tę ważną dla kraju naszego gałąź gospodarstwa krajowego podnieść, ażeby ta ustawa, nad którą tyle lat pracowaliśmy, weszła w życie, niech nie wchodzi na tę drogę. Komisja gospodarstwa krajowego proponuje także rezolucję, ażeby udać się do Rządu, i mam to przeświadczenie, że i Rząd w pewnej mierze przyczyni się do kosztów. Dziś więc wszelkie tego rodzaju oszczędności byłyby błędem — rozrzutnością. Dlatego proszę, ażebyście Panowie zechcieli pozostać przy wnioskach, które proponuje komisja gospodarstwa krajowego.

P. Struszkiewicz. Proszę o głos.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz: Proszę o głos.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

JE. Wicemarszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusja jest zamknięta.

Do głosu jeszcze zapisani pp. Męciński, Struszkiewicz i Romanowicz. Głos ma poseł Męciński.

P. Męciński. Gdyby sprawę tę, która jest przedmiotem obrad Wys. Izby, gruntownie i bezstronnie roztrząsnąć chciało i jasne wyobrażenie wyrobić sobie o tem, co czynić wypada, to trzebaby poprosić ks. Marszałka, ażeby zarządził tajne posiedzenie. Są bowiem czasem sprawy, które sprawami „osobników“ nazwał p. Abrahamowicz, o których tak jasno i dobitnie, jakby się chciało, publicznie mówić nie można. Gdy jednak życzenie do spełnienia możliwe nie jest, będę się starał do kilku uwag w tej sprawie ograniczyć.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że nie idzie mi o to, czy się utrzyma wniosek komisji

gospodarstwa krajowego, żądający 6000 złr., czy wniosek komisji budżetowej żądający 4000 złr., ale o to, że cała ta sprawa zainicyowana w najlepszej tendencji zaczyna — przepraszam za wyrażenie — schodzić na manowce, zaczyna gubić się w rozmaitego rodzaju doradczych i wykonujących ciałach, zaczyna zapełniać kancelarye drukami, instrukcjami i przepisami; brak jej zaś jednolitej akcji. Wydział krajowy jest zaś w tem trudnem położeniu, że musi komunikować się, stosować do życzeń z towarzystwem lwowskiem, krakowskiem i z rozmaitymi oddziałami towarzystw rolniczych, a naturalnie i krajową komisją dla spraw rolniczych przy Wydziale krajowym. Taka maszyna skomplikowana nie może funkcjonować dobrze tem bardziej, że innego rodzaju modus postępowania uchwała towarzystwo lwowskie a innego krakowskie. I tak np. kiedy towarzystwo lwowskie mojem zdaniem bardzo słusznie powzięło zasadę, aby zakupować osobniki — tak ich nazwał p. Abrahamowicz — wprost z komitetu, to towarzystwo krakowskie rozdziela przypadające subwencje między oddziały towarzystwa i te mają te funkcje spełniać. Jakaś jednolitość w tej mierze być musi, a jej nie widzę.

Powiada p. Rutowski, że w chwili, kiedy rzecz zaczyna znajdować się na najlepszej drodze, to my ją psujemy. Ale to jest właśnie pytanie czy jest na najlepszej drodze i my tego nie przyznajemy; widzimy przeciwnie, że rzecz wchodzi na drogę długą, kto wie czy nie błędną. Nikt nie neguje potrzeby chowu bydła w kraju i wszyscy uznajemy, że w kraju rolniczym, który przeważnie z rolnictwa czerpie swoje dochody, podniesienie chowu bydła jest wskazane. Tylko, jeśli na to wyznaczono 30000 złr., a wniosek Wydziału na same komisje licencyonujące proponuje już w pierwszym roku 10000 zł. t. z., że nad 30% ma sama początkowa administracja kosztować, to nie pozwoliłbym sobie twierdzić, że rzecz jest na najlepszej drodze. A jeśli rzeczywiście zaczyna dojrzewać — jak powiada p. Rutowski — to radbym, aby Wys. Sejm temu dojrzewaniu, może trochę fałszywie się odbywającemu, zawczasu przeszkodził (Wesołość).

Obecnie mamy 160 oddziałów licencyonujących i tyleż prezesów, a kto wie czy za rok nie będzie ich 320 — jakież więc stąd olbrzymie powstaną koszta?

Przy każdej dalej komisji ma się znajdować weterynarz. W wielkiej większości części jesteśmy rolnikami, wszyscy kupowaliśmy tego rodzaju „osobniki“, a nie wiem, czy który z nas przy pomocy weterynarza kupował. Chcemy być zanadto dokładni, zanadto dobrze rzecz zbadać, a boję się, abyśmy nie zrobili źle i nie wstrzymali tak dla kraju pożądanego ulepszenia chowu bydła. Obawiam się, że jak tego rodzaju posady będą płatne, a będą prędzej lub później, żeby się nie wytworzyły synekury, których rezultatem będzie to, że znaczna część przeznaczonych funduszów na podniesienie chowu bydła będzie użyta na utrzymanie licencyonaryuszów.

Teraz proszę Panów, jeśli ta komisja będzie funkcjonować w pewnej miejscowości, gdzie mają być spędzane okazy przeznaczone na zakupno? Proszę sobie wyobrazić miasteczko, do którego przyprowadzą 60 do 80 sztuk takich osobników, czy bezpieczeństwo publiczne będzie tam dość przestrzegane. Czy to jest sposób należyty, aby komisja na jeden punkt kazała spędzać taką masę żywiołu bądź co bądź niespokojnego i bardzo zuchwałego? (Wesołość). To można sobie zrobić bez niebezpieczeństwa na papierze, ale w miasteczku, gdzie siłę policyjną stanowi dwóch policyjantów, który jeden jest zazwyczaj ułomnym, a drugi ślepy, kto da gwarancję spokoju publicznego? Ja nie wiem.

Ale na tem nie koniec kosztów na administrację, bo po za prezesami komisji i weterynarzami są jeszcze członkowie komisji, a koszta ich podróży mają ponosić odnośne rady powiatowe. To także kraj i ta sama kieszeń tylko w innem miejscu ją się otwiera.

Słowem rzecz cała tak, jak jest, nasuwa mi przynajmniej pewne obawy, że stać się może to, że kraj wyda znaczne sumy, z których większa część nie pójdzie na przedmiot realny, na zakupno owego osobnika i umieszczenia go w gminie, tylko na administrację. Tego się obawiam i dlatego właśnie, że p. Rutowski powiedział, że rzecz ta dojrzewać zaczyna, boję się, by ona nie dojrzała w sztucznej atmosferze.

Spotkać się mogę z zarzutem, że ustawa tak powiada. Prawda, ale jeśliśmy w ustawie uchwalili jakieś złe postanowienie, to nie wynika z tego, byśmy go nie mieli zmienić. Wszak pod tym względem prawa inicjatywy nikt nie zaprzeczy ani Wydziałowi krajowemu, ani towarzystwom rolniczym, ani nikomu z nas.

Nie stawiam tu żadnej szczegółowej rezolucyi, bo nad tą kwestją wotowaćby należało wtenczas, kiedy sprawę tę wnosić będzie komisja budżetowa. Nie w tem jednak widzę rzecz zasadniczą, lecz w tem, że sprawa zaczyna wchodzić na nieco fałszywe tory i najlepsze intencje Wys. Sejmu mogą być zwichnięte; zaczynamy bowiem tonąć w aktach i w formalnościach i wydajemy rozmaitego rodzaju przepisy i postanowienia, które zupełnie do przeprowadzenia ustawy potrzebnymi nie są, jak n. p. postanowienie o obecności weterynarza.

Na te okoliczności zwracam uwagę Wys. Izby a rzeczą jest komisji gospodarstwa krajowego w pierwszym rzędzie, a Wydziału krajowego w drugim, zrobić Wysokiemu Sejmowi odnośne przedstawienia.

Tych uwag kilka jako rolnikowi nasunęło mi się, gdy czytałem sprawozdanie, to uważałem sobie za obowiązek Wysokiej Izbie je przedstawić.

Wicemarszałek JE ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Głos ma p. Struszkiewicz.

P. Struszkiewicz. Można mówić z humorem o każdej rzeczy seryo, ale sprawa, którą mamy przed sobą, jest bardzo ważną dla kraju całego.

Że rzecz, którą się robi w kierunku osiągnięcia rolniczych korzyści, musi coś kosztować to jest tak logiczne i uzasadnione, że na to do wodu nie potrzeba. Chodzi więc tylko o sposób wykonania rzeczy dobrej i pożytecznej, żeby praktyczne osiągnąć mogła rezultaty.

Muszę tu mimo woli z moim przyjacielem politycznym i osobistym przeprowadzić polemikę. Twierdził on bowiem: „weterynarze są niepotrzebni, wszakże każdy z nas tyle razy kupował tego rodzaju osobniki, a weterynarza nie brał“. To bardzo źle, bo jeśli się wydaje pieniądze znaczne na tego rodzaju inwestycje, która oddziaływa na całe pokolenia, to trzeba rzecz zrobić rozważnie, bo bez weterynarza będzie się miało taki skutek, który już gdzieindziej, a nawet i u nas skonstatowano, — i towarzystwa rolnicze w tym względzie szczególniejszą zwracać powinny uwagę, — że przez kupowanie bydła za granicą sprowadza się często do kraju choroby, które później stratę całego kapitału pociągają za sobą.

To jest jedno. A drugie pewnego rodzaju niekonsekwencje, którą z całą drastycznością

wypowiedział p. Męciński, że nie można tych osobników 60 do 80 do miasta wprowadzić, bo nie można za bezpieczeństwo i mienie osób zaręczyć, a z drugiej strony powiada, że 160, a kto wie może 320 komisji trzeba będzie. Ile to kosztów za sobą pociągnie!

Z mego stanowiska i z praktycznego stanowiska jabym sądził, że ile jest parafii, tyle powinno być komisji i że to powinno być punktem, na podstawie którego można tanio, dobrze i bezpiecznie rzecz przeprowadzić. Jak będzie jedna komisya na cały powiat, to ludzie, którzy muszą objeżdżać, tracą przez to dużo czasu i ponoszą wiele kosztów, kiedy przeciwnie małe okręgi i częste komisye przyczyniają się, że małe będą koszta i małe niebezpieczeństwo, a rzecz będzie dobrze przeprowadzona.

Tu leży punkt ciężkości i rozwiązanie sprawy pod względem finansowym i rzeczowym i w tym kierunku Wydział krajowy jak się bliżej rzeczy przypatrzy, niewątpliwie pójdzie za temi wskazówkami, które Towarzystwo krakowskie dało, żądając dla niektórych powiatów po 5, 6 do 8 komisji.

Jabym żądał, żeby była w każdym powiecie jedna komisya, wtenczas będzie tanio i dobrze. Ale weterynarz jest koniecznie potrzebny, powinien być, bo inaczej musielibyśmy sprawę zabagnić w sposób szkodliwy.

Otóż dobrze się stało, że dyskusya ta już obecnie się przy tym punkcie rozwinęła i że pewne praktyczne punkta się wyłoniły. Nie można Wydziału krajowego winić, że może w pierwszej chwili nie dość jasno postawił program. Ustawa jest, wskazuje pewne obowiązki. Ja sądzę, że trzeba te obowiązki spełniać, sądzę, że w ten sposób jak mówiłem spełnione one będą lepiej, ale chcąc zarazem tem samym dać wyraz naszemu zapatrywaniu na stronę materyjalną to ażeby zgoda w tym względzie była między komisją budżetową, a komisją gospodarstwa krajowego, zgoda pożądana dla akcji samej, wnoszę, żeby Wysoka Izba była łaskawą 4000 zł. na rok 1894 dla tego wydatku wstawić, a Wydział krajowy według rezolucyi trzeciej sprawę rozpatrzy i mnie się zdaje, że wykonanie praktyczne tej sprawy według wskazówek Towarzystw rolniczych, dobrze z małą kwotą temu wielkiemu i ważnemu zadaniu zadość uczyni.

Wice-Marszałek J.E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Głos ma p. Romanowicz.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Zapisałem się do głosu, aby mówić o kwotach tylko 6 tysięcy i 4 tysięcy. Kiedy jednak zabrał głos szanowny p. Męciński i mówił o całej akcji jaka się obecnie odbywa, bezwarunkowo nie mogę pozostawić tego bez odpowiedzi i bez wyjaśnień niektórych tu podniesionych punktów.

Skoro bowiem kilkakrotnie i z naciskiem szanowny poseł powiedział, że sprawa znajduje się na manowcach, to w każdym razie rzecz wyjaśnienia wymaga, aby Wysoki Sejm wiedział, że tak ważna przed dwoma laty uchwalona akcja jest na manowcach czy nie. Mnie się zdaje, że jedną z przyczyn nieporozumień w ciągu całej dyskusji jest ta, że mieszamy ciągle z sobą dwie sprawy, sprawę subwencyonowania i podniesienia hodowli bydła przez subwencyonowanie z sprawą licencyonowania, która jest zupełnie czemś odrębnem. Tam chodzi o to, żeby przez bezpośrednie zakupienie indywiduów dobrych podnieść stan hodowli w kraju, przy licencyonowaniu zaś chodzi o wykonanie §. 1. zawierającego pewne zakazy wobec nielicencyonowanych egzemplarzy.

Powiedział szanowny poseł, że nie ma w tej całej sprawie jednolitej akcji. Mnie się zdaje, że tak nie jest. Były wielkie trudności z początku, z powodu konieczności porozumiewania się na wszystkie strony, wtedy, kiedy chodziło o ułożenie programu użycia subwencji 30 tysięcy ze skarbu krajowego i 30.000 ze skarbu państwowego.

Wtedy trzeba było program ten złożyć w Wydziale krajowym w porozumieniu z oboma towarzystwami rolniczemi, trzeba było zasięgnąć opinii pełnej komisji krajowej dla spraw rolniczych.

Te trudności się przewyciężyło, program jest ułożony przez jedno i drugie towarzystwo i program użycia subwencji jest w pełnym toku wykonania. Jeżeli towarzystwo rolnicze krakowskie postępuje do pewnego stopnia inną metodą, aniżeli lwowskie, to rzeczy samej nie przeszkadza. Towarzystwo lwowskie użycie udzielonej mu subwencji skoncentrowało w swoim ręku, — towarzystwo krakowskie punkt ciężkości do użycia subwencji przeniosło w okręgi.

Trudno było nam, któremukolwiek z tych Towarzystw narzucać w jaki sposób chce ono bezpośrednio administrować tem, i tutaj musimy zostawić tym Towarzystwom większą swobodę, — i jeżeli lwowskie Towarzystwo powiada, że jego organizacya jest tego rodzaju, że u niego ta akcja subwencyonowania przy scentralizowaniu jej pójdzie lepiej, a towarzystwo krakowskie powiada, że przy decentralizacji pójdzie lepiej, mnie się zdaje, że nie stało się źle, jeżeliśmy tym towarzystwom zostawili do pewnego stopnia autonomię, ale nie autonomię co do całego kierunku, ale co do sposobu wykonywania.

Program użycia subwencyonowanych kwot był Wysokiemu Sejmowi w r. 1893 przez Wydział krajowy do wiadomości podany i Wysoki Sejm ten program do wiadomości przyjął. Nie mogę się zgodzić z tem zapatrywaniem, jakoby w tej sprawie jednolitej akcji nie było.

Proszę Panów, przychodzę do drugiej sprawy t. j. do licencyonowania, która jak powiadają, odrębną jest od sprawy udzielenia subwencji na podeiesienie chowu bydła. Otóż spotykamy się naprzód z tem. Powiadają Panowie, że sprawa jest na fałszywej drodze, dlatego, że administracya kosztów ma zanadto dużo w stosunku do kwoty, wydanej na samą istotę rzeczy t. j. do subwencji. Proszę Panów, tych dwóch kwot nie można ze sobą zestawiać; bo zupełnie co innego jest subwencyonowanie a licencyonowanie. O tem przekonacie się najlepiej za lat 10. Za lat 10 według zeszłorocznej uchwały Izby subwencya ustaje.

Izba powiedziała: dajemy subwencyę przez lat 10 po 3000 zł. rocznie. Jeżeli ustanie subwencya ze strony Izby, ustanie i ze strony skarbu państwa; czyli powiemy: cel osiągnięty, z subwencyą koniec. Jeżeli licencyonowanie nie ustanie, to ono musi kosztować czy 5000 czy 4000 czy 3000, czy kraj, czy powiat — ale będzie kosztowało. I wtedy będzie mógł ktoś powiedzieć, porównując, jak dziś, te dwie kwoty ze sobą:

Jakto? Na subwencyę nie daje się nic, a sama administracya kosztuje trzy tysiące w stosunku do zera? Oczywiście wydać się ona musi kolosalnie kosztowną.

Ale błędem jest zestawienie tego wydatku na licencyonowanie z kwotą 30.000 zł. Trzeba go zestawiać z kwotą znakomicie większą. Mamy

30.000 zł. na subwencję ze skarbu kraju, 30.000 zł. ze skarbu państwa, razem 60.000 zł.; nadto 12 500 zł., które Sejm składać będzie w 4 latach na fundusz pożyczkowy. Razem jest tych pieniędzy, które przeznaczone są bezpośrednio na subwencję 72.500 zł. Proszę tę cyfrę, którą uchwalić zechcecie, brać w stosunku nie do 30.000 zł., ale do 72 500 zł., a wtedy proszę powiedzieć, czy to jest tak bardzo rażący stosunek.

Jeśli zatem komisya chce porównywać te cyfry, których nie można porównać, to niech nie bierze 30.000 zł., ale 72.500 zł.

Powiedziano tu: Sprawa nie jest na lepszej drodze; ona idzie na biurokracyzm, bo dawniej kupowano bez weterynarza, a teraz ma być przy tem weterynarz. Otóż nie bierzmy weterynarza do kupowania, to jest rzecz towarzystw rolniczych, czy one będą się radziły weterynarza, czy nie. Ale gdyby przy licencyonowaniu nie było weterynarza, toby to była rzecz nie do darowania. I dziwią się, że ta kwestya nie była podniesiona w Izbie w r. 1892., kiedy uchwałała ustawę o hodowli bydła i o licencyonowaniu i kiedy się uchwalało że ma być przy tem weterynarz, wtedy był czas tę rzecz podnieść a nie dzisiaj.

Jeżeli Panowie kupujecie bez weterynarza, to ja nie mogę z całą pewnością twierdzić, żeby to było dobre, bo gdyby było dobre, to stan hodowli bydła w naszym kraju byłby taki, że nie potrzebowalibyśmy ustawę uchwalać. A Sejm może właśnie dlatego był zmuszony ustawę uchwalić, że kupowano bez weterynarza.

Proszę Panów, mówiono także, o sprowadzaniu osobników na jeden punkt, i co to będzie ze względu na policyę miejscową, bezpieczeństwo i t. d. Nawet tam, gdzie na cały powiat jest tylko jedna komisya, nie ma mowy o tem, by sprowadzano osobniki na jeden punkt, bo do tej sprawy powiat jest terytoryum za obszernem. Może więc być jedna komisya i kilka czy kilkanaście miejsc licencyonowania. Na to zaś, by z całego powiatu sprowadzano na jeden punkt, nigdybym się nie zgodził.

Trzeba przecież hodowcom rzecz ułatwiać, nie utrudniać, a przez takie sprowadzanie na jeden punkt tyłkoby się ją utrudniło. Każda tedy komisya licencyonująca ma stosownie do ustawy oznaczyć miejsce i czas licencyonowania i powiedzieć: Licencyonowanie odbędzie się dnia 10. marca w miejscowości A., dnia 2. marca w miejscowości B., a później w miejscowości C.

i t. d. Teraz, proszę Panów, co do kosztów. Otóż może zanadto silnem jest wyrażenie, kiedy powiedziano, że stwarzamy jakieś synekury. Chodzi o 3 zł. dyety i kosztu podróży tam i napowrót. Licencyonowanie odbędzie się w jednej miejscowości w jednym dniu, nazajutrz w drugiej. Powiedzmy więc, że będzie 10 takich miejscowości, i że ten sam człowiek będzie funkcyonował jako przewodniczący komisji. To co dostanie w dyetach, wyniesie 30 zł., a niechaj w okresie drugiego licencyonowania w tym samym roku dostanie drugie 30 zł., to wyniesie to razem 60 zł. Doliczmy do tego kosztu podróży i t. p. to kwota wzrośnie do 100 zł.

To nie jest synekurą, to można nazwać niepotrzebnym wydatkiem, albo jakimś bardzo małym dodatkiem, ale nie synekurą.

Wogóle zdaje się, że cała dzisiejsza dyskusya jest do pewnego stopnie spóźniona, bo większą część tego, co dziś powiedziano, należało było podnieść w r. 1892., kiedy się ustawę uchwalało i wtedy należało stawiać poprawki do poszczególnych paragrafów i usunąć to wszystko, co dzisiaj wydaje się być niewłaściwem. Według mego przekonania, rzecz nie znaduje się na manowcach, ale na torach tych, na które ją wprowadziła Wysoka Izba uchwałą z r. 1892.

Teraz słówko co do kwoty. Mamy różnicę pomiędzy komisją budżetową, która proponuje 4.000 zł. i między komisją gospod. kraj., która proponuje 6 000 zł. Po oświadczeniu p. Struszkiewicza zdaje się, że ta różnica się zatarła i że komisya gospod. kraj. godzi się na cyfrę niższą.

Nie chcę psuć tej zgody i nie chcę rozbić kompromisu. Ale proszę o jedno. Według mego przekonania przy największej oszczędności i ofiarności ze strony przewodniczących, do której Panowie apelowali, ta kwota 4000 złr. nie wystarczy. Zarazem oświadczam, że jeżeli ta kwota nie będzie podwyższona a nie wystarczy, to ja mając do wyboru pomiędzy dwiema ewentualnościami, pomiędzy przekroczeniem a przrzuceniem tej zwyżki na subwencye, wybrać mogę tylko drugą drogę. Drogi przekroczenia nie mogę wybrać, bo nam przekraczać nie wolno, chyba w ostateczności.

Jeżeli zatem, jak ja przeczuwam, będą koszta większe, niż 4000 złr., to cała zwyżka będzie musiała być pokryta w ten sposób, że subwencya Towarzystwa rolniczego i tę zwyżkę będzie musiała pokryć. Mając tedy ten wybór,

ja ze stanowiska budżetowego przekroczenia dopuścić nie mogę.

P. Stanisław Jędrzejowicz: Proszę o głos pod względem formalnym.

Wicemarszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz: P. Stanisław Jędrzejowicz ma głos.

P. Stan Jędrzejowicz: Ponieważ dyskusja ta została przeprowadzona, a zatem mój wniosek odroczenia jej okazuje się bezpodstawnym, dlatego go cofam i przyłączam się do wniosku p. Abrahamowicza, który postawił wniosek, że ma być kwota 4000 złr., jako ryczałt do budżetu krajowego wstawiona na cele komisji licencyjnych.

Wicemarszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz: Głos ma pan sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Brykczyński: Przedewszystkiem muszę powiedzieć, że cieszy mnie bardzo ta dyskusja, tak gorąco prowadzona nad przedmiotem, dotyczącym się podniesienia chowu bydła i rolnictwa, bo nie wiem dlaczego, ale prawie zawsze, w tej Izbie przeważnie z rolników złożonej, a być może, że właśnie dlatego, ilekroć ten przedmiot przychodzi pod obrady, dyskusja jest bardzo słabą.

(Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo).

Co do rzeczy samej.

Oznaczyć ściśle z zupełną dokładnością kwotę, jakiej koniecznie potrzeba do wprowadzenia w życie ustawy z 20. lipca, nie mamy dotąd możliwości, boć proszę Panów, póki ta ustawa w życie nie wejdzie, póty Wydział krajowy nie jest w stanie dać nam pewnych danych, na których rachunki opierać możemy.

Jak widzimy ze sprawozdania Wydziału krajowego, proponuje on na pierwszy koszt wprowadzenia w życie ustawy z 20. lipca kwotę 20.000 i opiera wyrachowanie wysokości tej kwoty na następujących danych. Jedne są pewne, bo polegają na tenorze §. 4 ustawy z 20. lipca mianowicie wysokości dyet osobistości, które te dyety mają pobierać z funduszu krajowego. Bo §. 4. ustawy z 20. lipca powiada wyraźnie, że koszta komisji licencyjonującej w ten sposób repartowane być mają, że przewodniczący i weterynarze mają być płaceni z funduszu krajowego, a trzeci członek z funduszu powiatowego. Ta więc strona tej kwoty, to jest komisya i od kogo ma być płacona, ta stoi jawnie.

Ale przychodzi druga, ile tych komisji

będzie potrzeba i jakie będą koszta milowe, to jest ile, te komisye muszą jeździć, ażeby obowiązkom, jakie na nie ustawa wkłada zadośćuczynić. Wydział krajowy przyjmuje na ten rok, że będzie fungowało 100 komisji, a zatem 100 przewodniczących i 100 weterynarzy, którzy wedle tenoru §. 4 ustawy z dnia 20. lipca z funduszu krajowego mają być płaceni, oprócz tego dla obrachowania odległości między miejscowościami, gdzie mają być spędzane buhaje, bierze Wydział krajowy za podstawę 3 milową odległość i wedle tej normy układa koszta dyet. Wydział krajowy na podstawie przybliżonego swego dochodzi do tego, że potrzeba na wprowadzenie w życie ustawy z 20. lipca kwoty 10.000 złr.

Komisya gospodarstwa krajowego, która, wierząc mi Panowie, zarówno jak komisya budżetowa dba o to, ażeby do funduszu krajowego sięgać tylko wtenczas, kiedy zachodzi konieczna potrzeba, zredukowała tę kwotę z 10.000 złr. na 6.000 złr. i to dlatego, że jak Szan. p. Abrahamowicz powiedział, rachuje się na ofiarnosć obywatelstwa krajowego i będąc tego przekonania, że większość i to znaczna większość przewodniczących komisji dyet, ani drogowego pobierać nie zechce, 4000 złr. z kwoty przeznaczonej przez Wydział krajowy obcięła, bo na ofiarnosć obywatelstwa naszego zawsze liczyć można i ona nigdy nie zawiodła.

Ale wszystko ma swoje granice i wątplię, ażeby ofiarnosć obywatelstwa ustawą miała być normowana. Jak z jednej strony mamy prawo spodziewać się, że koszta przeznaczone na dyety dla przewodniczących komisji nadzwyczaj małe wyniosą kwoty, tak z drugiej strony, póki nas ta ustawa obowiązuje, muszą do tej komisji wchodzić weterynarze, a przecież od tych ofiarności wymagać nie można. Szanowny p. Abrahamowicz zapewniał nas bardzo wymownie, że jeżeliby kwota, którą komisya budżetowa wstawia na ten cel, tj. 4000 złr. nie wystarczała, że w żadnym razie fundusz subwencyjny do pokrycia brakującej kwoty pociągnięty być nie może. Niestety zupełnie co innego, niż to słyszałem z ust wielce Szan. szefa departamentu II. Wprawdzie i ten wielce Szanow. szef departamentu II. powiedział: subwencya a ustawa licencyjonowania, to dwie rzeczy zupełnie odrębne, których wcale łączyć nie potrzeba, sam je jednak w roku zeszłym złączył, bo nam z funduszu subwencyj-

nego wyraźnie na chów bydła przeznaczonego ściągnął kwotę 5000 zlr., ażeby pierwszy koszt potrzebny do wprowadzenia w życie ustawy o licencyonowaniu pokryć.

Pomimo tego, co p. kolega Abrahamowicz powiedział, ja przyznaję, że boję się bardzo i komisya gospodarstwa krajowego podziela moje obawy, że jeżeli przyjdzie do tego, że przeznaczone przez Sejm na pokrycie kosztów licencye nie wystarczą, to Wydział krajowy pokryje je z kwot subwencyjnych, a do tego komisya gospodarstwa krajowego w żadnym razie dopuścić i nie chce i nie może. Bo jeżeli zaczęliśmy już i zdaje mi się, że może nawet pomimo tego, co Szanowny p. Męciński powiedział, i na co mu odpowiem osobno, jesteśmy na dobrej drodze w akcyi hodowli bydła, to w czyich że ona jest rękach?

Sejm, a raczej Wydział krajowy zwraca cały cały ciężar akcyi na towarzystwo gospodarskie tak we Lwowie, jak w Krakowie, jeżeli tym towarzystwom odbierzemy ten „nervus rerum“ i w środku akcyi powiemy: wy nie macie subwencyi, bo część jej bardzo znaczna w przyszłości będzie odcięta na kosztu komisji licencyonującej, to niewarta było i zaczynać, bo jeżeli my staniemy w pół drogi, to i te pieniądze, gdy dalej nie będzie można iść w tym kierunku, będą zmarnowane.

Proszę Panów! Odpowiedzialność, jaką Sejm wziął po części na siebie a po części nałożył na towarzystwa gospodarskie jest większa aniżeli niejednemu z Panów, którzy ze sprawą nie są dokładnie obznajomieni, się zdaje. Wstępując w ślady p. Abrahamowicza, który broniąc tak wymownie poprawek do wniosku szkolnego kolegi p. Badeniego powiedział, że chce, aby Sejm wiedział dokładnie, co uchwała i jakie z tego skutki będą, pozwolę sobie powiedzieć słów parę dla tych, zdaje mi się, dość licznych Panów, którzy nie są obeznani z ustawą licencyonowania i skutkami, jakie za sobą pociągnie akcyja Sejmu w celu podniesienia chowu bydła. W ustawie jest powiedziane, że do lat 6 we wszystkich gminach musi być zaprowadzona taka ilość buhajów licencyonowanych, jaka wedle ilości bydła okaże się potrzebną. Otóż wedle ostatnich danych statystycznych, tylko krów i jałownika wyżej 2 lat w mniejszej własności jest przeszło 700.000 a zatem przez te 6 lat potrzebujemy,

aby ustawa licencyonująca weszła w pełne życie ani mniej ani więcej tylko 7.000 buhai a zkad ich weźmiemy? Otóż cały ciężar sprodukowania tej ilości byków, której brakuje, włożymy na towarzystwo rolnicze. One robią co mogą, choć jedno w swoim drugie w swoim sposobie i kierunku jak to od miejscowych okoliczności zależy, ale jeśli im subwencyę obetniemy i to o kwotę tak znaczną, to w całej robocie stanąć muszą i ustawa o licencyonowaniu buhajów będzie, tylko jednej małej rzeczy zabraknie t. j. buhajów.

Szanowny p. Męciński powiada, że sprawa wedle niego wchodzi na manowce, że nie widzi jednolitości w akcyi, nie widzi, żeby akcyja na lepszej była drodze. Przyznaję, że nie widzę zupełnie, aby sprawa schodziła na manowce, dlatego, że w tej części kraju inaczej a w tej inaczej koło sprawy chodzą. Nie wiedziałem dotąd, że p. Męciński jest tak wielkim zwolennikiem tej absolutnej centralizacyi w robocie, że tylko w niej widzi tu postęp. Ja sądzę przeciwnie, że jeśli w kwestyach o podniesieniu chowu bydła ma się iść drogą praktyczną i dobrą, to powinno się iść tak, jak tego miejscowe warunki wymagają i dlatego towarzystwo we wschodniej części kraju inną drogą obrało a towarzystwo rolnicze w zachodniej inną, warunkom odpowiednią.

Powiada p. Męciński, że zdaje mu się, że ta akcyja nawet jest na gorszej drodze. Szkoda, że nie macie Panowie sprawozdań z czynności towarzystw obu niewygotowanych jeszcze, bo jest to początek roku, a jestem przekonany, że gdybyście przeczytali je, to przekonalibyście się Panowie, że tak nie jest jak p. Męciński mówi, że akcyja nie na gorszej ale na lepszej jest drodze.

Dalej powiada p. Męciński z obawą: dziś proponują 160 komisji, dalej może 320. Ta wielka ilość komisji na jednym miejscu go straszy i znów go straszy, jeśli komisji będzie za mało. I to źle i to nie dobrze. Więc cóż go zadowala?

Powiada dalej, na co weterynarza? Zdaje mi się, że fundusze nietylko od kraju ale i od rządu pochodzą i bałbym się, żeby rząd nie cofnął subwencyi, gdybyśmy do składu komisji nie wzięli weterynarza. On jest koniecznie potrzebny, i dziwię się, że taki gospodarz prak-

tyczny, jak Męciński, wystąpił z taką kwestyą i to dziś, kiedy wiemy jak zaraza na bydło jest powszechną. Gdyby przeczytał artykuł „Landwirtschafts-Zeitung“ lub „Deutsche Landwirtschaftszeitung“, toby się przekonał, że w Niemczech na to pieniędzy nie żałują i biadają na to, że weterynarzy nie używali lub za mało używali i doprowadzili do tego, że większa połowa bydła tam jest chora na perlicę. My powinniśmy korzystać z ich doświadczenia i tego samego błędu nie robić i bez weterynarza się nie obchodzić.

Dalej nie widzę potrzeby rozwodzić się i z tego co powiedziałem tu muszę taki wniosek wyciągnąć, że komisya gospodarstwa krajowego nie jest w stanie obniżyć kwoty, jaką proponuje na koszt licencyonowania raz dlatego, że zdaje mi się, że koszt proponowane 4.000 zł. może nie byłyby dostateczne a głównie z tego powodu, że gdyby się przypadkowo nie okazały dostateczne, wtedy fundusz subwencyjny pokryć resztę byłby zmuszony jak szef Departamentu II. powiedział; ja w imieniu komisji obstawiam przy tem, co powiedziałem.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Poddam naprzód pod głosowanie jako poprawkę sumę niższą. Kto przyjmuje tę sumę niższą 4.000 zł. mającą być wotowaną w rubr. XV poz. 223 c) budżetu na r. 1894, zechce rękę podnieść.

(Pp. sekretarze obliczają głosy.)

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

P. Stanisław hr. Badeni. Przecież już głosowanie jest rozpoczęte.

Marszałek. Regułą jest, że poprawka idzie zwykle naprzód pod głosowanie.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. W sprawie formalnej proszę o głos.

P. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma członek Wydziału krajowego p. Romanowicz.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Dotąd było zasada, że zawsze wyższą cyfrę podawano naprzód pod głosowanie, bo przez to przedewszystkiem uwydatnia się zasada. Może ktoś być za zasadą przyznania jakiejś kwoty, ale nie chce głosować za niższą tylko za

wyższą cyfrą, więc należałoby wyższą cyfrę naprzód podać pod głosowanie.

Marszałek. Głos ma p. Stanisław hr. Badeni.

P. Stanisław hr. Badeni. Dziwić się bardzo muszę p. Romanowiczowi, który tak dokładnym jest znawcą regulaminu, żeby stawiał wniosek co do głosowania w tej chwili, kiedy głosowanie już się rozpoczęło. Wniosek jego byłby może uzasadniony przed głosowaniem, ale kiedy już posłowie przez dwie minuty trzymają ręce wzniesione, żeby wtedy stawiać wniosek, tego zdaje mi się, żaden regulamin nie dozwala. Nie wchodząc w meritum rzeczy, konstatuje, że przez zarządzenie głosowania rzecz jest już przesądzona.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Oczekuję nagany przedewszystkiem tylko od ks. marszałka, to pierwsza uwaga. Druga uwaga, że sam byłem w tem położeniu, że nie mogłem głosować za cyfrą niższą, bo jestem za wyższą. Gdyby wyższa cyfra upadła, głosowałbym potem za niższą. W tem położeniu być może bardzo wielu posłów, w skutek czego mogą obie cyfry upaść. Tyle mam do zauważenia.

Marszałek. Regulamin powiada, że poprawki winny być podane naprzód pod głosowanie. Ja trzymam się ślepo regulaminu. Ale w tym wypadku ci Panowie, co zechcą głosować za cyfrą wyższą, będą mieli sposobność w danym razie także za niższą głosować. Aby nie przyszło do tego, że żadna cyfra nie będzie uchwalona, proszę tych Panów, którzy przyjmują wniosek według brzmienia komisji, t. j. Sejm poleca wstawić w rubrykę XV. poz. 223 c) budżetu na rok 1894 kwotę 6000 zł. na pokrycie kosztów komisji licencyonujących, w myśl §. 4-go ustawy z dnia 20. lipca 1892 r., aby zechcieli rękę podnieść. (Po obliczeniu). Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Wniosek komisji nie uzyskał większości. Proszę tych Panów, którzy przyjmują kwotę 4.000 zł., aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Cyfra niższa jest przyjęta.

Czy żąda kto głosu co do wniosku II.: „Wzywa się c. k. Rząd, ażeby do kosztów wykonania ustawy z dnia 20. lipca 1892 Nr. 52 dz. u. p., przyczynił się skarb państwa przynajmniej w wysokości wydatku, jaki kraj na ten cel ponosić będzie“? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję ten wniosek pod głosowanie. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Wniosek III. (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by rozpatrzywszy gruntownie całą sprawę, rozważył, czy w celu obniżenia wydatków na koszt licencyonowania, nie dałoby się w granicach obowiązującej ustawy, uzyskać prawidłowego funkcyonowania komisji licencyonujących przy możliwym obniżeniu kosztów, wynikających z zastosowania paragrafu 4 go ustawy z 20. lipca 1892 r.

Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, podaję wniosek III. pod głosowanie. Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje teraz rezolucya p. Paszkowskiego następującej treści jako dodatek i punkt IV., (czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby jak najspieszniej zbadał sprawę poboru denaturalizowanej soli dla bydła, unormowanego rozporządzeniem Ministerstwa skarbu z dnia 20. grudnia 1893 r. Nr. 176 dz. u. p. i po zasięgnięciu opinii c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie wyjednał u c. k. Rządu takie zmiany rzezonego rozporządzenia, któreby ułatwiły rolnikom korzystanie z soli dla bydła po niższej cenie w myśl ustawy z dnia 30. marca 1893 r. Nr. 65 d. u. p.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję tę rezolucję pod głosowanie. Kto tę rezolucję przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje punkt 10. porządku dziennego t. j. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie. (Al. 191.)

Sprawozdawca p. Vivien. ma głos.

Sprawozdawca p. Vivien (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 191).

Sekretarz p. Trzeciecki. Uwolnić od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Vivien (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do średniej szkoły rolniczej i folwarku w Czernichowie przyjmuje Sejm do wiadomości.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by wdrożył rokowania z c. k. Rządem celem pokrycia z funduszków państwowych połowy kosztów na budowę trzech pomieszczeń dla profesorów w Czernichowie.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki na hipotekę Czernichowa do wysokości 6.500 zł. i do użycia tejże na budowę trzech pomieszczeń dla profesorów w Czernichowie.

IV. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by poczynił starania u c. k. Rządu celem zapewnienia udziału jego w kosztach urządzenia stawków przy szkole rolniczej w Czernichowie.

Na rok 1894 przeznacza Sejm na ten cel z funduszków krajowych kwotę 500 zł.

V. W zamian za nabyte dla zaarondowania gruntów folwarcznych parcele włościańskie wydziela się z ciała tabularnego obszaru dworskiego w Czernichowie parcele gruntowe I. kat. 53/1 części nową liczbą kat. 53/9 oznaczonej, mierzącej 195□°, dalej z parceli gruntowej I. kat. 469 części oznaczonej nową liczbą kat. 469/3 a mierzącej 1340□°, wreszcie z parceli gruntowej I. kat. 516 części oznaczonej nową liczbą kat. 516/3 mierzącej 950□° i upoważnia się Wydział krajowy do oddania wyżej wymienionych parcel w posiadanie Franciszkowi i Maryannie Ryszkom i Izidorowi Michno a względnie ich prawonabywcom.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Vivien (czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do średniej szkoły rolni-

ozej i folwarku w Czernichowie przyjmuje Sejm do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stanisław hr. Dzieduszycki. Proszę o głos

Marszałek. P. Stanisław hr. Dzieduszycki ma głos.

P. Stanisław hr. Dzieduszycki. Zapiłem się do głosu, gdyż uważam za swój obowiązek oświadczyć, że przeczytawszy sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o szkole i folwarku w Czernichowie mam wszelką nadzieję, że Wydział krajowy weźmie pod swą światłą rozwagę treść sprawozdania komisji, że zatem na przyszłej sesji sejmowej otrzyma Sejm sprawozdanie Wydziału krajowego z tych uwag wynikające. Na tem tylko przekonaniu oparty nie stawiam do wniosków komisji żadnego wniosku dodatkowego. Z tą uwagą przyjmuję sprawozdanie komisji do wiadomości i głosować będę za wnioskami referenta.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję ten wniosek pod głosowanie. Kto przyjmuje wniosek I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku II.

Sprawozdawca p. Vivien (czyta):

II Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by wdrożył rokowania z c. k. Rządem celem pokrycia z funduszków państwowych połowy kosztów na budowę trzech pomieszczeń dla profesorów w Czernichowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty

Proszę o odczytanie wniosku III.

Sprawozdawca p. Vivien (czyta):

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki na hipotekę Czernichowa, do wysokości 6.500 zł. i użycia tejsze na budowę trzech pomieszczeń dla profesorów w Czernichowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku IV.

Sprawozdawca p. Vivien (czyta):

IV. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by poczynił starania u c. k. Rządu celem zapewnienia udziału jego w kosztach urządzenia stawków przy szkole rolniczej w Czernichowie.

Na rok 1894 przeznacza Sejm na ten cel z funduszków krajowych kwotę 500 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku V.

Sprawozdawca p. Vivien (czyta):

V W zamian za nabyte dla zaarendowania gruntów folwarcznych parcele włościańskie wydziela się z ciała tabularnego obszaru dworskiego w Czernichowie parcele gruntowe I. kat. 53/1 części nową liczbą kat. 53/9 oznaczonej, mierzącej 195□°, dalej z parceli gruntowej I. kat. 469 części oznaczonej nową liczbą kat. 469/3 a mierzącej 1340□°, wreszcie z parceli gruntowej I. kat. 516 części oznaczonej nową liczbą kat. 516/3 mierzącej 950□° i upoważnia się Wydział krajowy do oddania wyżej wymienionych parcel w posiadanie Franciszkowi i Maryannie Ryszkom i Izidorowi Michno, a względnie ich prawonabywcom.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Vivien. Komisji przydzieloną została petycja p. Mieczysława Piotrowskiego, nauczyciela w Czernichowie. Ponieważ ta petycja pozostaje w łączności z tem sprawozdaniem, przeto pozwalam sobie ją przedłożyć Wysokiej Izbie do równoczesnego załatwienia (czyta):

Sprawozdanie

komisji gospodarstwa krajowego o petycji p. Mieczysława Piotrowskiego, profesora hodowli bydła i zoologii przy średniej szkole rolniczej w Czernichowie.

Wysoki Sejmie!

P. Mieczysław Piotrowski, nauczyciel hodowli bydła i zoologii w szkole Czernichowskiej wniosł petycję o podwyższenie płacy z 1240 zł. na 1440 zł. rocznie, niemniej też o wyrównanie płacy do 1440 zł. rocznie, począwszy od 1. września 1890 i o przyznanie mu pięciolecia w kwocie 200 zł, począwszy od 23 czerwca 1894.

Motywa są następujące:

P. Piotrowski po ukończeniu studyów w akademii rolniczej w Wiedniu (Hochschule für Bodencultur), po odbyciu praktyki rolniczej i po złożeniu egzaminów państwowych na wymienionej akademii, wstąpił dla braku odpowiedniego jego studium zajęcia, do służby rządowej, przy której też w r. 1885 urzędnikiem etatowym przez c. k. Ministerjum finansów mianowanym został. Wezwany w r. 1886 przez kuratoryę szkoły Czernichowskiej do objęcia wykładów hodowli zwierząt i zoologii w Czernichowie, przybył tamże na podstawie urlopu, po którego upływie oświadczył gotowość opuszczenia służby państwowej i poświęcenia się obowiązkom nauczyciela przy szkole rolniczej, jeśli na razie otrzyma posadę adjunkta i jeśli po upływie jednego do dwóch lub trzech najwyżej lat nadaną mu zostanie posada nauczyciela fachowego z płacą 1.440 zł. rocznie, poczem powrócił do Wiednia dla objęcia swych czynności urzędowych.

Otrzymaawszy w miesiąc później wiadomość, że postawione przez niego warunki przez Wydział krajowy przyjęte zostały, oraz wezwanie do objęcia obowiązków nauczyciela, opuścił p. Piotrowski służbę rządową i zadowolnił się na razie płacą 66 zł. 66 ct. miesięcznie, mniejszą od pobieranej we Wiedniu — a to na zapewnienie, że jest ona tylko przejściową.

W r. 1887 została rzeczywiście podwyższoną do 120 zł. miesięcznie czyli 1440 zł. rocznie i takową w charakterze adjunkta, pełniącego obowiązki nauczyciela fachowego pobierał do 1. października 1889 r. poczem na wezwanie Wydziału krajowego udał się w podróż naukową do cesarstwa niemieckiego.

Po powrocie z tejże zmniejszył mu Wydział krajowy płacę do 66 zł. 66 ct. miesięcznie; podwyższył ją następnie do 100 zł., a w końcu przy udzielonej stabilizacji dekretem z dnia 16. września 1892 L. 45.122 przyznaną mu została płaca 1.240 zł. rocznie, czyli od poprzednio pobieranej o 200 zł. mniejsza miesięcznie.

Komisya gospodarstwa krajowego nie będąc w położeniu ocenienia powyższych motywów, nie mniej też w przekonaniu, że Wydział krajowy przy słusznem tychże rozważeniu, uczyni co będzie możliwem, by p. Piotrowski nie czuł się pokrzywdzonym, uważa za właściwe zadanie Wys. Sejmowi przekazanie petycji p. Piotrowskiego do zbadania i do możliwego uwzględnienia.

W tym celu przedkłada komisya gospod. krajowego Wys. Sejmowi następujący wniosek do uchwały:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by w ocenieniu motywów, zawartych w petycji profesora Mieczysława Piotrowskiego, życzeniem tegoż o ile to jest słusznem, uczynił zadość“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje p. II porządku dziennego t. j. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie dalszej subwencji na zalesienie wydm piaszczystych w powiecie Niskim. (Aleg. 192).

Sprawozdawca p. Zamoyski ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Zamoyski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 192).

Sekretarz p. Paszkowski. Uwolnić od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. hr. Zamoyski (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1. Sejm krajowy wyznacza na koszta dalszego zalesienia wydm piaszczystych — w powiecie Niskim kwotę 2.480 zł. płatną w 4 rocznych ratach po 620 zł. począwszy od 1. stycznia 1894.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wyplacenia subwencji powyższej pod warunkiem, że: 1. właściciele wydm piaszczystych, które mają być zalesione, dostarczą bezpłatnie robocizny, potrzebnej do wykonania wszelkich prac około projektowanych zalesień, niemniej gruntu pod szkółki i potrzebnego do ich ogrodzenia materiału; 2. że c. k. rząd będzie utrzymywał swoim kosztem leśników fachowo wykształconych, którzyby pracami — około zalesienia kierowali a nadto Wydziałowi krajowemu prawo ingerencji i kontroli co do sposobu użycia subwencji z funduszu krajowego niniejszą uchwałą wyznaczonego zastrzega się.

3. Na wypłatę wyżej wymienionej subwencji otwiera Sejm Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 620 zł. na rok 1894.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku 1.

Sprawozdawca p. hr. Zamoycki (czyta).

Sejm krajowy wyznacza na koszta dalszego zalesienia wydm piaszczystych — w powiecie Niskim kwotę 2.480 zł. płatną w rocznych ratach po 620 zł., począwszy od 1. stycznia 1894.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku 2.

Sprawozdawca p. hr. Zamoycki (czyta).

Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia subwencji powyższej pod warunkiem, że: 1. właściciele wydm piaszczystych, które mają być zalesione, dostarczą bezpłatnie robocizny potrzebnej do wykonania wszelkich prac około projektowanych zalesień, niemniej gruntu pod szkółki i potrzebnego do ich ogrodzenia materiału; 2. że c. k. rząd będzie utrzymywał swoim kosztem leśników fachowo wykształconych, którzyby pracami około zalesienia kierowali — a nadto Wydziałowi krajowemu prawo ingerencji i kontroli co do sposobu użycia subwencji z funduszu krajowego niniejszą uchwałą wyznaczonego zastrzega się.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku 3.

Sprawozdawca p. hr. Zamoycki (czyta).

Na wypłatę wyżej wymienionej subwencji otwiera Sejm Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 620 zł. na rok 1894.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do punktu 12.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o petycji gminy Parchacz w sprawie zalesienia wydm piaszczystych (Aleg. 193).

Sprawozdawca p. Zamoycki ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Zamoycki (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 193).

P. Paszkowski. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku pomisyi.

Sprawozdawca p. hr. Zamoycki (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu wypłacenie 200 zł. w r. 1894 gminie Parchacz pod warunkiem, że takiej samej sumy użyje ta gmina na zalesienie wydm piaszczystych. Fundusze te, wraz z pomocą skarbu państwa uzyskać się mające, użyte być winny pod kierunkiem fachowego organu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje punkt 13.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z wniosku posła Klemensiewicza w sprawie zakupna koni dla c. i k. armii. (Aleg. 194).

Sprawozdawca p. Zamoycki ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Zamoycki zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 194.

Głosy. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. hr. Zamoycki (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. rząd, ażeby polecił organom, zajmującym się zakupnem koni dla c. i k. armii, by zakupna te o ile możliwości bezpośrednio u samych hodowców załatwiali, by najszersze koła miały o tych zakupnach wczesną wiadomość, i by się odbywały w najodpowiedniejszych dla producentów miejscowościach.

P. Klemensiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Klemensiewicz ma głos.

P. Klemensiewicz. Mnie jako wnioskodawcy nie zadowolnił wniosek komisji gospodar-

stwa krajowego. — Nie chodzi mi o to, że rezolucya nie wspomina o zakupnie źrebców, jakkolwiek to się znajdowało w moim wniosku. — Źrebców rasowych mała własność nie hoduje, zatem o to mi nie chodzi. — Nie chodzi mi o to, że wykluczono udział cywilnych znawców przy zakupnie koni, chociaż znawcy takowi pociągani być mają w razie mobilizacyi i na to jest odrębny przepis. — Chodzi mi tylko o niezwykłą łagodność tej rezolucyi, która to łagodność rzeczywiście całą tę rezolucyę może sparaliżować. Chodzi mi o to słowo „o ile możliwości“. Wyrażenie takie jest elastyczne, tak że może organa zakupujące konie nie będą nigdy w możności od hodowców konie zakupować.

Obowiązkiem naszym jest upomnieć się o prawa nasze, wezwać cośkolwiek silniej Rząd, aby na te organa wpłynął. Dlatego ośmielam się zaproponować, aby zamiast słów „o ile możliwości“ zamieszczono słowo „zasadniczo“ i sądzę, że się sprawozdawca na tę poprawkę zgodzi.

Marszałek. Podaję do poparcia poprawkę p. Klemensiewicza. Kto ją popiera, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest popartą. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. hr. Zamoyski. Poprawka do tego wniosku udzieloną mi została podczas posiedzenia. Po porozumieniu się z członkami komisji, oświadczam w imieniu komisji, że ponieważ to słowo nie osłabia ale owszem wzmacnia zdanie i myśl, którą komisya chciała wyrazić, komisya zgadza się na tę poprawkę, t. j. aby słowa „o ile możliwości“ zastąpić słowem „zasadniczo“.

Marszałek. Kto przyjmuje wniosek komisji w ten sposób stylizowany, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje p. 14. porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji kolejowej o wniosku posła Stanisława Jędrzejowicza w sprawie budowy kolei z Rzeszowa do Rozwadowa. (Aleg. 195).

Sprawozdawca p. Popowski ma głos.

Sprawozdawca p. Popowski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 195).

Głosy. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Popowski (czyta).

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. Połączenie Rozwadowa z Rzeszowem przez Leżajsk jest pożądanem.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z c. k. Rządem i ze stronami interesowanemi celem wykonania budowy tej kolei w najkrótszym czasie.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Dr. Weigel. Proszę o głos.

P. Żardecki. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Dr. Weigel.

P. Dr. Weigel. Popieram wniosek komisji, bo ze stanowiska ekonomicznego i gospodarczego, połączenie Rzeszowa z Dukłą jest bardzo pożądanem. Kiedy w swoim czasie chodziło o to, aby kolej wybudować do Mielca, byłem zwolennikiem, ażeby „wygłęzić“, że się tak wyrażę, tę kolej z Rozwadowa do Nadbrzezia, jako punktu ważnego dla produkcyi leśnej i handlowej.

Z tych samych powodów teraz, zwłaszcza kiedy jest konsorcjum gotowe do wybudowania ramienia kolei Rzeszów-Dukła, popieram wniosek komisji kolejowej.

Marszałek. P. Żardecki ma głos.

P. Żardecki. W załatwieniu wniosku p. Stanisława Jędrzejowicza komisya kolejowa przedkłada do uchwały 2 rezolucye. Odnosnie do tej sprawy ośmielam się przypomnieć Wysokiej Izbie uchwałę sejmową, powziętą na dniu 28. listopada 1890.

Uchwała ta brzmi dosłownie (czyta): „Budowę kolei z Rozwadowa do Rzeszowa lub innej stacyi kolei Karola Ludwika uznaje się za pożyteczną i pożądaną“.

Zgodnie z intencją Wysokiej Izby Rząd przeprowadził trasę linii kolejowej z Rozwadowa wprawdzie nie do Rzeszowa lecz do innego punktu kolei państwowej, dawnej Karola Ludwika przez Leżajsk do Przeworska.

Nie wątpię, że Rząd, kierując tę trasę na Przeworsk, miał nietylko na uwadze względy strategiczne ale i doniosłość ekonomiczną tej kolei dla ludności tych okolic. W tej właśnie

chwili, kiedy życzenia powiatu niżańskiego i łańcuckiego, zgodne z uchwałą Wysokiej Izby mogą się ziścić, szanowny poseł Stanisław Jędrzejowicz postawił wniosek, który dąży do zupełnego obalenia pierwotnej uchwały Wysokiego Sejmu, a zarazem jest krzywdzącym dla innych powiatów.

Komisya kolejowa poszła za wnioskiem szanownego wnioskodawcy i w duchu odmiennym od dawniejszych uchwał sejmowych przedstawia rezolucyę.

Jedynym motywem, który ma wpłynąć na zmianę dawniejszej uchwały sejmowej jest to, że zawiązało się konsorcjum, które zamierza budować kolej lokalną Rzeszów—Dynów—Rymanów, a w dalszym ciągu przez Duklę do granicy Węgier i że te dwie linie kolejowe Rozwadów—Rzeszów łącznie z linią Rzeszów—Dynów—Rymanów mają wielkie znaczenie ekonomiczne dla pewnej przestrzeni kraju.

Ważności tych linii, o których komisya wspomina, nie przeczę.

Najpierw nie mam odpowiednich dat, a następnie w motywach wniosku powiada szanowny wnioskodawca, że zawiązało się konsorcjum do budowy kolei Rzeszów—Dynów—Rymanów, lecz operata, do tej kolei odnoszące się, przedłożone zostały Wydziałowi krajowemu. Przedwczesne jest twierdzenie i przesądzanie tego, co w przyszłości wypowiedzieć ma bądź to Wydział krajowy, bądź też krajowa Rada kolejowa, a wypowiedzieć czy właśnie ta trasa jest wskazaną i pożądaną, lub nie.

Nie mniejsze i doniosłe znaczenie od tej trasy będzie mieć trasa przeprowadzona z Rozwadowa na Leżajsk do Przeworska. Jeśli rzeczywiście kolej lokalna na Dynów, Rymanów, Duklę do granicy węgierskiej będzie wybudowaną i jeśli będzie zbudowana przez Rząd kolej z Rozwadowa na Leżajsk do Przeworska, naówczas to połączenie nader doniosłego znaczenia, o którym komisya mówi, będzie samo przez się dokonane, t. j. połączenie od granic Królestwa Polskiego do granicy Węgier a w bliższym określeniu przez Rozwadów, Leżajsk i Przeworsk, dalej na Rzeszów, Dynów, Rymanów—Duklę do Węgier.

W końcowym ustępie sprawozdania swego powiada komisya, że przy dalszym rozwoju sieci kolei lokalnych połączenie Leżajska a zatem i

Rozwadowa z Przeworskiem nie jest przesądzonem. Ja, co do mnie, dziękuję za tę życzliwość, którą komisya okazuje w bardzo dalekiej perspektywie, okazuje tę życzliwość wówczas, gdy budowa kolei z Rozwadowa do Przeworska jest bliską urzeczywistnienia.

Tosamo mogę zastosować do linii Leżajsk-Rzeszów i powiem — jeśli będzie wybudowana przez Rząd trasa do Przeworska i będzie wybudowana kolej na Rzeszów—Dynów do Rymanowa, wówczas przy rozwoju sieci kolei lokalnych nie jest przesądzonem, aby nastąpiło połączenie Leżajska z Rzeszowem.

Ja liczę się z tem, że Rząd trasę przeprowadził z Rozwadowa do Przeworska i że ta trasa będzie miała to samo znaczenie, co i kierunek przez Leżajsk do Rzeszowa. Mając na uwadze dawniejszą uchwałę sejmową a również i wzgląd, że w tym wypadku t. j. budowa kolei z Rozwadowa do Przeworska, łączy się interes państwowy z interesem ludności i powiatu, dlatego pozwalam sobie postawić poprawkę treści następującej do rezolucyi pierwszej (czyta):

„Połączenie Rozwadowa przez Leżajsk z Rzeszowem lub z inną stacją kolei państwowej (dawniejszej Karola Ludwika), jest pożądanem“.

P. Jędrzejowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Jędrzejowicz ma głos.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Co do poprawki, która została postawioną przez posła Żardeckiego, pozwalam sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że ona równałaby się przejściu do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi, albowiem jeśli p. Żardecki powołuje się na to, że już uchwała analogiczna w r. 1890 w tej Wysokiej Izbie powzięta została, gdzie powiedziano, jako wskazówkę dla Wydziału krajowego, że kolej z Rozwadowa do Rzeszowa lub jakiegokolwiek innego punktu kolei Karola Ludwika jest pożądaną, to tem samem nie przesądzono, że mogą się w następnych latach wyłonić stosunki, które wskażą ten punkt korzystniejszy i potrzebom odpowiadający. Kiedy Sejm uchwalał potrzebę tej linii, nie przesądzał tego, jaki kierunek tej trasy z Rozwadowa będzie przyjęty.

Gdy jest obecnie konsorcjum, którego staniem było linię wytrasować, gdy ono uzyskało koncesyę na przeprowadzenie trasy z Rzeszowa

przez Rymanów do granicy węgierskiej, to Rzeszów staje się punktem ciężkości, a połączenie od Wisły już linią nie tylko lokalną, ale linią, która będzie miała ekonomiczne znaczenie i cały znaczny szmat kraju odniesie z tego pożytek.

Jest wielkie pytanie, gdyby się przyjęło wniosek p. Żardeckiego, a wybudowało kolej lokalną do Przeworska, czy i na jakiej podstawie konsorcjum linii Rzeszów—Rymanów mogłoby liczyć na poparcie Wysokiego Rządu.

Jedynie więc z chwilą, kiedy Rząd przystąpi do budowy trasy z Rzeszowa do Rozwadowa, można liczyć na poparcie tej drugiej tak dla okolic kraju ważnej linii. Na to powiada p. Żardecki, że mój wniosek jest krzywdzący jego okolice.

Otóż kiedy Wysoka Izba ma rozstrzygnąć tę kwestyę, muszę zaznaczyć z jakiego stanowiska przyszedłem do przedłożenia swego wniosku. Przedłożyłem go, dając do wybudowania kolei, któraby miała cele ekonomiczne, któraby miała oddziaływać na stosunki całego kraju, a nie lokalne. Tu więc nie należy przypuszczać, że poseł czyni wnioski dla okolicy lub miasta gdzie mieszka, lecz czyni je ze względu na dobro całego kraju, i to stanowisko też komisya uwzględniła.

P. Żardecki. Proszę o głos celem sprostowania faktycznego.

Marszałek. P. Żardecki ma głos.

P. Żardecki. Ja w przemówieniu swoim nie twierdziłem, że Rząd będzie budował kolej z Leżajska do Rzeszowa, lecz zwróciłem uwagę w tym kierunku, że komisya mimochodem wspomina, że kolej z Leżajska do Przeworska może być wybudowaną. To samo odnosiłem do drogi Leżajsk—Rzeszów.

Marszałek. P. Żardecki zatem wnosi zamiast wniosku I komisji, następujący wniosek (czyta):

„Połączenie Rozwadowa przez Leżajsk z Rzeszowem lub inną stacją kolei państwowej (dawniejszej Karola Ludwika) jest pożądanem“.

Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie popartą.

J. E. Książę Jerzy Czartoryski Proszę o głos.

Marszałek. P. Czartoryski ma głos.

P. Jerzy ks. Czartoryski. Muszę poprzeć wnioski p. Żardeckiego, a mianowicie dlatego, że zostawia drogę otwartą między jednym a drugim, — a śmiem dodać — i trzecim miejscem. Jeśli tu przemawiano za Rzeszowem, a na ostatku za Przeworskiem, to ja śmiem przemawiać za Jarosławiem. Wiem, że każdy poseł, który przemawia w takich sprawach za punktem, w którym sam mieszka, jest przedmiotem pewnego podejrzenia ze strony kolegów. Ale z drugiej strony zdaje mi się, że Jarosław stał się, zwłaszcza w ostatnich 10 latach punktem z pewnością znacznie ważniejszym od Przeworska i połączenie tej drogi żelaznej w dalszym ciągu z Przemyślem zasługuje co najmniej na staranną uwagę.

Więc nie oponując przeciw wnioskowi, owszem popierając wniosek p. Żardeckiego, który ma słuszość pewną — bo przyznaję, że linia z Rozwadowa do Przeworska ze wszystkich proponowanych jest najkrótszą, co także jest momentem nie do przecoczenia — jabym przemawiał za Jarosławiem, a dlatego, że wniosek p. Żardeckiego zostawia kwestyę otwartą i pozostawia do wyboru jedno z tych trzech miejsc, a nie chciałbym, ażeby Sejm oświadczył się już w tej chwili za jednym z nich, — popieram wniosek p. Żardeckiego.

P. Trzeciecki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Trzeciecki ma głos.

P. Trzeciecki. Najzupełniej zgodziłbym się z ogólniejszym wnioskiem p. Żardeckiego, gdyby tu chodziło o zbadanie, która miejscowość jest stosowniejszą ze względów ekonomicznych jako połączenie z koleją lokalną. Tymczasem mojem zdaniem tu chodzi zupełnie o coś innego, mianowicie o całą długą linię od granicy Królestwa do Węgier; faktem jest bowiem, że z Rzeszowa do Rymanowa kolej wybudowaną będzie. Zdaje mi się, że fakt ten nie jest dość silnie zamarkowanym i ztąd wynikła dłuższa o tej sprawie dyskusya. W sprawozdaniu powiedziano tylko, że się zawiązało konsorcjum dla budowy kolei: Rzeszów-Dynów-Rymanów z odnogą — tu zapewne przez pomyłkę powiedziano: do Dukli, bo ma być — jak sądzę do granicy węgierskiej. Otóż ja dlatego będę głosował za wnioskiem komisji i p. Jędrzejowicza, żądającym połączenia Tarnobrzega z Rzeszowem a nie z inną stacją kolei Karola Ludwika, bo jest mi

znanym fakt, iż nietylko się zawiązało konsorcjum takie, ale ma ono pieniądze i do budowy faktycznie przystępuje.

Podobnego motywu z przeciwnej strony podać nie można, tam tylko się mówi, że połączenie w tem lub owem miejscu byłoby stosowniejszem. A już nie mogą ci Panowie nas przekonać, że dalszego połączenia doczekamy się, bo to jest zupełnie rzeczą problematyczną. Tymczasem to, co podniosłem, jest nie problematycznym, ale — jak dla mnie — rzeczą niemal pewną i myślę, że z ust szan. p. sprawozdawcy usłyszymy potwierdzenie tego, że nietylko zawiązało się konsorcjum — (bo to są słowa zbyt słabe) — ale co więcej, że rzecz jest bliską wykonania. Dla tego względu proszę o przyjęcie wniosku tak, jak go proponuje komisya.

P. Struszkiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Struszkiewicz ma głos.

P. Struszkiewicz. Myślę, że tego rodzaju rzeczy, które interesują pewne koła w pewnych okolicach bardzo gorąco, nie mogą być zupełnie obiektywnie traktowane i na przedce ich z korzyścią załatwiać nie można ani dla sprawy samej, ani dla funduszu krajowego, który z pomocą tej budowie kolei przyjdzie, ani w ogóle, jeśli merytoryczne zbadanie nie nastąpiło poprzednio.

Muszę przedewszystkiem stwierdzić, że jako członek komisji kolejowej, nie wypadaloby mi w ogóle w tej sprawie głosu zabierać wobec tego, że wniosek komisji kolejowej jest wydrukowany. Aie spowodowało mnie do zabrania głosu głównie przemówienie p. Trzecieckiego, który twierdzi, że dla tej jest konsorcjum, są pieniądze i linia będzie zbudowaną.

Jabym przedewszystkiem tego rodzaju twierdzenia nie mógł akceptować z tego powodu, że wiadomem mi jest, iż jakkolwiek konsorcjum takie istnieje, to istnieje tylko teoretycznie, realnej podstawy, pieniędzy, nie ma. Więc jestto rzecz, której brak realnego gruntu. Ponieważ zaś Wysoka Izba nigdy nie powinna się narażać w takich sprawach na zarzut, że pewnego rodzaju nieuzasadnione, lub problematyczne rzeczy proteguje, przeto sędzę, że ten projekt taksamo, jak inne, które także mają za sobą uchwały kilkakrotne, powinien być traktowany na równi. Dla tego ośmielam się postawić wniosek, choć

to może nielojalnie z mej strony wobec komisji — ażeby wniosek komisji odesłano do Wydziału krajowego do zbadania.

Członek Wydziału krajowego p. Chamiec. Proszę o głos.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Chamiec.

Członek Wydziału krajowego p. Chamiec. Wysoki Sejmie! Niebyłbym zabierał głosu, gdyby się tu nie była wywiązała dyskusya, nie byłbym zabierał głosu dlatego, że wniosek tak jak jest stylizowany, właściwie rzeczy nie przesądza, tylko daje Wydziałowi polecenie, żeby się nad tą kwestyą zastanowił, i rokowania z rządem w tym przedmiocie przeprowadził i przedstawił Sejmowi we właściwym czasie odpowiednie wnioski.

Wszakże ze względu na przemówienie p. Struszkiewicza czuję się spowodowany zwrócić uwagę Szanownych Panów na to, że wniosek przez niego postawiony jest rzeczywiście tym, za którym w pierwszej linii należy się oświadczyć.

Trudno jest z pośród tego mnóstwa projektów, które w biurach Wydziału krajowego się znajdują a które tu na stole Wysokiego Sejmu leżą, wziąć na wyrwyki te lub owe i zalecić Wydziałowi krajowemu. Skąd my możemy wiedzieć teraz już, nie zbadawszy kwestyi dokładnie, który projekt w pierwszym rzędzie zasługuje na uwzględnienie, który w drugim, a który w trzecim?

To są rzeczy, które muszą być fachowo, gruntownie zbadane, wszystkie projekty kolei lokalnych, jak też i te, które jeszcze wpłynąć mogą, muszą być ujęte w pewną systematyczną całość. Powinniśmy sobie zdać sprawę z tego, który z nich ma być pierwszym, który drugim, a który trzecim.

Proszę pamiętać o tem, że nie rozporządzamy wielkimi funduszami, musimy się z finansami krajowymi w wysokiej mierze rachować. Na kolejach można przebudować miliony, ale jeżeli się ma budżet tak mało elastyczny jak nasz, w którym my o każde 1000 zł. powinniśmy walczyć i oszczędzać, to potrzeba mieć zwróconą uwagę, żeby z tych sum przeznaczonych na budowę kolei możliwie największe wydobyć zyski dla kraju

Żeby to osiągnąć, to nie potrzeba brać na wrywki tego lub owego projektu, ale trzeba rzecz oddać radzie kolejowej, która tu została ukonstytuowaną i dać jej możność zbadania dostatecznego takowej, i przedłożenia Wysokiemu Sejmowi wniosków nie opartych na żadnych interesach tej lub owej okolicy, tylko na badaniach interesów kraju.

Rada kolejowa i w drugim rządzie Wydział krajowy z pewnością temu zadaniu z całą sumiennością i gorliwością się oddadzą, a nie wątpię, że na najbliższej sesji sejmowej będziecie mieli Panowie pod tym względem konkretne wnioski.

To nie ulega wątpliwości, że i ten wniosek, który tu cieszy się sympatją wśród Izby z całą życzliwością przez Wydział krajowy zbadanym zostanie, ale muszę powiedzieć, że podzielałam wniosek posła Struszkiewicza, że takiego rodzaju dyrektywa mogłaby być do pewnego stopnia niebezpieczną, mogłaby się pokrzyżować z wywodami poprzednio przez Sejm postawionymi i narazić je zbytecznie.

Marszałek. Głos ma p. Stanisław Jędrzejowicz.

P. Stanisław Jędrzejowicz. To, co przed chwilą podniósł p. Struszkiewicz, a przyjął do wiadomości członek Wydziału krajowego p. Chamiec, zupełnie dokładnie — zdaje mi się — określone jest w §. 12. ustawy i pod tym względem dyskusja byłaby zbyteczną, bo ustawa jasno powiada w §. 12., jaki jest zakres działania Wydziału krajowego odnośnie do ustawy, a jaki komisji kolejowej.

Zdaje mi się, że gdybym tak rzecz miał pojmować, że cały szereg spraw kolejowych i projektów, który ma wejść do Wydziału krajowego, tam dopiero będzie sortowanym, na kategorie podzielonym i dopiero potem cały program sieci dróg kolejowych Wysokiemu Sejmowi zostanie przedłożonym, to nie potrzebowałbym tutaj stawiać wniosku, który zdążył jedynie do tego, ażeby już w danej chwili przyjść do Wydziału krajowego z konkretnym projektem, dającym możność traktowania z Wysokim Rządem o budować się mające w kraju koleje.

Tak tę rzecz rozumiałem i dlatego postawiłem wniosek, który obecnie rozwija dyskusję. Zdaje mi się, że to wezwanie do Wydziału krajowego, które stawia komisja, nic nie prze-

sądza o budowie i kosztach, bo powiada tylko (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z c. k. Rządem i ze stronami interesowanymi celem wykonania budowy tej kolei w najkrótszym czasie“.

To był wniosek, który pochodził z inicjatywy poselskiej, z inicjatywy, która dawała impuls i możność Wydziałowi krajowemu już w tym roku traktować sprawę, którą jest cały szereg powiatów interesowanym.

Wszak tu nie chodzi już o uchwałę ani o udział funduszu krajowego — tu chodzi jedynie o rokowania z Rządem, które obecnie są na czasie.

Nie wątpię, że i bez wniosku Wydział krajowy i komisja kolejowa, mając akta w rękę, rokowania jak najspieszniej rozpocznie, aby nie opuścić chwili ku temu sposobnej. Mnie jedynie chodziło o zaznaczenie, że sprawa jest ekonomicznie ważna i pilna i dlatego jeszcze raz wnioski komisji kolejowej Wysokiej Izbie do przyjęcia zalecam.

Marszałek. P. Struszkiewicz postawił następujący wniosek (czyta):

„Wniosek p. Stanisława Jędrzejowicza odsyła się do Wydziału krajowego do zbadania i zdania sprawy“.

Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek p. Struszkiewicza jest dostatecznie poparty. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Popowski. Wysoka Izbo! Wniosek naturalnie był dalej idący, niż sprawozdanie komisji.

Już w pierwszej alinei czytamy twierdzenie, że przeprowadzenie trasy od Rozwadowa do Przeworska odpowiada ekonomicznym potrzebom kraju. Komisja zaś poszła oględniej, bo zwróciła uwagę, że przy dalszym rozwoju kolei lokalnych połączenie Rozwadowa z Przeworskiem nie jest przesądzone.

Ja na to powiadam dalej, że zdaje mi się, iż tu ta linia jak o połączenie dalsze od granicy węgierskiej do Rozwadowa jest wskazaną, ale dopiero przy dalszym rozwoju kolejnictwa, również jak i połączenie Leżajska z Przewor-

skiem, jak to książę Czartoryski wskazał na Przemyśl.

Tu żadnych ciężarów nie nakładaliśmy, albowiem we wniosku stoi polecenie, żeby Wydział krajowy zarządził wykonanie trasy kolejowej, my zaś ograniczamy się na wskazaniu, że ten kierunek jest pożądanym, więc dlatego zaznaczając to, że komisya nie chciała przesądzać rzeczy, ani też żadnych kosztów nie nakładała, proszę, żeby Wysoka Izba zechciała przyjąć wnioski komisji.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podam najpierw pod głosowanie odraczający wniosek p. Struszkiewicza (czyta):

„Wniosek p. Stan. Jędrzejowicza odsyła się do Wydziału krajowego do zbadania i zdania sprawy.“

Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Wątpliwość.) Proszę o próbę przeciwną. Kto jest przeciw temu wnioskowi p. Struszkiewicza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek p. Struszkiewicza jest przyjęty.

Z kolei następuje:

15. Sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej Czortkowskiej na udzielenie poręki dla pożyczki gminy m. Czortkowa w kwocie 65.000 zł. na budowę domu dla powiatowej Dyrekcyi Skarbu tudzież na zobowiązanie się powiatu do datku 20.000 zł. na rzecz budowy kolei wschodnio-galicyjskich. (Aleg. 196).

Sprawozdawca poseł Popowski ma głos.

Sprawozdawca p. Popowski (zaczyna czytać sprawozdanie z Aleg. 196).

Sekretarz p. Trzeciecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość).

Upraszam zatem p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Popowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

U s t a w a

z dnia dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w przed-

miocie poręki Reprezentacji powiatowej w Czortkowie dla pożyczki gminy Czortków w kwocie 65.000 zł. na budowę domu dla c. k. powiatowej Dyrekcyi Skarbu, tudzież pożyczki tejże Reprezentacji w kwocie 20.000 zł. na rzecz budowy kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Reprezentacji powiatowej w Czortkowie zezwala się na udzielenie imieniem powiatu czortkowskiego poręki dla pożyczki 65.000 zł. w. a. przez gminę miasta Czortków na budowę domu dla c. k. powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Czortkowie zaciągniętą, tudzież na zaciągnięcie imieniem powiatu czortkowskiego pożyczki w kwocie 20.000 zł. w. a. celem przyczynienia się tą kwotą do pokrycia kosztów budowy kolei lokalnych wschodnio galicyjskich w zamian za akcyje zarodowe tychże kolei w odpowiedniej wartości nominalnej.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę odczytać art. I.

Sprawozdawca p. Popowski (czyta):

Art. I.

Reprezentacji powiatowej w Czortkowie zezwala się na udzielenie imieniem powiatu czortkowskiego poręki dla pożyczki 65.000 zł. w. a. przez gminę miasta Czortków na budowę domu dla c. k. powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Czortkowie zaciągniętą, tudzież na zaciągnięcie imieniem powiatu czortkowskiego pożyczki w kwocie 20.000 zł. w. a. celem przyczynienia się tą kwotą do pokrycia kosztów budowy kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich w zamian za akcyje zarodowe tychże kolei w odpowiedniej wartości nominalnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł I. ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Popowski (czyta):

Art. II.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł II. ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł II. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Popowski (czyta):

U s t a w a

z dnia dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w przedmiocie poręki Reprezentacyi powiatowej w Czortkowie dla pożyczki gminy Czortków w kwocie 65.000 zł. na budowę domu dla c. k. powiatowej Dyrekcyi Skarbu, tudzież pożyczki tejże Reprezentacyi w kwocie 20.000 zł. na rzecz budowy kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i nagłówek ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Tytuł i nagłówek ustawy są przyjęte.

Sprawozdawca p. Popowski. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjęta w trzecim czytaniu bez czytania.

Punkt 16. po porozumieniu się z p. sprawozdawcą usuwam z porządku dziennego.

Ponieważ jest pora dość spóźniona, a komisye niektóre mają się zebrać o godzinie 4, i przystępujemy właśnie do przedmiotu, który prawdopodobnie znacznieszą wywoła dyskusyę, przeto zamknę dzisiejsze posiedzenie i poproszę Panów, abyście byli łaskawi przybyć jutro o godzinie 10 $\frac{1}{2}$ z rana.

Proszę p. sekretarza o odczytanie porządku dziennego jutrzejszego posiedzenia,

Sekretarz p. Trzeciecki (czyta):

Porządek dzienny

20. posiedzenia, 5. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we Wtorek dnia 13. Lutego 1894 o godzinie 10 $\frac{1}{2}$, przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie król. stoł. miasta Lwowa na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 10,000.000 zł. wal. austr. na cele inwestycyjne i konwersyę długów dotychczasowych.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o czynnościach krajowych nauczycieli wędrownych gospodarstwa wiejskiego tudzież instruktora mleczarstwa za rok 1893.

Sprawozdawca poseł Romanowicz.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie projektów kolei lokalnych, przedłożonych mu celem wyjednanania poparcia w myśl ustawy kraj. z d. 17. lipca 1893 r.

Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu gminom miast Brzeżany, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Stanisławów, Tarnopol i Żółkiew koncesyi na pobór myta kopytkowego.

Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi do poboru opłat mytniczych od przewozów przez rzekę San w Krzywczy i pod Starem miastem, tudzież od przewozu przez rzekę Wisłok w Korniatkowie.

Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz.

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi obszarowi dworskiemu w Wiktrowie na dalszy pobór opłat mytniczych od mostu na rzece Łukwicy.

Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz.

7. Sprawozdanie Wydziału krajowego z petycyi gminy Świniary (pow. Bocheński) o udzielenie koncesyi do poboru opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłę pod Sierosławicami.

Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz.

8. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie koncesji do pobierania opłat mytniczych na rzecz utrzymania mostu na Bystrzycy w Urożu i na rzecz utrzymania ośmiu mostów w Podbużu.
Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz.
9. Sprawozdanie komisji szkolnej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy o organizacji c. k. Szkoły Politechnicznej we Lwowie.
Sprawozdawca rektor Cwikliński.
10. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o rezultatach osiągniętych przy wykonanych dotychczas publicznych robotach melioracyjnych tudzież w sprawie programu regulacji wód i melioracji w całym kraju.
Sprawozdawca p. Gorayski.
11. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego, z petycji obszaru dworskiego Wojsław, pow. Mieleckiego o obwałowaniu prawego brzegu Wisłoki między Rzyskami a Mielcem.
Sprawozdawca p. Jan Tarnowski.
12. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji gminy Michałowice (pow. Drohobycki) o zabezpieczeniu brzegów rzeki Tyśmienicy.
Sprawozdawca p. Jan Tarnowski.
13. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji gminy Hłomecza (pow. Sanocki) o udzielenie zapomogi na częściowe pokrycie datku konkurencyjnego do kosztów regulacji Sanu.
Sprawozdawca p. Jan Tarnowski.
14. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji małżonków Michała i Maryi Feledów w Niezdowie (pow. Wielicki) o odgraniczenie ich gruntu zerwanego przez rzekę Rabę.
Sprawozdawca p. Jan Tarnowski.
15. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji gminy Mikłuszowice (pow. Bocheński) o zabezpieczenie i obwałowanie brzegów rzeki Raby.
Sprawozdawca p. Jan Tarnowski.
16. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Pilata w sprawie rozpatrzenia projektów do ustaw o zawodowych stowarzyszeniach rolników i o posiadłościach rentowych.
Sprawozdawca p. Pilat.
17. Sprawozdanie komisji podatkowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego co do przedłużenia ustawy krajowej z 20. marca 1891 o poborze krajowych opłat konsumcyjnych.
Sprawozdawca p. Abrahamowicz.
18. Sprawozdanie komisji budżetowej z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie subwencji krajowej na rzecz budowy kolei wschodnio-galicyjskich (podolskich).
Sprawozdawca p. Goldmann.
19. Sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego względnie krajowej komisji dla spraw przemysłowych z czynności w zakresie przemysłu krajowego. (Część I).
Sprawozdawca p. Goldmann.
20. Sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji Jana Stacha, Ludwika Faczyńskiego, Wojciecha Baydy, Stanisława Paszkowskiego, Stanisława Skrzyńskiego i Emila Wańczyckiego o pożyczki, subwencye i zapomogi z funduszu przemysłowego.
Sprawozdawca p. Goldmann.
21. Sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji Władysława Błażowskiego, ucznia szkoły zawodowej w Zakopanem, o podwyższenie zasiłku stypendyjnego.
Sprawozdawca p. Goldmann.
22. Sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji Franciszka Kowalskiego, ucznia kraj. szkoły tkackiej w Krośnie, o pozostawienie mu stypendyum.
Sprawozdawca p. Goldmann.
23. Sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji Towarzystwa tkaczy w Korczyniu w sprawie zakupna płócien i innych wyrobów dla szpitali i zakładów krajowych.
Sprawozdawca p. Goldmann.
24. Sprawozdanie komisji budżetowej z petycji „krajowego związku ochotniczych straży pożarnych“ we Lwowie o stałą subwencyę roczną w kwocie 3000 zł.
Sprawozdawca p. Chrzanowski.

25. Sprawozdanie komisji górniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych.
Sprawozdawca p. Wiktor.
26. Sprawozdanie komisji kolejowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wykonania uchwał sejmowych o popieraniu budowy niższorzędnych kolei żelaznych.
Sprawozdawca p. Struszkiewicz.
27. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o utworzeniu stałych posad kasyerów i pisarzy przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie.
Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz.
28. Sprawozdanie komisji drogowej z petycji obszaru dworskiego i zarządu gminnego miasteczka Sokołów (pow. Stryjski) o subwencyę 60% z funduszków krajowych na wybudowanie mostu na rzece Sukieli.
Sprawozdawca p. Franc. Jędrzejowicz.
29. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Franciszka Jędrzejowicza o pomnożenie liczby geometrów ewidencyjnych.
Sprawozdawca p. Zbyszewski.
30. Sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie dyet i kosztów podróży urzędników z tytułu nadzoru Wydziału krajowego nad gminami i Reprezentacyami gminnymi.
Sprawozdawca p. Adam Jędrzejowicz
31. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji gminy miasteczka Mrzyglód o utworzenie Sądu powiatowego w Mrzyglądzie.
Sprawozdawca p. Żywicki.
32. Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji wiecu mieszkańców Lwowa i okolicy w sprawie sporu o Morskie Oko.
Sprawozdawca p. Merunowicz.
33. Sprawozdanie komisji drogowej w przedmiocie petycji Wydziału powiatowego w Rudkach o udzielenie subwencyi na budowę drogi powiatowej z Rudek do Sądowej Wiszni.
Sprawozdawca p. Midowicz.

Marszałek. Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 20. po południu.

